Nr 240. **Kraków, 20 Października — Czwartek** **Rok 1881.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
P… twie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
… Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
…pch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i in… w należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Pren… atę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 19 października.

Przegląd Polityczny.

Obrady Sejmu galicyjskiego, jak nam z dobrego źródła donoszą, mają się przeciągnąć do d. 25 b. m. Podług doniesień *N. fr. Presse* Delegacye wspólne zostaną zwołane na d. 27 Października. Odnośny reskrypt cesarski ukaże się zapewne dzisiaj lub jutro.

Pester Lloyd pisze, że prowizoryum w zarządzie ministerstwa spraw zagranicznych dłuższy potrwa czas, a w każdym razie przetrwa obrady Delegacyj. Liczba kandydatów na opróżnioną posadę rośnie wprawdzie z dniem każdym, jest jednak rzeczą pewną, że Cesarz dotychczas nie objawił zamiarów swoich, i nawet nie zasięgał rady wybitnych mężów stanu, jak to zwykł czynić w przededniu ważnych nominacyj, mających wpływ na ogólną politykę monarchii.

Korespondent wiedeński do *Berliner Tagblatt* miał w tych dniach rozmowę z hr. Taaffe, która ma tę wartość zapewne, jak wszystkie tego rodzaju „rozmowy“ korespondentów z różnymi dygnitarzami. Z obowiązku atoli dziennikarskiego, zwłaszcza, że jéj reprodukcya sporo zajmuje miejsca w dziennikach, szczególnie wiedeńskich, musimy o niéj wspomnieć. Otóż między innemi donosi pomieniony korespondent: „Hr. Taaffe nie może zrozumieć, jak można ze stanowiska sejmów do kwestyonaryusza rządowego w sprawie reformy administracyjnéj wyprowadzać, że rząd poniósł klęskę. Była to przecież tylko inna forma ankiety; miano na oku jedynie cel informacyjny i ten najzupełniéj osiągnięto, czy tak czy siak brzmieć będą odpowiedzi na postawienie pytania. Zanim rząd wystąpi przed Radą państwa z przedłożeniem reformy administracyjnéj, musiał wpierw poinformować się bezwarunkowo o zapatrywaniach krajów państwa, kulturą, ustrojem, politycznemi i innemi potrzebami tak od siebie zasadniczo różnych. To a nie co innego miano na celu, a wota sejmów są ściśle tem, czem być powinny: informacyą dla rządu. Przedłożenie rządowe może być odrzucone, a wtedy rząd poniósłby klęskę; ale jeżeli daną jest odpowiedź na pytanie, toć przecież, logicznie rzecz biorąc, o klęsce nie ma mowy. W każdym razie zaś sprawa ta bezwzględnie nie daje powodu do przesilenia, którego też istotnie nie ma, ani téż w téj chwili nie należy się spodziewać żadnéj zmiany w polityce wewnętrznéj z jakichkolwiek przyczyn.“

Dep. Czedik, jeden z wybitniejszych centralistów stawał w tych dniach przed wyborcami swymi w Korneuburgu i w mowie swéj oświadczył się stanowczo przeciw projektowanemu ustrojowi stronnictwa na podstawie narodowo-niemieckiéj. Zamiast spodziewanéj jedności powstałoby zdaniem jego przeciwnie kilka klubów. Nietylko właściciele większych posiadłości nie stanęliby pod chorągwią narodowo-niemiecką, ale także reprezentanci okręgów o mieszanym języku cofną się jeśliby po nad nimi nie rozciągnięto obszernego płaszcza wierności konstytucyi.

Jako kandydatów na posadę namiestnika Morawy, wymieniają dzienniki wiedeńskie ministra Conrada, namiestnika Tyrolu Widmana i bar. Gudenusa.

Wczorajszy nasz list wiedeński stanowczo zaprzeczył o zjeździe Cesarza z Carem. Dzienniki jednak nie przestają się zajmować tym ewentualnym wypadkiem, a nawet *Pesti Naplo* powiada, że cesarz Franciszek uda się z Węgier na zjazd. Wiadomość ta ma pochodzić z takiego źródła, że wszelkie powątpiewanie w jej autentyczność jest wykluczonem.

W. Allg. Ztg donosi, że hr. Andrassy został powołany do Cesarza do Gödöllo.

Pogłoski o zjeździe cesarza Franciszka z królem Włoskim występują na pierwszy plan. *Presse* zamieszcza depeszę z Medyolanu zapowiadającą na d. 28 Października wyjazd króla Humberta do Austryi. Również i w Londynie wierzą w przyjście do skutku tego zjazdu.

Jenerał Gyulay-Edelsheim, komenderujący w Węgrzech, ma się znacznie lepiej.

Jak piszą z Petersburga do *W. Abendpost*, czynią tam w cichości przygotowania do koronacyi, lecz czas jéj odbycia nie jest jeszcze postanowiony. Zdaniem jednych koronacya odbędzie się w maju przed wystawą przemysłową; inni zaś twierdzą, że dopiero w przyszłéj jesieni.

Porjadok donosi, że jenerał Hurko zostanie mianowany głównodowodzącym armii kaukaskiej. Cesarz rosyjski przyjmował na audyencyi warszawskiego jenerał-gubernatora Albedyńskiego, wileńskiego Todlebena, kijowskiego Drentelna i hr. Szuwałowa. W Petersburgu zmarł przedwczoraj Waliczykow, znany z wielu prac ekonomiczno-politycznych. Zmarły odznaczał się kierunkiem liberalnym swoich poglądów. Wszystkie dzienniki rosyjskie ubolewają nad śmiercią jego, uznając ją za stratę narodową.

Sekretarz stanu, naczelny prokurator św. Synodu, Pobiedonoscew, zwiedzi także, jak donoszą dzienniki warszawskie, gubernie Lubelską i Siedlecką.

W procesie *Czornego Peredjeła* zostali skazani Kozyrow, Trulenko i Pisakow na zesłanie do gubernij wschodnio-syberyjskich.

Na pierwszem posiedzeniu wojskowej komisyi pod prezydencyą hr. Kotzebue, postawiono wniosek radykalnych zmian w intendenturze.

Presse donosi, że zaraz po zebraniu się Izb francuskich, postawiona zostanie w senacie interpelacya w sprawie ogólnej polityki gabinetu. Wywiąże się naturalnie dyskusya, która może wywrzeć wpływ na losy ministerstwa p. Ferry. Tym sposobem senat uprzedzi Izbę deputowanych, która będzie zmuszoną rozpocząć swoje prace od sprawdzenia wyborów.

Fremdenblatt zamieszcza telegram z Berlina, potwierdzający bytność Gambetty w Warzinie.

Według ostatnich tepesz z Londynu z dnia wczorajszego, trzy pułki piechoty otrzymały rozkaz odpłynięcia do Irlandyi. Dniem poprzednio zaszły w Dublinie nowe zaburzenia. Wybito okna w biórach redakcyjnych dzienników nieprzyjaznych ruchowi i zmuszono kamieniami policyę do odwrotu, a dopiero po północy spokojność została przywróconą.

Ostatnie wiadomości z Albanii stwierdzają dawniejsze doniesienia, że Derwiszowi baszy udało się przekonać wszystkich naczelników ligi o konieczności zastosowania się do życzeń Porty, przyczem niektóre żądania Albańczyków będą uwzględnione. Ali basza z Gasynii, jeden z przywódzców ligi, którego się najbardziej obawiano, ma być dziś głównym doradzcą Derwisza baszy i przyczynia się najwięcej do pokojowego załatwienia sprawy albańskiej.

Z Belgradu donoszą do *Pol. Corr.*, że Mijatowicz miał wprawdzie zamiar ustąpienia z ministerstwa, że jednak zabiegi, aby go skłonić do pozostania, odniosą pożądany skutek.

Telegram z Nowego Jorku z d. 15 b. m. donosi, że resztki wojska peruwiańskiego, które towarzyszyły obalonemu prezydentowi Pierola, uznały nowego prezydenta Calderona. Sądzą przeto, że utrwali się władza Calderona a w następstwie tego te rządy, które wzbraniały się dotąd uznać go, nie będą się już sprzeciwiały a układy o pokój z Chili przyjdą do końca.

Mowa profesora Szujskiego przy rozprawach nad budżetem szkolnym, była świetnym tylko epizodem tegorocznego Sejmu, któremu zdaje się przewodniczyć przedewszystkiem hasło poprawy ekonomicznego stanu kraju, a najważniejszym i podobno jedynym rezultatem zostanie wielka instytucya kredytowa, mająca być dźwignią dobrobytu. Przy usposobieniu naszem, wpadającem częstokroć w jednostronność, bywa to nieraz, że porwani urokiem życia duchowego, zapominamy o potrzebach ciała — dobrze więc, że od odwrotnej jednostronności odwrócił Izbę głęboko wnikający głos naszego historyka. Szujski z tą syntetycznością, jaka zawsze odznacza każdą jego pracę naukową jak i każdy jego krok i czyn polityczny, stanął w swej mowie na takiej wyżynie, z której objął cały widnokrąg zadań i obowiązków narodowych i połączył kwestye ducha z potrzebami ciała społecznego, rozwój cywilizacyjny i warunki ratunku i postępu ekonomicznego. Mowa ta będąca tylko przypomnieniem i niejako zobowiązaniem sejmu, nie była obliczoną na bezpośredni skutek.

Nie dziś, to za rok spełni nasz Sejm zadanie, do którego go powołuje Szujski, reformy wychowania publicznego na podstawach narodowych, odpowiednio do potrzeb czasu i kraju, a dopełnić jej musi pod grozą odpowiedzialności dziejowej. Gdyby się przed nią, czego nieprzypuszczamy i czego niedaj Boże, miał cofnąć przez jakiekolwiek względy, czy to wrzekomego konserwatyzmu, który nic zmieniać nie lubi, czy wrzekomego liberalizmu, który tak często w tym pseudo-konserwatyzmem się spotyka w inercyi i negacyi, głos Szujskiego pozostałby w owych księgach iście Sybilijskich literatury naszej politycznej, zaczynających się od kazań sejmowych Skargi, a przez następne wieki tyle mieszczących przestróg i nawoływań do poprawy Rzeczypospolitej i reformy narodu.

Lecz nie, głos ten, co ma tę samą miarę, nie będzie miał podobnego losu, nie padnie grochem o ścianę uprzedzeń lub krzykactwa. Jednych wyższe zasady, drugich rzetelna nauka niezadawalniająca się dziś żadnym popularnym frazesem, innych wreszcie twarda rzeczywistość i pogląd praktyczny doprowadziły do tego stadyum, w którem społeczność wchodzi w siebie, oblicza się ściśle z celami i środkami, i przyjmuje każdą choćby najtwardszą prawdę.

Szujski wykazując, że piękny kwiat życia naszego duchowego, ma chorą łodygę i wątły korzeń, niechce przeszczepić na tę latorośl obcych roślin, żąda aby pod ten krzew rodzinny dobrze uprawiono ojczysty grunt, aby wychowanie publiczne, zacząwszy od szkół wiejskich, sprowadzono istotnie na narodowe tory, zamiast przebierania je tylko w polskie formy a zachowania obcej treści. To co mowca nazywa zindywidualizowaniem szkoły, jest po prostu dążeniem, abyśmy porzucili kosmopolityczną i niwelacyjną miarę, która zna tylko człowieka w jego pojęciu abstrakcyjnem, a wzięli się do uprawy cywilizacyjnej włościanina polskiego, przywiązanego do gleby, i polskiego rzemieślnika.

Demokratyczny popęd, który w innych społeczeństwach na dole wszystkich chce równać, zwykł się układać w Polsce do równego poziomu u góry. Owa wielkopańskość inteligencyjna, o której wspominał mówca, nie jest czem innem, tylko odradzającą się starą teoryą o równości szlacheckiej w inną dziś szatę obleczoną. Nad szczegółami mowy trudno się zatrzymywać, bo żadna parafraza nic dodać nie może do obfitości i pełni myśli, w tak krótkich ujętych słowach. Wszelako czujemy potrzebę podkreślenia tego ustępu, w którym mówca odtrącał system uważający duszę dziecka za białą kartę, na której wszystko dopiero nauczyciel ma zapisać, gdy na tej duszy dziecka pisał już palec Boży. W tej prostej uwadze pedagoga zawarł mówca cały system filozoficzny i sięgnął do najwyższych prawd. O co chodzi w wychowaniu chrześciańskiem człowieka, aby tego pisma Boskiego na duszy dziecka nie przemazać, ale dodać mu jeszcze wyrazistości i światła. To też gdy zstępujemy do ludu wiejskiego z kagańcem oświaty, baczyć przedewszystkiem winniśmy, abyśmy go nie pozbawili tych cnót, tego hartu ducha i tej prostej mądrości, która mu wystarcza na Podlasiu, aby stał się bohaterem i wyznawcą, która mu wszędzie przewodniczy w pracach jego zawodu. Baczyć trzeba, abyśmy mu w nauce dodali nową siłę, ale nie zmienili jego zacnej, zdrowej i bogatej natury.

Z pełną ufnością, że mowa Szujskiego nie jest mową pogrzebową nad grobem reformy szkół ludowych i średnich, ale jej programem i zapowiedzią, stwierdzoną ponownem wotum Izby, czuliśmy potrzebę zwrócenia uwagi na ten głos. Podniósł on poziom tegorocznego sejmu, zajętego dotąd pożytecznymi szczegółami, rozbitego na zbyt liczne podziały i kluby. Sejm ten potrzebował słowa programowego, bo potrzeba zawsze mieć wyższy przed sobą cel, potrzeba aby w prawdach wytkniętych poszczególne zdania krystalizowały się w stałe przekonania i głębsze zasady, aby kierunek był wytknięty i utkwiony sztandar. Takie znaczenie miała mowa Szujskiego.

Z Sejmu.

22-gie posiedzenie d. 18go października.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 35.

Petycyj nowych wniesiono 15, ogólna liczba doszła do 617.

Do komisyi administracyjnej odesłano petycyę zarządu parafialnego w Błażowy o wzięcie w obronę majątku erekcyjnego.

Komisyi petycyjnej przekazano petycye: Wojciecha Siembrzucha o darowanie grzywny nałożonej na niego rozporządzeniem wydz. pow. w Łańcucie; gm. Jeziorzany o zapomogę z powodu gradobicia; Szczepana Irodenka, nauczyciela, o zapomogę i Ryniewicza, nauczyciela, o zwrotną zaliczkę na płacę.

Komisyi drogowej przekazano petycye: wydz. pow. Limanowa o zniesienie instytucyi mytniczej i wydz. pow. Sambor o subwencyę na rekonstrukcyę dróg gminnych w powiecie.

Petycyę nauczycieli w Ropczycach i Radziechowie o polepszenie bytu materyalnego, przekazano komisyi edukacyjnej; petycyę Lud. Kalicińskiego i Józefa Niemczyka o zaliczkę na płacę, komisyi budżetowej; petycyę auskultantów i praktykantów sądowych okręgu apelacyjnego lwowskiego o poparcie ich petycyi u Rządu, przekazano kom. prawniczej; Towarzystwa rolniczego w Bochni o popieranie instytucyj towarzystw zaliczkowych, komisyi bankowej; gmin Nienowice, Duńkowice, Łazów i Wysocko o subwencyę i pożyczkę na regulacyę rzeki Wiszni, komisyi kultury krajowej, petycyę zaś gm. Bobowa o wyższe dodatki gminne, Wydziałowi krajowemu.

Poseł Czerkawski składa do laski marszałkowskiej wniosek z wezwaniem do rządu, aby na uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historyi polskiej.

Wniosek ten dostatecznie poparty traktowanym będzie według regulaminu.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi ogólnej w sprawie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. Sprawozdawcą komisyi bankowej jest p. hr. Russocki.

Poseł Merunowicz odpowiadając na wczorajsze przemówienie p. Dobrzańskiego, zarzuca, że opozycyę przeciw bankowi podyktowały mu nie te powody, które przytoczył, a mianowicie nie te, że bank rzekomo nie będzie mógł przyjść w pomoc włościanom, lecz pobudki politycznej natury, a mianowicie, że poseł ten nie życzy sobie powstania zakładu, na który on i jego przyjaciele polityczni nie będą mieli wpływu. Ale taką taktyką rządzić się nie należy. Stronnictwa przemijają i przyjść może chwila, w której to stronnictwo, które reprezentuje p. Dobrzański będzie w zgodzie ze stronnictwem, któremu teraz jest przeciwne, nie godzi się zatem dla antagonizmu partyjnego poświęcać włościanina, który jeżeli zginie, będzie zarówno dla obu stronnictw straconym. Poseł Dobrzański nadto nie jest w konsekwencyi sam z sobą, bo przemawiał przeciw udzielaniu pożyczek hipotecznych włościanom i nazywał je szkodliwemi, a sam jest dyrektorem c. k. uprzywilejowanego *Boden-kreditanstalt für Galizien und Bukowina*, który takich pożyczek włościanom udziela.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki zwraca uwagę, że w dyskusyi ogólnej poruszanych jest wiele kwestyj należących do rozprawy szczegółowej, co jest

---

Część literacko-artystyczna.

SWATY EKSCELLENCYI

nowella

Jana Zacharyasiewicza.

VI.

(8) (Ciąg dalszy).

I rozpoczęły się znowu zapytania i odpowiedzi. Jedne puszczały sobie wodze jak najdalej, drugie starały się wstrzymać zbyt rozbujałą wyobraźnię przyjaciółek. Przyjaciółki chciały się odrazu o wszystkiem dowiedzieć, a Julia dawała im tak krótkie odpowiedzi, że z nich nic się dowiedzieć nie można było. Wreszcie zabrała głos panna Wanda, blada dziewica o trzydziestu wiosnach:

— Niewiem dlaczego się wypierasz Julisiu, kiedy rzecz jasna jak słońce. Pan Idzi, chociaż się jeszcze nie oświadczył, stara się o ciebie.

— Przecież nie... brylantami?... — odpowiedziała szyderczo Julia — do serca prowadzi inna droga!

— Nie bądź dzieckiem Julisiu — mówiła Wanda — dzisiaj jest świat inny, a my musimy się do niego stosować. Dawniej patrzałyśmy na księżyc i gwiazdy... śpiewałyśmy przy klawikordzie pasterskie piosenki... ale to na wiele się niezdało! Oszukiwałyśmy siebie, chcąc drugich oszukać! Dzisiaj stanęła rzecz nam jasno: Co masz? Co dasz? Wszystko inne jest komedyą!

Julia rzuciła się niespokojnie na sofie.

— Jakto? — zawołała — czy już niema miłości?... Czyż nasze serca nie mają już kochać?...

Trzydziestoletnia dziewica rozśmiała się z ironią.

— Kochać... — odpowiedziała — kochać... To słowo długo jeszcze pozostanie w sercach naszych, ale tylko jako okaz muzealny! Nie mówię tego, jakobyśmy to słowo z życia naszego wyrzucić chciały, ale tego słowa nigdzie już nie spotkamy! Jeżeli świat nam go nie daje, pocóż narzucać się z niem...

— Już my na to skazane — ozwała się najmłodsza Bińcia wzdychając głęboko — i lepiej iść za mąż dobrze, to jest za bogatego, niżeli spuszczać się na czyje kochanie! Kocha miesiąc, dwa, a potem odleci, jak motyl na inny kwiatek... Jabym tego głupstwa nie robiła, abym tam komuś wierzyła!...

Julia spojrzała na pietnastoletnią Galateę.

— Cudownie! — ozwała się Alina — niewahałabym się pójść za garbatego, gdyby tylko miał dobre utrzymanie. Miłość ulotni się z czasem, a potrzeby życia pozostaną!

Smutek jakiś ogarnął Julię, gdy tych słów słuchała. Zdawało się jej, że ktoś zimną ręką zabiera z jej duszy skarb tam ukryty, że na jego miejscu czuje jakąś próżnię grobową; westchnęła głęboko.

— Dla Boga! — ozwała się — co robicie! Myślałam, że przyszłyście mnie co dać, a wy mnie okradacie!

— Zazdrościć tylko tobie możemy!

— Życzyć ci twego szczęścia!

— I marzyć o podobnem!

Julia zgarnęła włosy z czoła.

— Czy wy to na seryo mówicie? — zapytała po chwili.

— Seryo i szczerze!

— Niewiecie co Stanisława o tem mówi?

— Zrazu nie chciała nawet wierzyć, aby takie szczęście ciebie spotkało! Mówiła nawet, że na twojem miejscu będąc, wyszłaby za pana Idziego z pocałowaniem ręki!

Julia milczała czas niejaki.

— Być może, że świat taki — rzekła po chwili — ale mnie trudno jakoś z tem się oswoić!

Długo jeszcze rozmawiały w ten sposób przyjaciółki, a w końcu zmusiły ją nawet do ubrania się w brylanty. Julia mimo oporu ubrała się, a przyjaciółki zaczęły ją podziwiać, ściskać i całować. Zachwycenie ich było prawdziwe, twarze miały czerwone, oczy błyszczące. Przejęła się nawet tą prawdą Julia, a oczy jej zabłyszczały i twarz zarumieniła się. Patrzała czas niejaki do zwierciadła na siebie i brylanty, a uśmiech zadowolenia rysował się co raz więcej na jej ustach. Weszła w tej chwili pani Iza i odrazu wpadła w zachwycenie. Unosiła się nad brylantami, nad Julią i nad jej szczęściem. Tylko pan Bonifacy nie mięszał się do rozmowy, niemogąc żadnej pauzy pochwycić. Stał w głębi pokoju i puszczał kółka dymu z niemałem zadowoleniem.

Po tej wizycie nastąpiły nazajutrz inne. Były one podobne do siebie. Całowano, ściskano Julię i życzono jej tak wyjątkowego szczęścia.

Julia z razu z ironicznym uśmiechem przyjmowała te życzenia, opierała się jak mogła, lecz w końcu tak jakoś osłabła czy uwierzyła, że słuchała tej adoracyi spokojnie.

Czasem tylko, gdy wszystko we dworze się uspiło, stawał jej obok brylantów Adolf przed oczyma. Wyrzucała mu, że tak krótki list napisał, że w każdym razie powinien był jej coś więcej powiedzieć, a nawet trochę pogniewać się!.. Wszystkiego tego ani śladu w tak krótkim liście; napisał go prawdopodobnie między jednym referatem a drugim! Wanda ma słuszność; że kochać nie warto, że jedynem szczęściem jest dobry byt i dostatki!

Takie i podobne myśli przychodziły Julii do głowy i coraz mniej raziły ją słowa przyjaciołek. Powoli przyzwyczajała się do nich, i uśmiechała się z coraz większą swobodą. Poczty jak dawniej nie wyglądała, i zaczynało jej z tem być dobrze.

Po niejakim czasie ropatrzyła się w nowem swojem położeniu. Wynajdywała w niem różne dobre rzeczy, których pierwej nie widziała. Dziwiła się nawet sobie, że mogła być tak dziecinną, i bawić się jakiemiś mamidłami. Zaczęła marzyć z rozkoszą o dostatniem życiu, o karetach, ładnych koniach, służbie w liberyi i tym podobnych specyałach każdej młodej mężatki. Myślała także o restauracyi dworu, o meblach i dywanach, zakładała parki i ogrody. Wszedłszy raz na tę drogę, postępowała dalej, a ponieważ przy tem bez pana Idziego obejść się nie mogło, zaczęła na ostatku i o nim myślić. Wydawał się jej teraz lepszym a nawet przystojniejszym. Jak na obywatela miał dosyć nauki, a często nawet i sporą porcyę dowcipu. Wszystko to widziała teraz jaśniej i wyraźniej. Niesprawiał już jej wstrętnego widoku, przeciwnie z uśmiechem myślała o nim. Raz nawet zapytała ojca że pan Idzi tak długo ociąga się z przyjazdem.

Usłyszawszy te słowa swojej jedynaczki uradował się pan Bonifacy, a wydmuchnąwszy chmurę dymu na środek pokoju, rzekł do niej z ojcowską miłością:

— Czekałem z niecierpliwością takiego zapytania od ciebie. Sprawiasz mi wielką radość, bo widzę, że jesteś już na drodze swego szczęścia. Niechciałem żadnego nacisku na ciebie wywierać, ale teraz gdy sama o pana Idziego się pytasz, powiem ci, że pan Idzi już od tygodnia pisał do mnie, zapytując, kiedy ma po twoją odpowiedź przyjechać. Sądzę, że teraz można mu już powiedzieć: Przyjeżdżaj!

Julia poczuła rumieniec na twarzy, i przycisnęła ją do piersi ojca.

— Ja się zupełnie spuszczam na wolę ojca — odpowiedziała głosem wzruszonym.

Pan Bonifacy uściskał córkę.

— Szczęśliwy jestem — mówił na pół z płaczem — że to od ciebie słyszę,... bo przyznam się, że miałem czasem sromotne zmartwienie!

Zacny ojciec otarł tutaj kułakiem dwie' łzy.

— Zmartwienie?.. Jakie tatulku miał zmartwienie?

— Zmartwienie nie lada, mówił szlochając pan Bonifacy, z powodu tego gryzipiórka,.. kuzynka Adolfa!

Zimny dreszcz przebiegł po ciele Julii.

— Dlaczego tatulku? Zapytała nieśmiała.

— Bo widzisz moje dziecię... ja myślałem... żeś ty nim sobie głowę zapruszyła!

— Ja? Głowę zapruszyła?

— Tak myślałem sobie. Widzisz dziecię moje, ci kuzynkowie, jeżeli do tego są jeszcze biedni, niewiele warci! Zawracają głowy bogatszym kuzynkom, aby bez pracy przyjść do majątku. Miarkowałem, że Adolf koło ciebie się kręcił i oczy zawracał. Miałem wielką ochotę zawrócić go kijem do kałamarza i papieru, ale dzięki Bogu nie była potrzeba po temu. Rozsądek twój zwyciężył pokusę, dla tego cieszę się teraz.

Julia milczała czas niejaki.

— Przecież ja nigdy o tem nie myślałam — odpowiedziała z bolesnym uśmiechem — a nawet bynajmniej nie widziałam...

P. Bonifacy ucałował serdecznie córkę.

— Nie było co do widzenia moje dziecko — odparł żywo — bo córka obywatelska nie powinna nawet patrzeć na takiego, jak Adolf urzędniczka! Czy nie prawda?

Julia bawiła się końcem wstążki.

— Więc kiedy tatulko napiszesz do pana Idziego?

— Dziś, zaraz, kiedy tylko rozkażesz.

— To niech tatulko... zaraz napisze!

— Natychmiast, biegnę, aby chwili nie stracić moje dziecię ukochane.

I pobiegł p. Bonifacy do swojej kancelaryi, aby tamże jeden z licznych konceptów odpowiedzi, jaką miał dać p. Idziemu, na czysto przepisać. Był on w tej chwili najszczęśliwszym człowiekiem w trzech pogranicznych powiatach.

Julia była o tyle szczęśliwą, o ile wiedziała, że już uczyniła krok stanowczy. Po takim kroku czuje zazwyczaj serce ulgę, a gdy ta ulga się przedłuża, wtedy zaczyna nawet marzyć o nowem szczęściu!

Julia rzeczywiście już o niem marzyła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stratą czasu Izby, której chwile są policzone. Mówca uważa jednak za konieczne odpowiedzieć p. Abrahamowiczowi, który oświadczył, że głosować będzie przeciw całemu projektowi, jeżeli pewne poprawki przyjęte nie będą. Różnice zapatrywań p. Abrahamowicza nie są tak wielkie. Komisya w znacznej części podziela jego zapatrywania co do niebezpieczeństwa zbyt niskich pożyczek włościanom i zbyt wysokich większym właścicielom, uważała jednak za właściwe nie krępować zbytecznie zarządu i zakreślić dla niego obszerniejsze granice, a to dla tego, że wszelkie ścieśnienia statutowe na nic się nie zdadzą, jeżeli zarząd będzie w niewłaściwych rękach, a są zbyteczne, jeżeli będzie prowadzonym właściwie. Mówca zgadza się z p. Abrahamowiczem, że trzeba bankowi zapewnić egzekucyę polityczną. Dalej pan Abrahamowicz wyrywał pojedyńcze ustępy ze sprawozdania i oderwawszy je od związku z całością poddawał je sarkastycznej krytyce. Na to mówca odpowiadać nie będzie. Odpiera tylko najironiczniej traktowany przez p. Abrahamowicza ustęp sprawozdania, że bank wpłynie na umoralnienie ludności. Włościanin w chwili, gdy się widzi bez ratunku, szuka pociechy tam, gdzie tylko demoralizacyę znajduje i opuszcza ręce, ale gdy mu się wskaże ratunek to przynajmniej w wielu wypadkach podniesie jego energię *(Brawo)*. Kto nie bierze się do pracy z tem przekonaniem, że działa dla przyszłej generacyi, i że ona dopiero całe plony z jego usiłowań zbierać będzie, ten nigdy nic dobrego dla kraju nie zrobi *(Oklaski)*. Dalej mówca odpowiada p. Dobrzańskiemu na zarzut, że na drodze pożyczek hipotecznych włościan ratować nie można. Mówca przyznaje słuszność tej uwadze, ale p. Dobrzański zapomniał zupełnie o drugiej połowie przedłożenia komisyi, w której są zawarte wszystkie te myśli, jakie poruszył w swej mowie, celem przyjścia w pomoc włościanom. Dla czego się to stało, trudno się domyśleć *(Brawo)*. Przechodząc do projektu p. Dobrzańskiego, ażeby zapomagać kasy pożyczkowe gminne, mówca zapytuje, w jaki sposób mógłby się Wydział krajowy wziąć do tego, żeby rozdać milion złr. pomiędzy takie kasy. Część ich tylko jest dobrze administrowaną, część najgorzej. Bank znajdzie dobrze administrowane kasy i przyjdzie im z pomocą, a dla innych kas stanie się to zachętą do zaprowadzenia dobrej administracyi. Nie można także, jak chce p. Dobrzański, ratować samych włościan, a zapomnieć o innych warstwach społecznych, gdyż dobrobyt ekonomiczny wszystkich ściśle jest związanym *(Brawo)*. Obaw p. Dobrzańskiego, ażeby bank krajowy ponieść mógł kiedyś takie straty, żeby je aż dodatkami do podatków potrzeba było pokrywać, mówca pod żadnym pozorem nie podziela i nie przypuszcza, żeby Sejm przed taką chimeryczną obawą miał się cofnąć *(Oklaski)*.

Poseł Żurowski, jedyny jeszcze zapisany przeciw wnioskowi, dowodzi że w skutek kosztów administracyi i t. p. pożyczka w banku krajowym tanią być nie może. Koszta zaciągnięcia pożyczek drobnych hypotecznych wprost uniemożebnią takie pożyczki. Mowca głosować będzie przeciw wnioskowi komisyi.

Poseł Gross wnosi, aby wysłuchać obu mowców zapisanych jeszcze za wnioskiem to jest hr. Krukowieckiego i Skałkowskiego.

Wniosek ten przyjęto.

Poseł hr. Krukowiecki nie przypuszcza ani na chwilę, aby taką instytucyę jak bank można było zwichnąć przy dozorze sejmu, Wydziału krajowego i Marszałka, którego ten bank jest pomysłem. To właśnie podoba się mowcy w projekcie komisyi, że bank nie ma na celu jednej klasy społecznej, ale wszystkie, bo słusznie powiedział p. Ludwik hr. Wodzicki, że nie można ratować jednej klasy a pomijać innych. Dalej mówca polemizuje z niektórymi zarzutami poczynionymi przez przeciwników. Korzyścią banku będzie i to, że kapitały zwrócą się do produkcyjnych celów. Odparłszy rozmaite zarzuty poprzednich mowców, p. hr. Krukowiecki prosi kolegów, którzy zapowiedzieli poprawki, ażeby byli oszczędni w poprawkach nie zagadali sprawy lecz pozostawili przyszłemu zarządowi banku ile można największą swobodę działania.

Poseł Skałkowski w swem przemówieniu kładzie główny nacisk na potrzebę zorganizowania kredytu włościańskiego. Mamy w kraju sto kilkanaście towarzystw zaliczkowych, cztery z nich mają przeszło po 1000 członków włościan, dwa przeszło do 900, bardzo wiele innych po parę set W r. 1875 włościanie stanowili 44 proc. ogólnej cyfry członków towarzystw zaliczkowych, a w r. 1880 stosunek ten doszedł już do 53 proc. Postęp jest widoczny i zasługujący na poparcie. Mowca jest jednak przeciwny zbyt niskim pożyczkom hypotecznym i zgadza się na podwyższenie minimum takiej pożyczki do 500 złr.

Przed głosem sprawozdawcy przemawia jeszcze p. Wereszczyński jako członek Wydziału krajowego. Mówca jest przekonany, że projekt komisyi czyni zadość rzeczywistej potrzebie. W dalszym ciągu mowca zbija niektóre uczynione bankowi zarzuty, p. Dobrzańskiemu zaś, który imieniem swoich wyborców powiedział z powodu banku: *Timeo Danaos et dona ferentes*, mówca zarzuca, że nie jest w zgodzie z wyborcami swoimi, bo ci biorą zewsząd gdzie dostać mogą.

Sprawozdawca p. hr. Russocki uważa, że po głosach jakie dały się słyszeć, zadanie sprawozdawcy jest bardzo ułatwione, czuje się jednak w obowiązku do tego co już powiedziano, dodać jeszcze kilka objaśnień nie poruszonych przez poprzednich mowców. Po odpowiedzi na kilka pomniejszych zarzutów i odparciu uwag jakie były uczynione Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, mówca oświadcza, iż między tem Towarzystwem a bankiem krajowym nie może być innej rywalizacyi jak tylko współzawodnictwo ku ogólnemu dobru skierowane *(Brawo)*. Towarzystwo kredytowe nie ma zupełnie działu bankowego i w tym względzie bank może być nawet Towarzystwu pożyteczny. Zarzut że pomoc dla włościan zrujnowanych przez bank włościański jest zapóżną, mówca odpiera uwagą, że pomoc nigdy nie jest zapóżną, i że włościanie dopiero teraz przychodzą do hypotek, więc teraz pora do ich ratunku najstósowniejsza. Mówca jest przekonany, iż zakład pomyślnie się rozwijać będzie pod dozorem organów do tego powołanych. Ograniczanie gwarancyi dla działu bankowego, miało na celu danie instrukcyi tym, którzy tym działem kierować będą, jak mają interesa rozwijać. Zakłady takie z ograniczoną rękojmią istnieją w innych krajach koronnych. Zaprowadzenie banku będzie aktem najważniejszym, kończącej się kadencyi Sejmu krajowego i mówca jest przekonany, ze akt ten pozostanie we wdzięcznej pamięci. Egzekucya polityczna i żądanie uwolnienia od podatków nie są także rzeczą nową, gdyż inne tego rodzaju zakłady w obrębie monarchii już taki przywilej posiadają *(Oklaski)*.

Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego głosowało oprócz posłów ruskich tylko kilku innych. Taką samą większością odrzucono wniosek p. Dobrzańskiego polecający Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu przyjścia w pomoc zakładaniu kas pożyczkowych gminnych, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Pierwsze punkta wniosku a mianowicie ustanowienie Zakładu kredytowego pod nazwą „Bank krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. ks. Krakowskiem“, w celu podniesienia dobrobytu w kraju, a szczególniej dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu przyjęto bez dyskusyi. Również bez rozpraw przyjęto podział zakresu działania banku na dział hypoteczny i bankowy, oraz postanowienie, że bank będzie udzielał w listach zastawnych pożyczki hypoteczne spłacalne ratami.

Przy ustępie mówiącym o wydawaniu listów zastawnych „pod gwarancyą kraju“ do wysokości udzielonych pożyczek p. Dobrzański wnosi odroczenie uchwały, aż do zadecydowania jaką ma być rękojmia krajowa.

Wniosek ten odrzucono.

Poseł Dobrzański przemawia przeciw poręce krajowej, uważając ją za niebezpieczną, gdyż pomimo ograniczenia poręki za dział bankowy, kraj ostatecznie będzie musiał i za ten dział nieograniczenie odpowiadać. Bezpieczeństwa pupilarnego także mowca nie uważa za dostateczne i sądzi, że kraj wkrótce może będzie zmuszony płacić za bank. Mówca wnosi opuszczenie wyrazów „pod gwarancyą kraju“.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy p. hr. Russockiego ustęp według brzmienia wniosku komisyi wszystkiemi głosami, prócz głosów posłów ruskich przyjęto.

Poseł Abrahamowicz zabiera głos do ustępu: „Pożyczki hypoteczne mogą być udzielane najwyżej do wysokości oznaczonego ustawą bezpieczeństwa pupilarnego. Pożyczki mniejsze niż sto złr. udzielane nie będą“. Mówca powołuje się na to co powiedział na poprzedniem posiedzeniu o niedostateczności bezpieczeństwa pupilarnego, oraz zwraca uwagę, że gdyby Izba przyjęła wniosek p. Polanowskiego, aby minimum pożyczek oznaczyć na 500 złr. toby zmusiła tych, ktorzy potrzebują, 100 lub 200 złr., żeby pożyczali 500 złr. Z tych powodów mówca wnosi, aby pożyczki mogły być udzielane tylko do połowy wysokości hipoteki, na posiadłości, których wartość wynosi najmniej 600 złr. i w kwotach najmniej 100 złr. nietylko na posiadłości ziemskie, ale i na domy murowane mieszkalne w miastach, które płacą podatek domowo-czynszowy.

Poseł Henryk hr. Wodzicki wnosi aby pożyczki hipoteczne na posiadłości mniejszej od 1000 złr. wartości udzielane być nie mogły.

Poseł hr. Krukowiecki oświadcza, że będzie głosował przeciw wszelkim p prawkom.

Poseł Spławiński przemawia przeciw poprawce p. Abrahamowicza, co do realności miejskich, która wyłączałaby 272 miasteczka od korzystania z pożyczek. Ograniczenie pożyczek do własności mających wartość 600 lub 1000 złr. byłoby faktycznem wykluczeniem od udziału w banku większej części włościan, mówca więc jest temu przeciwny, zgadza się jednak na ograniczenie pożyczek do połowy wartości hipotecznej.

Poseł Max podziela zdanie p. Abrahamowicza o niebezpieczeństwie zbyt wysokich pożyczek, nie zgadza się jednak na ograniczenie hipotek dających prawo do pożyczki do wartości 600 złr. Mówca zgadza się zupełnie ze zdaniem p. Spławińskiego i popiera je przykładami, wnosząc ograniczenie wniosku p. Abrahamowicza do wyrazów zastrzegających że pożyczki mogą być udzielane tylko do połowy wartości hipotecznej.

Poseł Abrahamowicz wyjaśnia, że jego wniosek bynajmniej nie wyklucza właścicieli realności miejskich we wszystkich miastach od korzystania z pożyczek, chce on tylko wykluczyć domy nie połączone z żadnym gruntem a stanowiące osobny korpus hipoteczny, pomimo że nie dają żadnego dochodu lub przynajmniej dochód wątpliwy, a nad którémi nadzór byłby trudny.

Poseł Skałkowski oświadcza się przeciw poprawkom p. Abrahamowicza. Takie rozróżnienia nie należą do zasad, które sejm uchwala lecz do instrukcyi którą zakład ma się kierować. Mówca popiera poprawkę p. Henryka hr. Wodzickiego.

Poseł Wereszczyński zwraca uwagę że komisya wnosiła zasady, poprawki zaś p. Abrahamowicza wchodzą w szczegóły należące do statutu, a zatem winny być odrzucone.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy wszystkie wniesione poprawki odnoszące się do działu hipotecznego odrzucono, z wyjątkiem jednej poprawki orzekującej że pożyczki udzielane będą do połowy wartości hipotecznej.

Poseł Abrahamowicz wnosi ograniczenie *minimum* pożyczek hypotecznych do 200 złr., a p. Henryk hr. Wodzicki do 300 złr.

Poseł Spławiński obstaje za wnioskiem komisyi ustanawiającym *minimum* na 100 złr.

Poseł Męciński ze względu na zbyteczne rozdrobnienie czynności banku przeciwny jest zbyt drobnym pożyczkom. Przy egzekucyi tak drobnych pożyczek koszta nieraz przenosiłyby sam dług. Mowca głosować będzie za poprawką p. Henryka hr Wodzickiego.

Poseł Dobrzański oświadcza, że skoro wniosek przejścia do porządku dziennego upadł, musi dążyć do tego, aby z niego jak najrozleglej mogli korzystać włościanie i dla tego głosować będzie za kwotą 100 złr., jako minimalnym kredytem. Mowca wraca do zarzutu uczynionego sobie przez p. Merunowicza i zaprzecza, jakoby miał co innego na myśli, a nie to co powiedział.

Marszałek zwraca uwagę mowcy, że nie powinien był powracać do dyskusyi jeneralnej i że na przyszłość na podobne zboczenia nie pozwoli. Posłowi Merunowiczowi, który prosił o głos, Marszałek oświadcza, że nie może głosu udzielić z tej samej przyczyny.

W głosowaniu poprawki pp. Henryka hr. Wodzickiego i Abrahamowicza upadły i uchwalono stylizacyę komisyi, t. j 100 złr. jako *minimum* pożyczki hipotecznej.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad zakresem działania banku w dziale bankowym.

Poseł hr. Golejewski wnosi przyjęcie *en bloc* całego wniosku komisyi o zakresie działania zakładu kredytowego w dziale bankowym, o ile nie będą zapowiedziane poprawki do pojedynczych ustępów.

Z powodu znacznej liczby zapowiedzianych poprawek wniosek ten upadł.

Przystąpiono do dyskusyi nad punktem *a*, który stanowi, że do działu bankowego ma należeć „nabywanie wierzytelności i ich ściąganie na własny i obcy rachunek, tudzież zmawianie się z dłużnikami o ich spłatę w ratach“.

Poseł Abrahamowicz wnosi, aby po wyrazie „wierzytelności“ dodać „hipotecznych“.

Poseł Merunowicz jest przeciwnym tej poprawce, która byłaby zniweczeniem całego zamiaru, jaki podyktował ten ustęp projektu.

Poseł Spławiński również przemawia za stylizacyą komisyi.

Poseł hr. Krukowiecki jest zdania, że gdzie można, należy przychodzić z pomocą, a ustęp stanowiący, iż tylko do połowy wartości można udzielać pożyczki, dostatecznie bank zabezpiecza.

Poseł Abrahamowicz cofa swoją poprawkę.

Po przemówieniu p. Grocholskiego i sprawozdawcy za stylizacyą komisyi, wniosek komisyjny przyjęto.

Dalsze punkta stanowiące, że bank zajmować się będzie nabywaniem i sprzedawaniem własnych listów i kuponów, udzielaniem zaliczek na listy zastawne i inne papiery przedstawiające bezpieczeństwo pupilarne, tudzież eskontowaniem wylosowanych listów oraz kuponów przyjęto bez dyskusyi.

Punkt *e* według wniosku komisyi brzmi: „eskontowanie i reeskontowanie weksli, szczególniej przedkładanych przez Kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe, jak również koła kredytowe“.

Poseł Abrahamowicz wnosi wypuszczenie wyrazów „powiatowe i gminne kasy pożyczkowe“.

Poseł Goldmann proponuje następną stylizacyę: „eskontowanie weksli, szczególniej przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne oparte na ustawie z d. 9 kwietnia 1873 r., jak również koła kredytowe, tudzież reeskontowanie weksli“.

Mowca oświadcza, że idzie mu o poparcie spółek surowcowych i t. p., które w stylizacyi komisyi byłyby pozbawione kredytu w banku krajowym.

Poseł Skałkowski popiera tę poprawkę.

Poseł hr. Golejewski zwraca uwagę, że życzeniu p. Goldmanna czyni zadość punkt *l*, który zapewnia pomoc do zawiązania i kredyt dla przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych.

Poseł Abrahamowicz odstępuje od swej poprawki.

Sprawozdawca p. hr. Russocki zgadza się z poprawką p. Goldmanna, którą też w glosowaniu przyjęto.

Z takąż samą poprawką p. Goldmanna przyjęto punkt *f*, który mówi o udzielaniu tymże instytucyom pożyczek na skrypta notaryalne.

Punkt *g*: „udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych *(warrants)*, przez zarządy zakładów publicznych wystawionych, oraz udzielania pożyczek na zastawy“, przyjęto bez dyskusyi.

Punkt *h*, uchwalono w brzmieniu: „przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i czek, oraz na rachunek bieżących“. Wzmiankę o czekach dodano na wniosek p. Romanowicza, który wykazał różnicę pojęcia czeków i asygnat kasowych.

Dalsze punkta: „przyjmowanie depozytów“ i „prowadzenie interesów komisowych“ przyjęto bez dyskusyi.

W punkcie *l* komisya wnosi: „pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek“.

Poseł Abrahamowicz uważa, że udzielanie pożyczek zakładającym się przedsiębiorstwom byłoby zbyt ryzykowne i wnosi opuszczenie końcowych wyrazów.

Poseł Rappaport odpowiada, że ustęp ten jest programowy i niezbędny. Przy takiej pomocy przemysł fabryczny będzie. *(Głosy: nie będzie)*. Mówca powtarza, że wierzy w przyszłość przemysłu fabrycznego w Galicyi. Powiedziano wprawdzie, że ten przemysł w Królestwie utrzymują cła ochronne, ale fakta mówią, że istnieje on w Bernie, w całej Morawii nawet u nas w Biały, pomimo takich samych warunków. Że dotychczas się nie rozwinął, mówca widzi przyczynę w tem, że opiekowano się gałęziami przemysłu nie mającemi odpowiednich warunków bytu, a te, które miały warunki, jak np. młynarstwo, nie doznawało żadnej opieki. W opiekowaniu się przemysłem brak nam wytrwałości, bardzo łatwo podpadamy w zwątpienie. Mówca cyframi wykazuje, że pod tym względem w porównaniu z innemi krajami bardzo wiele mamy do zrobienia. Udzielanie kredytu włościanom jest lekarstwem chwilowem, stanowczem zaś będzie stworzenie fabryk, które im dadzą zarobek. Zdaniem mówcy ten punkt programu, działanie mające na celu wywoływanie i tworzenie przedsiębiorstw, jest najważniejszym i gdyby go nie było, należałoby przeciw całemu projektowi głosować, a ponieważ jest więc głosujemy za projektem pod hasłem „nie kredyt, ale zarobek!“ *(Brawo)*.

Poseł Grocholski nie widzi w tym punkcie ani niebezpieczeństw, które upatruje p. Abrahamowicz, ani takiej donioslości jaką mu przyznaje p. Rappoport, będzie jednak za nim głosował.

Poseł Spławiński zwraca uwagę, ze Bank polski stracił wprawdzie na tworzeniu przedsiębiorstw, ale przyniósł korzyść krajowi bo obudził przemysł, idzie tylko o to, ażeby Bank nie puszczał się na przedsiębiorstwa awanturnicze.

Poseł Abrahamowicz cofa swoją poprawkę.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. hr. Russockiego, który wykazał, że ustęp ten jest koniecznie do systematycznej całości działań Banku potrzebny wniosek komisyi przyjęto bez zmiany.

Punkt *m*. wniosku, komisya mówi, że dalszem działaniem Banku będzie: „Udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia spółek melioracyjnych, a względnie wykonywanie robót melioracyjnych, na rachunek osób trzecich.“

Poseł Abrahamowicz lęka się znowu strat jakieby Bank mógł ponieść przez zbyt ryzykowne działanie i wnosi opuszczenie wyrazów: „a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich.“

Poseł Henryk hr. Wodzicki dziwi się tym ciągle wyrażanym obawom, ażeby Bank nie zapuszczał się w zbyt ryzykowne i szalone przedsięwzięcia. Po instytucyi, której rada nadzorcza składać się ma z członków przez Sejm na przedstawienie Wydziału krajowego wybieranych, obawiać się tego nie ma powodu.

Punkt *m*. według wniosku komisyi przyjęto, poczem Marszałek o godz. 3 min. 35 po południu odroczył posiedzenie do godz. 8ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 8 min. 15.

Przystąpiono odrazu do dalszej dyskusyi szczegółowej nad wnioskiem utworzenia krajowego zakładu kredytowego.

Bez dyskusyi przyjęto następne punkta wniosku komisyi:

II. Kraj wyposaża dział bankowy kapitałem zakładowym w ilości miliona złr.

III. Z czystego zysku, wynikającego z obrotów banku 30% użyte będą na utworzenie funduszu rezerwowego, zaś 70% służyć mają na pomnożenie majątku zakładowego Banku krajowego. Gdy majątek Banku dojdzie do wysokości dwóch milionów złr., Sejm zyskami jego dowolnie rozrządzać może.

Ustęp IV uchwalono w brzmieniu: „W razie rozwiązania Banku krajowego, co uchwałą sejmową nastąpić może, cały majątek przechodzi na własność kraju.“ Wyrazy „co uchwałą sejmową nastąpić może“ dodano na wniosek p. hr. Henryka Wodzickiego.

Ustęp V wyznaczający na potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem w życie Banku krajowego kwotę 25,000 złr. przyjęto bez dyskusyi.

Zamiast punktów V, VI, VII, VIII i IX, mówiących o zwierzchniczym nadzorze, kontroli, radzie nadzorczej i dyrekcyi p. hr. Henryk Wodzicki wnosi jeden ustęp orzekający, że „statut obmyśli najodpowiedniejszy sposób zapewnienia kontroli reprezentacyi kraju nad zakładem kredytowym.“

Posłowie Gross i Skałkowsski przemawiają przeciw poprawce p. hr. Henryka Wodzickiego, ponieważ byłaby ona odroczeniem tej sprawy o rok cały, a może dłużej, gdyż niewiadomo kiedy się Sejm zbierze, a przez ten czas bank nie mógłby wejść w życie, pomimo, że teraz do założenia go jest najodpowiedniejsza pora.

Poseł Abrahamowicz jest również wnioskowi p. Henryka hr. Wodzickiego przeciwny, ponieważ punkt XI daje Wydziałowi krajowemu moc wprowadzenia Banku w życie, mógłby więc Bank wejść w życie bez udziału Sejmu.

Poseł Grocholski sprzeciwia się także wnioskowi p. Wodzickiego dlatego, że danie takiej *carte blanche* Wydziałowi krajowemu byłoby dla samego Wydziału niedogodne. Mowca nie zgadza się z p. Grossem, który chciałby już teraz wybierać Radę nadzorczą, gdyż nie trzeba łowić ryb przed niewodem. Wydział w tej chwili nie mógłby być nawet przygotowanym na przedstawienie kandydatów. Inną jednak uwagę ma uczynić mowca. Bank skutkiem zbiegu nieszczęśliwych okoliczności może ponieść straty i to nawet takie, że do ich zbadania będzie powołaną prokuratorya, obowiązana badać, czy Rada nadzorcza należycie spełniła swój obowiązek, a w danym razie pociągnąć ją nawet przed kratki sądowe. Niepodobna narażać reprezentacyi kraju i jej członków na takie ewentualności. Mowca nie czyni żadnego wniosku, ale będzie głosował przeciw odnośnym postanowieniom.

Poseł Spławiński jest także zdania, że przyjęcie wniosku p. hr. Wodzickiego byłoby odroczeniem całej sprawy, gdyż bez uchwalenia punktów, o których mowa, nie możnaby statutów Banku przedłożyć ministerstwu. Mowca nie podziela także zdania p. Grocholskiego, aby reprezentacya kraju wyrzekła się nadzoru nad Bankiem, który się zakłada dla dobra kraju i z którego zyski mają w końcu stać się własnością kraju. Obawy odpowiedzialności karnej, wyrażone przez p. Grocholskiego, sięgają za daleko, gdyż odpowiedzialnemi mogłyby być tylko osoby bezpośrednio działające, a nie ciało zbiorowe, Sejm, który jako założyciel w czynności Banku już dlatego że daje pieniądze wglądać musi. Niepodobna jednak nawet przypuścić takiej ewentualności, jakiej się obawia p. Grocholski. Miasta, Rady powiatowe itp. dają poręke kasom oszczędności, i nie obawiają się tej odpowiedzialności karnej.

Poseł Henryk hr. Wodzicki oświadcza, że bynajmniej nie dąży do odroczenia Banku ale do powierzenia jego organizacyi Wydziałowi krajowemu. Wniosek komisyi dąży także do tego, tylko niektóre punkta bliżej określa. Inaczej też być nie może, bo Sejm, gdyby chciał wchodzić we wszystkie szczegóły, toby na to materyalnie czasu nie znalazł.

Poseł Gross wyjaśnia, że akcyonaryusze nie mogą być powoływani do odpowiedzialności za czynności Dyrekcyi, a Sejm będzie tu tylko założycielem i akcyonaryuszem. Obawa p. Grocholskiego jest zatem płonna. Gdyby Sejm zrzekł się nadzoru, to Bank przestałby być instytucyą krajową, mającą na celu dobro kraju, a stałby się musiał zakładem spekulacyjnym i eksploatacyjnym. Sejm i Wydział krajowy nie mogą się wyrzec tego swojego dziecka, bo tylko pod ich nadzorem wyrośnie na dobro kraju *(Brawo)*. Mowca obawia się, aby cała instytucya nie została zwichniętą przez to, że wszystko jest na papierze, a w rzeczywistości nic niema. Należałoby zatem upoważnić Wydział krajowy do pierwszorazowego wyboru Rady nadzorczej i Dyrekcyi, cóż bowiem Wydział pocznie z pożyczką, jeżeli Banku, tj. kierujących nim funkcyonaryuszy nie będzie. Mowca wnosi w tym duchu dodatek do punktu XI, upoważniający Wydział krajowy do zanominowania Rady i Dyrekcyi tymczasowo aż do zebrania się Sejmu.

Poseł Abrahamowicz nie odpowiada na ten wniosek p. Grossa, ponieważ dyskusya nad punktem XI będzie później. Mowca nie zgadza się ze zdaniem, że Bank ma być jakimś zakładem finansowo-dobroczynnym i uważa go za zakład czysto finansowy. Usunięcie nadzoru kraju nad zakładem, za który kraj odpowiada finansowo, bo daje porękę i kapitał, a zyski ma obracać na swoją korzyść, jest niemożebne.

Poseł hr. Krukowiecki pragnąłby, aby Bank jak najprędzej mógł wejść w życie. Duszą jego, zdaniem mowcy, jest Rada nadzorcza. Mowca nie sądzi, aby Sejm mógł się zrzekać prawa wyboru tej Rady i przelewać je na Wydział krajowy. Należałoby przynajmniej wzmocnić w tym celu Wydział kilkoma członkami.

Poseł Skałkowski nie sądzi, ażeby trzeba było koniecznie albo przyjąć wniosek p. Grossa albo odroczyć sprawę na rok cały. Wszakże Sejm mógłby na jednem z najbliższych posiedzeń wybrać Radę nadzorczą.

Poseł Wereszczyński oświadcza, że gdyby Sejm wybrał Radę nadzorczą, nic przeciw temu powiedziećby nie można, ale byłby to wybór dokonany wprzód, nim Rada mogłaby zacząć pełnić jakiekolwiek funkcye.

Poseł Szczęsny hr. Koziebrodzki nie byłby za wybieraniem już teraz Rady nadzorczej.

Poseł Rappoport sądzi, że wobec gwarancyi, jaką kraj przyjmuje, kontrola Sejmu jest konieczną. Ponieważ jednak zaraz niepodobna przystąpić do wybrania Rady nadzorczej, mowca zatem wnosi, ażeby władzę Rady nadzorczej nadać aż do jej wyboru Wydziałowi krajowemu.

Sprawozdawca poseł hr. Russocki zabiera głos.

Godz. 9 min. 30 wieczorem. Posiedzenie trwa dalej, zmuszony jednak jestem przerwać sprawozdanie, ażeby pocztą odejść mogło. Streszczenie dalszego ciągu prześlę jutro telegraficznie, zaś szczegółowe sprawozdanie razem z jutrzejszem.

MOWA

posła Pawła Popiela

w sprawie założenia internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie na posiedzeniu sejmu krajowego d. 12 października 1881 roku.

Wysoka Izbo! Po głosie p. Sawczyńskiego mógłbym zrzec się głosu, i nie długo też uwagę wysokiéj Izby zatrzymam. Pyta p. Spławiński, czemu kraj ma zakładać bursę? Dla tego, że kraj właśnie dobrych potrzebuje nauczycieli, a jeżeli prywatne zachody już podniosły tego rodzaju instytucye, to właśnie w tem jest dowód, jak dalece są one potrzebne. Prawodawca jest tu w najszczęśliwszem położeniu, bo nie tworzy nic sztucznego, ale potrzebne już podnosi i normuje ustawą to co już jest właśnie.

Słusznie dziwi mnie ta rozprawa, dziś rozpoczęta *in merito* o potrzebie, albo niepotrzebne bursy, bo tak zrozumiałem uchwałę przeszłoroczną, że w zasadzie Sejm uznał już tę potrzebę, tylko polecił Wydziałowi krajowemu, aby wspólnie z Radą szkolną wypracował projekt do statutu. Dla tego nie byłem przygotowany wcale do rozprawy, którą podniesiono. Kiedy jednak taka dopuszczoną została i na te tory weszła, więc pomijając wszystkie zarzuty, które tak zwycięsko i wymownie odparł p. Sawczyński, tych jedynie dotknę, które jego uwaga ominęłą. Słyszałem zarzut, że potrzeby tego zakładu nie ma, że to fantazya tych, którzy myśl podnieśli, że mamy seminarya, które potrzebom szkół ludowych zadosyć czynią. Prawda, mamy seminarya i seminarya dobre. Seminarya te pod kierunkiem ludzi jak był Józefczyk, jak jest Jabłoński i inni, których skromności nie chcę obrażać, robią wszystko, co tylko można. Wszakże niektórzy są tego mniemania, że nauka jest wystarczającą, aby człowieka wychować i zrobić zdolnym do wychowania drugich. Tak nie jest, i pokazuje się częstokroć, że młodzież seminaryjska przeciętnie wychowaną nie jest: wielu wychodzi ze spaczonemi wyobrażeniami, wielu ze wstrętnemi dla ludności wiejskiéj, a szczególniéj wielu i najzdolniejszych szuka szczęścia w innym zawodzie. Jest to fakt dobrze znany i szan. dyrektorowi i całemu krajowi. I inaczej być nie może, bo istotnie ta młodzież, pochodząca z niezamożnych rodzin, których zacności nie neguję, bo w takich rodzinach cnota, wiara i wszelkie zalety znajdować się mogą; to jednak wychodząc z łona takiéj rodzin na bruk wielkiego miasta, bez opieki, bez pomocy, umieszczą się często w domach podejrzanéj wartości. To co słyszałem od pierwszego mowcy, że to ma być wygodne dla nauki, jako patrzący osobiście na te rzeczy twierdzić mogę, że tak nie jest. Zaopatrzona szczupłem stypendyum, patrząca na zbytek, a będąca sama w niedostatku, narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo. Nie trzeba wielkiéj psychologicznéj znajomości człowieka, ażeby przyjść do przekonania, że może w niéj nastąpić pewne rozgoryczenie, w skutek którego najpotworniejsze zasady i wyobrażenia powstają w takich głowach poduczonych, a niedouczonych. Z tych głów to popłynie nauka dla ludu nietylko w szkole, ale w gminie, przy wyborach i w każdéj społecznéj czynności. Oni stać się mogą albo rosą użyzniającą, albo plagą społeczeństwa. Wiem bardzo dobrze, że bursa od wszelkiego złego wpływu młodzieży, nie zasłoni, ale jest obowiązkiem władzy prawodawczéj, starać się postawić ją w takich warunkach, aby ją od złego wpływu zasłonić. Jeżeli co bursa zrobi, i ona tylko zrobić może, to potrafi dać młodzieży miłość swego powołania. Dobrze przytoczył pierwszy mowca; „*Quem dii odere, paedagogum fecere.*“ Cóż dopiero powiedzieć o nauczycielu ludowym, dla którego niema żadnéj przyszłości? Jeżeli nauczyciel gimnazyalny lub profesor uniwersytetu ma przed sobą cały świat otwarty, to nauczyciel ludowy jest tylko ograniczony na tę szczupłą sferę, do któréj szczęściem, czy nieszczęściem się dostał. Otóż to powołanie może się tylko wyrobić w zakładzie, gdzie wszystko zwrócone do jednego celu, gdzie ten cel wskazany jako meta długich usiłowań, jako chwila usamowolnienia.

Ktoś tu z panów powiedział: a nuż zakład będzie zły? Ale któż mówi o złym zakładzie, musimy przypuścić, że będzie on dobrym; to panom przyznam że zła bursa albo internat, jest stokroć gorszy niż żaden.

Ale nie o to tu chodzi. Idzie o to pytanie, czy nauczyciele ludowi lepiéj mogą być wychowani pod karnością w zakładzie, czy w zupełnéj niezawiłości. Ta kwestya rozstrzygnięta w praktyce przykładem najcywilizowańszych ludów, a w teoryi przez pierwszych pedagogów zasługuje na bliższy rozbiór, jakkolwiek oprócz Disterwega, żaden się przeciw nim nie oświadczył. a na zjazdach pedagogicznych lat ostatnich, większość za internatami obstawała. Wreszcie mówię o praktyce, a praktyka takiego ludu, jak niemiecki, który pod względem wychowania i nauki stanął przed wszystkiemi innemi, jest taka, i nie ubliżylibyśmy sobie, gdybyśmy za nią poszli.

Ale tylekroć podnoszono zarzut, że charaktery nie mogą się wyrobić w takich zakładach. Pewnie nikt mnie nie posądzi, żebym w człowieku nie cenił charakteru i nie wiedział tego, że charakter rozwija się w walce z życiem, że tak powiem na otwartem powietrzu pod odpowiedzialnością osobistą, ale jak dobrze powiedział p. Sawczynski, nie wielu wychodzi z téj walki zwycięzcami; a jeżeli wychodzą, to nie w tym wieku, kiedy jako nauczyciele ludowi działać powinni. Nie wychodzi się zwycięzcą, aż po strasznych doświadczeniach, kto zaś rozumie, że młody ośmnastoletni człowiek po trzyletniej walce z namiętnościami, z okazyami, z niebezpieczeństwami życia miejskiego, wyrobi się na nauczyciela ludowego, ten nie jest ani psychologiem, ani pedagogiem, ani znawcą serca ludzkiego. Wszystko kształci się w cichości, cieniu nawet ziarno rzucone w ziemię tam kiełkuje, a

rozwija się na powietrzu. Otóż pytanie wielkie, czy nauczyciel ludu wiejskiego powinien być nadto rozwinięty? On powinien być wykształcony i wyrobiony, dopasowany do swego, nie śmiem powiedzieć rzemiosła, ale powołania. Ten co jest nadto rozwinięty, ten rzadko znajdzie zaspokojenie, rzadko ma ten dar zniżenia się do tych umysłów, do tych sfer, wśród których żyć powołany.

Nie chcę powtarzać znanych zdań, że ten umie rozkazywać, kto słuchać się nauczył, że karności miarę umie utrzymać ten, kto jej doświadczył, że ten potrafi kochać dzieci, kto w zakładzie miłości rodzicielskiej był przedmiotem. Jednego jeszcze dotknę zarzutu, którego i publicystyka dotknęła, że tego rodzaju zakłady rozwijają hipokryzyę, tworzą niedołęgów. Hipokryzya jest straszna ludzkiego serca wadą, i wszędzie się na nieszczęście spotyka: nietylko w duchownych, lecz i politycznych sferach. A dziś rzadziej, niż dawniej, ale to pewna, że jeżeli za Ludwika XIV byli Tartuffy, to dziś są Rabagasy.

Proszę panów, dajmy pokój temu zarzutowi, i nie wmawiajmy w drugich własnych uprzedzeń. Z zupełną otwartością proponując wyznaniowy internat, powiedzieliśmy, że chcemy wychowywać duchowo wykształconych nauczycieli, ale mamy na tyle doświadczenia, żeby wiedzieć, że duchowo religijne wychowanie nie polega na samych praktykach, i dla tego kto zada sobie pracę, i przejrzy, nie wiem czemu niedołączoną do statutu instrukcyę, przekona się, że ćwiczenia te ograniczono do zwyczajnych ćwiczeń chrześciańskiej rodziny. Nie obrachowano wedle szanownego ostatniego mowcy, jaka się krzywda robi młodzieży przez wotowanie tak drogiego internatu; powiem, że tam nie robi się krzywdy, gdzie nie ma prawa. Nie ma prawa do stypendyów. Jeżeli stypendya kraj daje, to dlatego tylko, że w obecnym czasie potrzebuje gwałtownie znacznej ilości nauczycieli ludowych, a więc daje w swoim interesie, ale nie ażeby do stypendyów uprawniał. Ale w końcu i ten zarzut upada wobec projektu sprawozdania, które zostało dopiero co odczytane, albowiem nie na stypendyach, ale na innym funduszu ma ciężyć założenie i utrzymanie bursy i uczniów w niej. Pojmuję, że zatrważa wysoką Izbę wysoka cyfra, jaka przez Wydział Krajowy i komisyę jest postawiona. Mnie samemu zdaje się za wysoką.

Jak wysoka Izba się domyśla, tę kwestyę badałem dokładnie. Znam kilkanaście zakładów pruskich i saskich, i wiem, że utrzymanie młodzieży do bajecznie nizkiej przychodzi cyfry. I tak np w Bydgoszczy, gdzie daje zakład uczniom śniadanie, mieszkanie i utrzymanie (obiadu nie daje, ale płaci za obiad) $2\frac{1}{2}$ srebrnego grosza t. j. 16 centów; w Weisenfeld w Saksonii jest zakład utrzymywany przez nauczycieli dla spekulacyi i kosztuje utrzymanie młodego człowieka bez śniadania i kolacyi, z obiadem i mieszkaniem 48 talarów rocznie. Jest to data nie idealna, bo chociaż tam nie byłem, ale był tam mój zacny i nie oceniony przyjaciel Adam Golc, którego rząd Królestwa Polskiego wysłał do zbadania zakładów tego rodzaju. W Piaskowicach wystawiono niedawno wielki zakład na 90 uczniów (bo zwykle nie ma w Prusiech zakładu na więcej jak na 90 uczniów) i kosztuje tam utrzymanie, prócz mieszkania, bo już jest dom gotowy, 8500 talarów bez jadła, ale za jadło płacą tylko po 3 srebrniki. Z tego przekonywa się wysoka Izba, jak dalece dałaby się ta cyfra zniżyć, i mój wniosek będzie, ażeby wysoka Izba raczyła, przyznając konieczną potrzebę założenia bursy, odesłać budżet jej do Wydziału krajowego, celem zbadania, ażaliby się nie dało go obniżyć, i zarazem, ażeby było miejsce na kilku takich uczniów, którzyby swoim kosztem chcieli się w zakładzie utrzymywać. Przekonany jestem, że ci będą najlepsi.

Dalej odpowiem p. Spławińskiemu, że z niczego nic wysnuje się tego prawa do stypendyów. W Prusiech i w wielu innych krajach kształcą się uczniowie swoim kosztem, i nie można powiedzieć, że to jest niesprawiedliwością. Nie mówię za zmniejszeniem ilości stypendyów, bo wiem, że kraj potrzebuje znacznej ilości kandydatów nauczycielskich. Mamy 2000 szkół bez nauczycieli, a wiadomo z obrachowania przeciętnego w państwie niemieckiem, że na każdy milion ludności potrzeba 1800 nauczycieli, a na tych 1800 nauczycieli umiera 80 rocznie.

To są wyrachowania urzędowe pruskie. Więc istotnie byłby ten zakład kroplą wody wobec popotrzeb kraju, ale nie idzie zatem, iż dla tego że już wszystkim potrzebom zadosyć uczynił, ażeby go zakładać jako próbę; wolałbym niewątpliwie, ażeby nie była próba, i ażeby było tak, jak jest w Prusiech, wedle zdania p. dyrektora p. Sawczyńskiego, który powiedział, że na 180 kilka seminaryów, 40 jest tylko eksternatów. Tak jest niezawodnie w Niemczech, ale w Prusiech jest eksternatów bardzo mało, bez wyjątku są prawie wszędzie internaty. Przemawiam tedy, ażeby panowie nie cofnęli się przed tą sumą, którą mam nadzieję, że w rękach Wydziału krajowego potrafi znacznie się zmniejszyć. To pewna, że głównie każdy zakład zależy od człowieka, który będzie nim kierował; tam musi być człowiek z miłością, z nieograniczonem poświęceniem, bo jeżeli trudno wychowywać dzieci wiejskie ludowe, to daleko jeszcze trudniej wychowywać nauczycieli, którzy dla nich mają być przewodnikami. Ja bym skończył temi słowy że kiedy lud nasz złożył w nasze ręce, w niezmiernem zaufaniu najdroższe swoje prawa, to mamy obowiązek, w najważniejszej jego sprawie stanąć według tych zasad, jakie za najlepsze uznamy i powinniśmy się starać o to, ażeby ludowi dać naukę zdrową przez ręce zdolne i zarazem czyste. Tu mnie nikt zapewne nie posądzi, ażebym uwodził się fałszywą demokracyą, albo ażebym był chłopomanem. Ale pogląd na naszą społeczność wyrobił we mnie przekonanie, że jeżeli jest przyszłość dla nas, to latorośl odrodzenia puści tylko z pnia ludowego, i dlatego pilnować winniśmy, aby nie popadł w próchno albo zgniliznę *(Brawo)*.

MOWA
posła Pawła Popiela

w rozprawach szczegółowych nad 2 art wniosku o Internatach.

Wysoki Sejmie!

Nie bardzo rozumiałem, ale teraz rozumię powody, które wywołały taką uporczywą opozycyę przeciw tak prostemu i skromnemu wnioskowi Wydziału krajowego. Jest ona objawem — boleśnie mi powiedzieć, ale tak jest — rozdziału, który panuje i w społeczeństwie i w zasadach. Rozdział ten objawia się przy każdej żywotnej kwestyi, przy każdej z jednej i z drugiej strony upatrując słusznie czy niesłusznie dla siebie niebezpieczeństwo już i w zarodzie, przeciwko niemu się zbroi. Walka ta jednakże odbywa się nie jedną bronią i nie na jednym gruncie, bo jedna strona, broni tylko swego sumienia i wolności, druga pod pozorem prawa państwowego i wrzekomej równości przed prawem, gotowa spełnić gwałt największy, jaki pojąć można na sumieniach swych obywateli *(brawo!)*. Fakt, że my żądamy otwarcie dla siebie instytucyi wyznaniowej, w którejby młodzież przeznaczona na nauczycieli szkół ludowych, była chowaną pod pewną karnością, jakato się praktykuje we wszystkich najbardziej liberalnych i cywilizowanych krajach. Ten fakt budzi w Izbie i po za Izbą niechęć i podejrzenia, a chyba tylko dlatego, że dwom błędom odrazu stawi czoło: szkole bezwyznaniowej i mniemaniu, że nauka sama wystarcza, aby wychować człowieka, zrobić go zdolnym do wychowywania drugich. My jesteśmy innego rozumienia. My rozumiemy, że nauka sama nie może wykształcić woli, że wola i sumienie wykształcają się na moralności opartej na pozytywnym dogmacie, że każdy człowiek potrzebuje albo karności domowej albo szkolnej, że potrzebuje jej głównie ten, który ma wychowywać drugich, być w styczności z najliczniejszą, a może najcenniejszą częścią naszej ludności Nie wchodzę w zasady, których jednak nie pominę, ale pytam, czy kraj obok uszanowania dla równouprawnienia, obok uszanowania dla tych zasad, które są przyjęte w państwie dla przeważnej części niemal pracującej ludności — niema prawa bez krzywdy dla drugich wyznań wyłącznie katolickiego zakładu zaprowadzić? Wszakże będziemy niedługo wotować subwencyę dla izraelickiej szkoły w Brodach, wszak tutaj mieliśmy nawet pomoc dla pewnego zakładu izraelickiego. a nie wiem, czemu Wys. Izba nie raczyła przyznać tej pomocy, chyba się stało *in odium auctoris*. Pytanie jest to właściwe: wobec usposobienia naszego ludu, czy można przypuścić, aby gdzie na wsi utrzymać się mogli nauczyciele mojżeszowego wyznania? Jeżeli wspomniał Szan. mowca, który mnie poprzedził, że w Drohobyczu jest kilku nauczycieli, czy też nauczycielek mojżeszowego wyznania, to pewnie nie jestto z korzyścią dla wiary i utwierdzeniem właśnie tych zasad, w których my obronie stajemy *(brawo!)*.

Największy zarzut, który można zrobić przeciwko naszemu wnioskowi, da się wyprowadzić z ogólnego państwowego stanowiska i prawodawstwa, a nawet mi wiadomo, że w niektórych sferach rządowych niekorzystnie nań się z tej strony zapatrywano. Ale konstytucya, ustawy państwowe odnoszą się ostatecznie do ogółu całego państwa, stoją na Olimpijskiej wysokości, orzekają ogólną idealną zasadę. My tu mamy do czynienia z rzeczywistością, i pytam się was, panowie, jako prawodawców, czy pierwszym obowiązkiem prawodawcy nie jest liczyć się z rzeczywistością, a patrząc na tę rzeczywistość, patrząc na nasz kraj, patrząc na nasz lud, widząc, że nam powierzył obronę swych najdroższych skarbów i swych uczuć, pytam się, jakim prawem przyszlibyśmy gwałcić te uczucia i prawem je gwałcić?

Dlatego odniosłem się do tych zasad, bo istotnie nie w innym celu zostały podniesione w mowach, które słyszałem. Bardzo może być obojętnem dla ludności izraelickiej, czy kilku uczniów jest w bursie umieszczonych albo nie, ale nie jest to obojętnem dla nas, dla kraju, aby kwestya bezwyznaniowości była utwierdzona przez taki, że tak powiem, faktyczny wyrok Sejmu. W przedmiot ten nadzwyczaj drażliwy nie chcę dalej wchodzić, ale istotnie w całej tej rozprawie nie o fakt bursy idzie. Ludności izraelickiej idzie, powtarzam, o utwierdzenie bezwyznaniowej zasady, która dla niej stała się środkiem do otrzymania wszystkich swych celów i do przyjścia do przewagi tak wielkiej, że cały świat cywilizowany przed tą powagą się cofa. Czy nie mam prawa podnieść, że właśnie w tym kraju, w którym żądamy zakładu wyznaniowego, w którym za tym zakładem przemawia wymowny i szanowny kapłan, że w tym kraju właśnie, choć nie brakło powodów do rozdrażnienia, ludność izraelicka jest bezpieczniejszą, niż gdziekolwiekbądź *(brawo!)*. Że jest bezpieczną, chwała Bogu, cieszymy się i dlatego duchowieństwo nasze w tym kierunku przemawiało; ale jeżeli tak jest, a jest niewątpliwie i być powinno, to mamy prawo żądać od ludności izraelickiej pewnego wyrozumienia, pewnej skromności, aby owładniając wiele, jak owładnęła (ale mówić nie chcę, bo to do rzeczy nie należy), nie pragnęła jeszcze koniecznie cisnąć się, że tak powiem, w najgłębsze tajniki życia duchowego naszego. Niech Szanowni mówcy, którzy mię poprzedzili, raczą się zastanowić, że nie należy nadto daleko chcieć swego prawa posuwać, że często idąc za daleko, można znaczną część z tego, co się już zyskało, utracić *(brawo!)*.

To, co mówię, nie jest skutkiem żadnej niechęci względem ludności izraelickiej. Mogę się odwołać do moich osobistych stosunków, niech ci, którzy mnie znają, powiedzą, czy kiedykolwiek objawiła się we mnie przeciwko nim niechęć, ale kiedy idzie o utrzymanie zapędu, który z materyalnych i politycznych sfer aż w duchowe zachodzi, wtedy muszę stanąć przeciw temu stanowczo i obecnie stawam. Jeżeli zawsze stawałem za równouprawnieniem ludności izraelickiej, to zastrzegam sobie, że o tyle przemawiać, jej bronić będę, o ile nie wkracza w sfery wyznaniowe. Nie ma szkodzić, zdaniem mowców z tamtej strony, nauczycielstwo izraelickie, bo świeckich tylko dotyka nauk, a niewątpliwie przeciw wyznaniu katolickiemu nie wystąpi. Być może, ale to pewna, jak X. Buchwald powiedział, że sama ich obecność w najwyższym stopniu osłabi wiarę, o którą i my i lud nasz stoi. Czybym się mylił, nie wiem, ale mojem zdaniem, moralnie nasz lud obecnie stoi najwyżej wśród innych społeczeństw. Znam dość dobrze lud francuski, dobrze niemiecki, mniej może włoski, ale w żadnym kraju nie spotkałem tak zdrowej ludności, jak u nas. Mówię to z najgłębszego przekonania, że równego ludu żadna nie posiada społeczność, bo żadna tyle nie zachowała na dogmacie opartej wiary. Czyż mamy się przyczyniać do tego, aby ją utracił? Czyż dlatego, aby kilku izraelitów mogło wejść do zakładu, mielibyśmy zakład ów poświęcać bezwyznaniowości? Trzeba raz przecie zrozumieć, że równouprawnienie i tolerancya a bezwyznaniowość, są rzeczami zupełnie odrębnemi. Jeżeli tolerancya i równouprawnienie są skutkiem powolnego wnikania zasad chrześciańskich w społeczeństwo, to bezwyznaniowość jest największym błędem, w jaki tylko ludzkość może popaść. Prawodawcy kraju powinni rachować się z rzeczywistością i takie prawa stanowić, które odpowiadają stosunkom rzetelnym, a nie gwałcą przekonań ludu, bo prawodawca krajowy z ideału, który sobie państwo postawi, wychodzić nie może i nie powinien. Są epoki, w których narody porwane prądem pewnych wyobrażeń, stawiają zasady oderwane, które w praktyce zastosować się nie dadzą. Tak stało się z zasadą bezwyznaniowości, napisana w konstytucyi, w życie nie wejdzie i nasz kraj zarówno z innemi koronnemi krajami odtrąci ją i odtrącić powinien, i dlatego proszę Wys. Izbę, ażeby wotowała zgodnie z komisyą za punktem drugim, który brzmi (czyta): „Bursa ta utworzoną będzie na razie dla 60 uczniów religii chrześciańskiej wszystkich trzech obrządków katolickich, i utrzymywaną będzie kosztem funduszu krajowego“ *(żywe oklaski!)*.

MOWA
posła Małeckiego

wygłoszona na 18tem posiedzeniu sejmowem dnia 13 października b. r., w sprawie założenia internatu we Lwowie dla uczniów seminaryum nauczycielskiego.

Przedstawię wys. Izbie powody, któremi się kierowała komisya edukacyjna, decydując się przemawiać za wnioskiem posła Pawła Popiela.

Słyszymy bardzo często skargi ze wszystkich stron kraju naszego się podnoszące, na stan szkół naszych ludowych, i słyszymy je pomimo tego wszystkiego, co się dotychczas uczyniło dla szkolnictwa wskutek nowej, przed kilku laty sankcyonowanej ustawy szkolnej. Zamiast cobyśmy w następstwie reform temi ustawami zrządzonych powinni słyszeć głosy radości i zadowolenia, że ten posiew życiodajny nie padł na martwą opokę, że to ziarno zbawienne wschodzi i rokuje pożądane w niedługim czasie owoce, to nam przeciwnie przychodzi jedynie słyszeć same utyskiwania, że rzecz nie idzie tak, jak należy, że w tem musi być coś chorobliwego, że ta cała akcya szkolna potrzebom i właściwościom naszego kraju nie odpowiada i niezgodna z charakterem ludu naszego — jednem słowem dają się słyszeć utyskiwania, skargi, niemal żale, żeśmy się na tę drogę puścili, żeśmy się z zamkniętemi oczami na rzecz rzucili, która pochłania ogromne sumy, a do żadnego celu nie wiedzie, raczej prowadzi kraj do przepaści.

Takie wrażenie, panowie, muszą sprawiać te smutne sądy o szkołach. W ciągu przeszłorocznej sesyi, jak wys. Izbie wiadomo, postawione było żądanie, aby te niedogodności, tę chorobliwość jakąś szkolnictwa tutejszego zbadać do gruntu i obmyślić środki na to, ażeby sprawa oświaty ludu raz postępować zaczęła więcej odpowiedniemi torami. Złożona wskutek tego ankieta, z rzeczoznawców złożona, badała rzecz wielostronnie, zbierała się na posiedzenia po kilka razy, radziła nad reformą całego planu naukowego. Czynności te, jak wiadomo, obecnie jeszcze są w toku. Jakkolwiek jednak sprawa ta dotąd nieukończona i wyniki tych roztrząsań nieogłoszone, to mam jednak przekonanie, że w ostatecznym rezultacie w każdym razie primo loco będzie wypowiedziane to zdanie, że cała pomyślność szkoły i pożyteczność nauk w niej udzielanych zależy od osoby nauczyciela. Plan naukowy obowiązujący w kraju naszym, może być w tym lub owym względzie wadliwym i potrzebującym naprawy; ale to jest aksyomatem, że choćby ten plan na długo jeszcze pozostał takim, jakim jest, to byleby tylko był w praktyce wykonywanym przez ludzi, którzy mają prawdziwą zdolność nauczycielską, a z tym darem łączą i dobrą wolę, to i w takim nawet razie skutki tej nauki dla ludzi i dla kraju będą pożyteczne i zbawienne. Cała ta rzecz, moi panowie, zawisła, jak powiedziałem, głównie od osobistości nauczyciela.

Jeżeli zatem w tych wszystkich objawach niezadowolenia **jest** słuszność, a że tak być musi, tego dowodzi już okoliczność, że te niemal powszechna opinia; jeżeli po szkołach naszych wiejskich rzeczywiście nie dzieje się, jak należy: to powód tego leżeć musi więc przedewszystkiem chyba w nauczycielach. Jeśli jest złe, to dlatego, że nie mamy nauczycieli odpowiednich swemu zadaniu. I nie wypowiadam tu tego, panowie, bynajmniej jako zarzutu przeciw nauczycielom. Ma to być tylko przedmiotowem stwierdzeniem stanu rzeczy. Niedostatki w działaniu nauczycieli — to tylko wynik danych stosunków. Za te stosunki, za ten mówię sposób, jakim ich do ich zawodu przysposabiamy, sposób widocznie wadliwy czy jednostronny, oni odpowiadać nie mogą.

Kiedy się ma przed sobą sprawę, która widocznie w czemś niedomaga i potrzebuje reformy: porównanie ze stosunkami postronnemi nastręcza się samo przez się. Jeżelibyśmy to jakieś pod względem szkółek wiejskich niedomaganie naszego kraju chcieli porównać z krajami, gdzie dobrobyt, cywilizacya i postęp dalej są posunięte, gdzie szkolnictwo ludowe kwitnie i całego społeczeństwa pełne uznanie znajduje, gdzie niema najmniejszej wątpliwości, gdzie niema dyskusyi o tem żadnej, czy szkoły ludowe dla dobra kraju są zbawienne, czy przeciwnie; jeżeli nasz kraj, powiadam, z tamtemi porównamy, to cóż się okazuje? Oto okazuje się ten stosunek, że to, co dla tamtych wszystkich jest pożytecznem, nam szkodzi; co tam jest lekarstwem, u nas za coś, co ni grzeje, ni ziębi, jeżeli wręcz nie za truciznę bywa poczytywane. I jakaż, moi panowie, tego różnica? Czyżby powód tej sprzeczności miał leżeć w naturze ludu naszego? Czyż on z innej gliny jest ulepiony, niż tamte? Miałżeby być rasą jakąś tak upośledzoną już z przyrodzenia, że środki, które się w całym zachodnim świecie okazały jako zbawienne, tylko tutaj zostaną nadaremne i bezskuteczne? Dać na to pytanie potakującą odpowiedź, wtedy dopieroby się godziło, jeżelibyśmy z całym spokojem powiedzieć mogli, że powody niepowodzenia, o jakiem tutaj mówimy, nie leżą po drugiej stronie, t j. po stronie szkół naszych; jeżelibyśmy nie byli zmuszeni wyznać przed sobą, że wprawdzie niby czynimy u siebie wszystko pod względem wychowania ludu naszego, co widzimy, że się działo i dzieje w krajach za wzór nam służących w tej mierze; ale je naśladujemy tylko pozornie, tylko w tych rzeczach mniej kosztownych, które tu nie stanowią samej istoty — przeciwnie pod względem tym najważniejszym, a jest nim wychowanie nauczycieli i przysposobienie na takich, jakimi potem być mają, postępujemy dawnym, prawda że nierównie wygodniejszym i mniej kosztownym, ale też do celu nieprowadzącym sposobem. W Niemczech prawie wszystkie seminarya nauczycielskie są internatami, i to w całem znaczeniu tego wyrazu, i co większa, są internatami, prawie bezwyjątkowo, dla całej w tych seminaryach uczącej się młodzieży. Wszechstronne korzyści z takiego przysposabiania przyszłych nauczycieli ludowych były tu już omawiane, dlatego mówić o tem ponownie niema potrzeby. Z tych internatów wychodzą ludzie, którym szkoły w tamtych stronach zawdzięczają skuteczność działania swego i rozgłos. A u nas — co się czyni dla tych kandydatów do stanu, mającego podnieść oświatę ludności naszej? Oto dano im seminarya, w których przez 5 godzin na dzień otrzymują udzielaną sobie naukę, ale poza temi godzinami pozostawieni są własnemu swemu losowi. Mieszczą się po stancyach ciasnych, zaludnionych najzwyklej całemi rodzinami, gdzie o spokojnym kątku do pracy, o spokojnej chwili do przetrawienia umysłowego pokarmu, udzielanego im w szkole, ani mowy być może: gdzie się w nieporządku i otoczeniu niemiłem poprostu tylko dzień za dniem spycha, bez pożytku dla umysłu, a aż zbyt często ze stratą niepowetowaną dla zdrowia. A cóż dopiero powiedzieć o innych jeszcze, o obyczajowych stratach i niebezpieczeństwach, a może i miazmatach moralnych, na jakie mieszkaniec między ludźmi takiej sfery społecznej stale przebywać zmuszony, jest narażony. Otóż tak to, w. Izbo, my wychowujemy ludzi, od których potem domagamy się rezultatów działania takich samych, jak za granicą. A kiedy potem widzimy, że nas nadzieje nasze zawodzą, wyrzekamy na szkoły, winimy nauczycieli, podnosimy odrębność w charakterze ludu naszego, wymawiamy się wyjątkowościa stosunków — zamiast coby należało cały powód zawodów tych tylko sobie samym przypisać, to jest przypisać go wadliwościom i niedostatkom w sposobie, w jaki się u nas rekrutują nauczyciele ludowi.

W założeniu proponowanej bursy we Lwowie dla kilkudziesięciu najzdolniejszych i niedostatkiem swoim najwięcej wystawionych na niebezpieczeństwa wskazane uczniów seminaryum męzkiego, Komisya edukacyjna oczywiście nie upatruje całkowitej, wszystko odrazu poprawić zdolnej reformy. Ale byłby to pierwszy krok w tym kierunku, pierwsze wnijście, o które zwykle najtrudniej, na drogę, która jedynie wiedzie do celu i będzie wydobyciem się z tych trudności.

W inny sposób nikt w kraju naszym nie poprawi szkolnictwa i nie usunie tych niedogodności, dających powód do utyskiwań i żalów. Boć zwinąć szkół istniejących, zredukować ich liczbę do owej liczby, jaka była przed wnijściem w życie teraźniejszych ustaw szkolnych i przywrócić w nich dawny, jeszcze gorszy stan rzeczy — tego na seryo nikt oczywiście nie chce.

Zamiast łamać głowę nad płonnemi eksperymentami, zamiast wynajdywać co dawno wynalezione, idźmy raczej za wzorem gotowym i starajmy się o instytucye, jakie w krajach w oświacie przodujących od początku tego wieku i już dawniej widzimy istniejące, stwierdzone doświadczeniem, działające ze skutkiem wiadomym.

Lecz zarzuci tu kto może, a raczej powiedział to już szanowny poseł z miasta Sambora: „Jak to? Więc my obce jakieś rzeczy naśladować będziemy? Co nam do tego, że w Niemczech wychowują nauczycieli po internatach? My z tem nic wspólnego nie mamy; u nas inne stosunki, inny charakter ludu naszego. Wszakże w Niemczech nawet wieśniak pije kawę na śniadanie i t. d.“

Dałoby się z tego tekstu wiele powiedzieć o przyczynach, dlaczego tam piją kawę nawet wieśniacy, i kiedy to i nasz rolnik przestanie szczyt szczęścia ziemskiego upatrywać w gorzałce. Dałoby się długo mówić o warunkach tej kiedyś i u nas zmiany na lepsze, i że właśnie i w tym razie o to jedynie chodzi, żeby i tutaj na śniadanie pijali kawę wieśniacy. Lecz o tym *circulus vitiosus* rozprawiać dzisiaj nie pora. Za to podnieść należy z całym przyciskiem wyrzekanie, jakobyśmy nakłaniali w. Izbę do przyjmowania obcych, naszym warunkom, okolicznościom i charakterowi narodowemu przeciwnych wzorów, jakiemi mają być internaty i bursy. Nietylko szanowny poseł, którego słowa tu przywiodłem, ale i inni, co przemawiali przeciw wnioskowi naszemu, zdają się te wychowawcze zakłady uważać za rzeczy w Polsce tak niebywałe, nieznane, bezprzykładne, że na nie patrzą z jakąś obawą i uprzedzeniem pessymistycznem i nie oczekują z nich innych następstw, jak same tylko niepraktyczne, szkodliwe i niebezpieczne. U jednych objawiał się ten pessymizm w finansowym kierunku: ostrzegali, że bursa będzie kosztowała niemal drugie tyle, ile na nią preliminowano; że to będą wyrzucone pieniądze, którychby można po dawnemu użyć z całkiem inną korzyścią. Drudzy wypowiadali zapatrywanie swoje z moralno-pedagogicznego stanowiska i osądzili tę bursę, jeszcze przed jej narodzeniem, za instytut wszelkiej depprawacyi moralnej. Będzie to gniazdo delatorstwa, hipokryzyi, braku charakteru, niesamodzielności i ile tam tych wszystkich zdrożności i nieszczęśliwych następstw miałoby z tego wyniknąć.

Moi panowie, czyż to więc jest rzeczywiście coś tak u nas niesłychanego te bursy? Czy rzeczywiście w dziejach naszej oświaty nie mamy tej tradycyi? Prawdziwie dziwić się można, że mogą pomiędzy nami znajdować wyraz tego rodzaju obawy! Przecież od najpierwszej już chwili, kiedyśmy weszli w dziejach naszych na drogę stanowczego i prawdziwego postępu naukowego, właśnie te bursy, te konwikty, te instytucye, mające na celu mieszczenie i wychowywanie młodzieży pod ojcowskim, pieczołowitym, bacznym nietylko w szkole, ale i w domu nadzorem, były głównie ową dźwignią, dzięki której zdobyliśmy sobie miejsce między ludami pielęgnującemi oświatę, głośne imię w świecie uczonym, a w dalszym skutku to moralne, ogólnie cywilizacyjne znaczenie i stanowisko, jakie i dziś nam pozostało z przeszłości *(Brawo)*.

Jeszcze w czasach, kiedy Akademia krakowska przez Władysława Jagiełłę nie była zupełnie zreformowaną, co nastąpiło dopiero w roku 1400 — już wiekopomna królowa nasza Jadwiga, troskliwa o dobro młodzi poddanych sobie narodów, i widząc, że w tak znacznej liczbie ta młodzież pobierała nauki w Pradze, zakłada tam dla nich bursę, tak zwaną bursę litewską dla uczniów litewskiej i polskiej narodowości.

Po założeniu Akademii krakowskiej, posypały się podobne zakłady w stolicy już kraju naszego, jak z rogu obfitości. Biskupi, królowie, wielcy panowie, profesorowie wreszcie uniwersytetu przykładają do tego rękę tak, iż w krótkim czasie, bo po kilkunastu tylko latach istnienia odrodzonego uniwersytetu, mamy już burs cały szereg, jakoto *collegium divitum*, bursa *pauperum*, *hungarica*, *philosophorum*, *collegium Jerusalem*, założone przez Zbigniewa Oleśnickiego... Długobym poczet ten przedłużać musiał, gdybym je miał tutaj wszystkie wyliczyć. I otóż doświadczenie samo stwierdziło, że to były instytucye, w których młodzież i pod naukowym względem postępy znaczne czyniła i pod obyczajowym była wychowywaną w kierunku wręcz przeciwnym podnoszonym tu obawom i uprzedzeniom. Było tak zaś nietylko w wieku XV, ale i w dalszych stuleciach. W epoce najwyższego rozkwitu naszej oświaty i piśmiennictwa, w wieku XVI, to samo na rzecz publicznego wychowania zapatrywanie. Stefan Batory, jeden z najrozumniejszych, najzdolniejszy z królów naszych, który jako górował charakterem i silną, niezłomną wolą, tak też chciał i poddanych swoich widzieć celującymi w tych przymiotach, jakież wydał w r. 1578 rozporządzenie? Oto zabronił pod znaczną karą pieniężną mieszkańcom miasta Krakowa przyjmować do siebie na stancyę uczniów szkół, a nawet i akademii, a natomiast rozporządził, żeby wszyscy, bez różnicy stanu i mienia, umieszczani tylko byli w kolegiach, bursach i zakładach do tego upoważnionych, dających rękojmię opieki nad młodzieżą, odpowiedniej i intellektualnym i obyczajowym potrzebom. A jeszcze później, w wieku XVIII panowie, Stanisław Konarski czemże odrodził upadającą oświatę, smak i charakter narodu? Wprowadzone przez niego w życie słynne *collegium nobilium*, czy to nie był także internat w całem znaczeniu tego wyrazu?

Czy te świetne rezultaty, jakie osiągnął, czy ta sława, która pamięć Konarskiego i imię jego do dnia dzisiejszego otacza, czy wiekopomna zasługa, którą położył około naszej literatury i oświaty, więcej powiem: około wznowienia i zahartowania dzielności charakteru naszego narodowego, dzięki czemu mieć mogliśmy w wieku zkądinąd tak opłakanym, Sejm czteroletni, konstytucyę trzeciego maja, i tylu mężów, którzy się dobrze i poczciwie zasłużyli ojczyźnie, czy to wszystko nie dowodzi, że właśnie przez zakłady, przeciw którym tyle tu powiedziano, były dawniej w kraju naszym osięgane pożytki i wyniki, jakie daj Boże, abyśmy mogli widzieć podobne w szkołach dzisiejszych, rzekomo odpowiedniejszych duchowi czasu. Historya nasza doskonale zna te tradycye i historya nasza ukazuje je ze strony najlepszej, nie daje powodu do żadnych obaw, ni przewidywań samych tylko niekorzystnych i wstrętnych następstw z zakładu, nad którego założeniem radzimy.

Ale może kto zarzuci: Cytujesz nam czasy Konarskiego i dawnej akademii krakowskiej. To było dawniej dobrem, ale nie dzisiaj, bo duch postępu i czasu nie znosi takich zakładów zamkniętych. Otóż i toby było mylnem, panowie! tradycya ta istnieje do ostatniej chwili. Któż u nas nie podziwia dzisiaj duchowieństwa w W. księstwie poznańskiem? Kto w niem nie widzi prawdziwych szermierzy idei narodowej i tej, która im głównie na sercu leży t. j. idei katolickiej? Wszakże oni znajdują się w najtrudniejszem położeniu: pozbawieni są swego pasterza; uchodziłoby im wszystko, coby tylko chcieli uczynić zdrożnego, i byliby nawet za niejedną taką zdrożność wynagrodzeni. A jednak stoją niezłomni i pomni są obowiązku swojego, i wykonywują co trzeba z całem zaparciem się względów na bezpieczeństwo osobiste i z poświęceniem godnem podziwu. To poczucie tak silne obowiązku, ta silna wola, i energia i samodzielność i wszystkie tych mężów cnoty, zdaniem niektórych nie dające się z internatami pogodzić, zkąd się to wszystko wzięło u tych wielkopolskich kapłanów? *(Brawo)*.

Gdzież oni byli wychowywani? Właśnie byli chowani w internatach, które tam wprawdzie inaczej zwano, nie internatem, ani bursą, lecz alumnatem, których wewnętrzna organizacya taką samą była, co tamtych zakładów. Były to zakłady założone rządowym kosztem po wszystkich gimnazyach w W. ks. Poznańskiem. Istniały od roku 1833 do 1871, w którymto czasie wskutek wiadomej walki kulturnej zostały zamknięte, jak tyle innych zbawiennych zakładów i instytucyj.

Mówię tu o tych wielkopolskich alumnatach tem chętniej, że dobrze mi są znane stósunki tychże: albowiem kiedym był uczniem gimnazyum poznańskiego, kolegowałem z młodzieżą wychowaną w alumnacie poznańskim. W dalszych zaś latach, w początku mego urzędowego zawodu, byłem jednym z nauczycieli tejże młodzieży. Znając więc na wskroś ducha i dążność pożycia w tych alumnatach, sumiennie oświadczyć mogę, że nietylko z zakładów tych wyszli ludzie, jakich wskazałem, ale też hypokryzyi, dewocyi, bigoteryi, służalstwa i delatorstwa nigdy tam nie widziałem. Nie było tam także i tego, co tu podniesione zostało, t. j. że zazdrość ze strony tych wszystkich, którzy nie będą mieli szczęścia należeć do bursy, będzie powodem rozdziału między jednymi a drugimi uczniami seminaryum i zarzewiem niesnasek.

Tam nie było tego wszystkiego.

Wartość moralna zakładu wychowawczego, mianowicie też takich instytutów zamkniętych, zależy od urządzenia i od osobistości zwierzchnika. To też daleki jestem od tego, żebym przeczył, że i ta bursa lwowska krajowa rzeczywiście mogłaby w skutkach swoich być i bez żadnego pożytku, nawet szkodliwą, gdyby była niepraktycznie, nie odpowiednio celowi, słowem źle urządzoną, a nadewszystko, gdyby była powierzona w ręce człowieka, wybranego lekkomyślnie, człowieka ani charakterem i moralną swoją wartością, ani też kwalifikacyą naukową nie dającego rękojmi. Ale na cóż przewidywać tak pessymistyczne okoliczności? Dlaczego koniecznie to tylko, co najgorsze przypuszczać? Gdybyśmy się i w innych sprawach, naszych publicznych takim tylko pessymizmem rządzili, to proszę panów, do czego byśmy na końcu zaszli? Odwołuję się do tego, że wszakże na przeszłorocznej sesyi sejmowej domagaliśmy się gorąco tego w Sejmie, jak potem w Radzie państwa kolei transwersalnej. W ciągu tegorocznej już sesyi poparliśmy myśl, założyć się mającej kolei z Jarosławia do Sokala; poruszyliśmy sprawę innej kolei, ze Lwowa ku Tomaszowu. Moi panowie! czasy krachu wiedeńskiego i jego następstw tak smutnych, przedstawiają nam przykłady, zdolne każdego odstraszyć od zakładania kolei. A przecież myśmy się przytem nie kierowali obawami takiego gründerstwa skutków. A to tylko z tej przyczyny, że wiemy, że mamy wiarę i przekonanie, iż w stosunkach naszych takich nadużyć nie będzie, i że się to wszystko dokona nie na szkodę, lecz na pożytek kraju i jego mieszkańców. Tak samo też wotować pewnie będziemy i za wprowadzeniem w życie zamierzonego banku krajowego. Epoka przesilenia finansowego i w tej mierze dostarcza pod dostatkiem odstraszających przykładów. A my się przecież ich nie lękamy, bo mamy ufność i wiarę, że co stanie, będzie poczciwe i pożyteczne Tak to we wszystkiem ufność i wiara buduje, a podejrzliwość i pessymistyczne obawy do tego chyba

tylko prowadzą, ażeby nic czynić nic, z miejsca się nie ruszyć, a mimo to wyrzekać, że źle i coraz gorzej.

Jeżeli przeto w innych względach nie kierujemy się takiemi pessymizmami, to dlaczegóż tylko w rzeczach szkolnych z takiego stanowiska wychodzić!

Kończąc dla tak spóźnionej już pory to, co było do powiedzenia przeciw zarzutom poczynionym przeciw tej bursie ze strony możliwych z niej następstw w sensie moralnym, przechodzę teraz do finansowej strony tej sprawy.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że pessymistyczne zapatrywania posła Spławińskiego nie widzą mi się uzasadnione.

Powiedział szanowny poseł, że suma, którą będzie utrzymywana ta bursa, będzie odjęta tym wszystkim, którzy pobierają stypendya. Szanowny poseł chyba nie czytał sprawozdania. Wszakże my wszystkie stypendya, pobierane poza męzkiem seminaryum we Lwowie, pozostawiamy nietknięte; wszakże 20,000 złr. ze skarbu państwa, i niemal całe 30,000 złr. z funduszu krajowego na stypendya przeznaczone, i nadal pozostają, a do sumy na utrzymanie internatu wziętą została z 30,000 złr. tylko ta mała cząstka, nie 4000 złr., ale 3415 złr., którą w ostatnim szkolnym roku młodzież lwowska męska otrzymała z tych 30,000 złr., jako stypendya, całą resztę zaś zostawiamy.

Ciekawy zatem jestem, ktoby tu miał prawo się uskarżać na jakieś ujęcie? Ci, którzy nie będą percypowali w owych 3415 złr., dostaną miejsce w bursie, a zatem powodu do skargi nie będzie. Ale gdyby nawet miał kto upatrywać jaką niesłuszność, że od czasu założenia tej bursy, żaden z uczniów seminaryum lwowskiego, oprócz tych 60 wziętych do bursy nie dostanie stypendyum: to i ten zarzut nie byłby uzasadnionym; wszakże bowiem są dwa źródła stypendyów dla kandydatów nauczycielskich, 30,0000 z funduszu krajowego, a 20,000 ze skarbu państwa. Te 20,000 złr. będą płynąć dalej, jak płyną, a jeżeli który z pomiędzy młodzieży lwowskiej tak się odznaczy, że przez wzgląd i na jego ubóstwo należałoby mu się koniecznie stypendyum, to dyrektor seminaryum i Rada szkolna temu zaradzi i uwzględni tego młodego człowieka, pomimo, że bursa będzie istniała. Inny poseł pessymistycznie na sprawę się zapatrując, obliczył, że na każdego wychowańca wypada racznie kwota 400 złr.

Nie wiem na jakiej podstawie to obliczenie polega; niezawodnie wzięto stosunek pierwszego roku, w którym za jednorazowy wydatek potrzeba bursę w życie wprowadzić, i ten jednorazowy wydatek rozciągnięto na wszystkie lata. Według obliczenia ścisłego, nawet podane w tem sprawozdaniu 318 złr., jako kwota potrzebna na utrzymanie roczne jednego ucznia, nie przypadają właściwie całe na niego; boć trzeba z tego strącić to wszystko, co kosztować będzie płaca, wikt i pomieszkanie regensów, gospodyni, stróżów i t. d. *(wesołość)*. To wszystko tedy odpada.

I kiedy się to wszystko odtrąci, to według mego obliczenia nie przypadnie na jednę głowę jak 200 złr. i parę t. j. 6—7 złr. Czy to jest tak wielka suma? Czy człowiek, który przez 4 lata żył za 200 złr., tak potem już głowę straci, że na wsi radzić sobie nie potrafi? Na takie zapatrywania zgodzić się żadną miarą nie mogę, bo ostatecznie pobyt w wielkiem mieście, jak niem jest Lwów, musi kosztować więcej, niż utrzymywanie na wsi. A zatem kłaść nie możemy tych circa 200 złr. na karb jakichś szczególnych wygód i zbytków, tylko na karb drogości miasta Lwowa, która ze stósunkami życia wychowańca w żadnym nie zostaje związku. Nareszcie powiedziano, i to szczerze panom przyznam, że ten zarzut ze wszystkich jest najsilniejszy, boć i my sami uznajemy i w sprawozdaniach powiedzieliśmy, że w pierwszej chwili zostawaliśmy pod tem wrażeniem, że stósunek kosztów bursy do rezultatu rzeczywiście na pozór się takim nie wydaje, jakby się tego spodziewać można. Bądź co bądź, suma ta za wysoka, skoro ma starczyć jedynie na 60 uczniów.

Sam ten już zarzut miał zdaniem niektórych być dostatecznym do uchylenia i przejścia do porządku nad całą niniejszą sprawą.

Moi panowie! gdyby tu chodziło tylko o pewien akt filantropii, o wyświadczenie dobrodziejstwa dla 60 wychowańców, w takim razie byłaby to rzeczywiście za wielka może ofiara. Ależ wszakże my tem osiągamy i inne cele, na które w części już wskazałem w tem sprawozdaniu. Są jednak jeszcze i inne widoki, któreby tu podnieść można. I tak, panowie, przyzna to każdy, że w dzisiejszych okolicznościach, baczna uwaga na wychowańców zakładu pod tym szczególnie względem zwrócona, czy wiadome przewrotne prądy i tym się już nie udzieliły umysłom, stanowić będzie jedno z głównych zadań, jedno z najważniejszych obowiązków zwierzchnika bursy. Położenie geograficzne kraju naszego stawia nas wpośród społeczeństwa, gdzie ten kąkol zaczął się na dobre rozrastać. Czy to spojrzymy na północno-zachodnie strony, czy na wschód, widzimy u jednych rozrost socyalistycznych jakichś dążności, po drugiej stronie nihilizm. Dzięki Bogu, godzi nam się śmiało twierdzić, żeśmy bezpieczni i wolni od tych zabiegów, że społeczeństwo nasze nie jest gruntem, na którymby się te chwasty i pomysły przewrotne rozkorzeniać mogły. Chętnie w to wierzę, że tak jest. Jednakże, jak i na glebie najlepszej może przytrafić się kąkol, tak też nie ma i społeczeństwa, któreby dla takiego posiewu było zupełnie nieprzystępnem. Zresztą, wszakże mieliśmy wprawdzie słabe, bardzo słabe już symptomata, że murem chińskim od tego niebezpieczeństwa odgrodzeni nie jesteśmy. Przypominam panom wiadomy wypadek krakowski (p. Spławiński: tam jest właśnie internat), gdzie ja nie wchodzę w to, czy były słuszne, czy przesadzone może śledzenia, coś jednak tam być musiało. (Mowca zwraca się do posła Spławińskiego). Tam jest internat, ale nie było go jeszcze wtedy, kiedy to zaszło. (P. Goldman: był wtedy internat). Internat dopiero właśnie wskutek tego przyszedł do skutku.

Tak samo też i w mieście naszém, o ile sobie przypominam, w lipcu, czy sierpniu, odbyło się w wiadomej ujeżdżalni koło Karmelitów zebranie, które zaprawdę boleścią przejąć musiało serce każdego prawego obywatela, każdego dbałego o dobro ojczyzny swojej Polaka. Znajdują się więc prądem tym pochwyceni ludzie i w mieście naszém! Chcę wierzyć, że to są tylko zbłąkane umysły, że to ludzie, którzy nie wiedzieli, co czynią i nie pojmowali sami, co mówili. Niestety jednak przyznać trzeba, że są to wyobrażenia, które raz puszczone w obieg, Bóg wie, jak daleko zaprowadzą i jak długo zawichrzać będą pojęcia. Obok tego zwracam też uwagę panów i na to, że jeżeli jaki, to właśnie ten stan, do którego nauczyciele ludowi położeniem i wykształceniem należą, najwięcej może jest wystawiony na niebezpieczeństwo przyswajania sobie takich dążności. Są to ludzie już w posiadaniu pewnej oświaty, mają się za wykształconych, przysądzają sobie zdolność i prawo (którego zresztą im nie odmawiam), wolnego o wszystkiem, co ich otacza, myślenia. Lecz ich wiedza nie sięga głębiej. Brak im tego wszechstronnego zasobu pojęć, brak im tego przetrawienia wiadomości zdobytych, któreby polot ich myśli trzymało w karbach i chroniło w kombinacyach, opartych na pozornej niby logice wniosków, mimowoli iść na bezdroża.

Nie wypowiadam tego w formie zarzutu. Jedynie konstatuję rzeczywisty stan rzeczy. Jeśli gdzie jest niebezpieczeństwo, żeby się te bałamutne dążności i u nas (bodaj w części) nie rozkrzewiały, to zaprawdę w tym właśnie stanie.

A zatem pożądaną jest rzeczą, ażeby młodzież do tego stanu się sposobiącą, z tego właśnie punktu widzenia chronić od tego niebezpieczeństwa, śledzić bacznie, co się w ich sercach krzewi — i każdy zaród szkodliwy z tych serc rugować. Nie zakazem, ani karą i grozą, lecz łagodnem, ojcowskiem, prawdziwie obywatelskiem przekonywaniem działać na ich umysły, aby nie tylko same młode umysły od tej zarazy uchronić i na całe dalsze życie zachować, ale pozyskać z nich roznosicieli zdrowego ziarna i w tych jak najdalszych kołach, w których im działać, w których im drugich nauczać przypadnie *(Brawo)*. Otóż i to jest zdaniem mojem jedną z przyczyn, dla której założenie takiej bursy okazuje się pożądanem. Seminaryum samo i udzielana w niem nauka nie daje dostatecznej rękojmi. Seminaryum jest tylko szkołą i w każdej szkole pierwszym celem jest kształcenie umysłu; przez to kształcenie działa się wprawdzie i na stronę ducha praktyczną, ale to oddziaływanie na wolę, mogą krzyżować wpływy uboczne, po za szkołą przylegające do ucznia. Bursa dopiero uzupełnia te niedostateczności nauki.

Drugi wzgląd przemawiający za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego, jest już wypowiedziany w sprawozdaniu, nad którym tutaj dyskutujemy. A jest nim to, że ta bursa ma być pierwszą próbą, pierwszem wnijściem na drogę odnośnej reformy seminaryów. Niech ta zapowiedź jednakże nie przestrasza nikogo! Nie ma to być żadnem stwierdzeniem dla wypowiedzianej tu przez niektórych panów obawy, że się przyjmując ten wniosek, narażamy na niezmierne, na wcale obliczyć się niedające wydatki. Tak nie jest. Wszakże bursy i internaty mogą być bardzo rozmaicie urządzone. Mogą wprawdzie być między niemi takie, że całe utrzymanie wychowańców kraj bierze na siebie, to jednakże nie wyklucza możliwości i takich, gdzieby kraj przychodził tylko z pewną pomocą, np. dając pomieszkanie itp. bezpłatnie. Wymienił nam tu już J. E. p. Popiel takie przykłady; okazał, że pomiędzy zakładami niemieckiemi są takie, gdzie np. objadów wcale nie dają, albo gdzie zupełnie niedostarczają żywności. Więc to nie jest wcale konieczne, co niektórzy przewidują; i bezpodstawny jest zarzut, że założenie, aby kiedyś frekwencya lwowskiego seminaryum męskiego była utrzymaną w internacie, nałoży nieobliczone ciężary na finansową siłę kraju naszego. Aby kiedyś przyjść do tego, na to się znajdą i inne, rozmaite sposoby. Ale początek musi raz być zrobiony, i dowiedzione być musi, że ten początek był dobry, że te wszystkie uprzedzenia, które po kraju kursują i nawet w tej wys. Izbie znalazły wyraz przeciwko internatom, były raczej uprzedzeniami, a nie uzasadnionemi obawami *(Brawo)*.

Nareszcie dotknę tu jeszcze jednego punktu, a mianowicie tego, że założenie tej bursy ma być dyrektywą dla ofiarności prywatnej. Na gotowości niesienia krajowi hojnych zasiłków i ofiar, współobywatelom naszym nie zbywa. Ileż to razy i jak często się zdarza, że ktoś, czy to piszący testament, znaczną sumę przeznacza na stypendya, czy też ciepłą jeszcze ręką wspaniałe składa fundusze na tenże cel — „na stypendya dla uczącej się młodzieży.“ To u nas już jest utartą drogą; to trakt, że się tak wyrażę, owczym wydeptany pędem. Dziś kiedy kto chce coś dobrego uczynić dla nauki i oświaty, nie widzi innego środka, jakby to zrobić, jak fundując te stypendya, obecnie prawie można powiedzieć, już przechodzące rozmiar rzeczywistej potrzeby. Nie chciałem przez to wprawdzie powiedzieć, żeby już dziś było więcej stypendyów, aniżeli rąk, które się po nie wyciągają; lecz co pewna, to że prawdziwa potrzeba tej szczodrobliwości w fundowaniu coraz nowych dla młodzieży uniwersyteckiej lub gimnazyalnej stypendyów, istotnie usprawiedliwia. Szczodrobliwość ta mogłaby nierównie być pożyteczniejszą i więcej skuteczną, gdyby inny przybrała kierunek. Otóż, ażeby to nastąpiło i żeby właśnie najpożądańszym poszło kierunkiem, na to właśnie potrzeba tej bursy. Jeżeli bowiem postawimy internat, o jakim mowa, i ten zdobędzie sobie uznanie i dla każdego będą widoczne te wszystkie błogie następstwa, jakich się z niego spodziewamy, to natenczas umysły zwrócą się w tę właśnie stronę. Legaty te i uposażenia będą wtedy albo na to robione, aby jaką nową bursę założyć, albo już istniejące lepiej opatrzyć i coraz dalej rozszerzać. Jednem słowem, osiągniemy, wprowadzając w życie ten zakład, to, czego kraj najbardziej potrzebuje od prywatnej ofiarności. Ale bądźmy przekonani, że do tego nigdy nie przyjdzie, jeżeli w tej mierze sam kraj nie uczyni początku.

Gdyby jakie towarzystwo prywatne dało w tej sprawie inicyatywę, to nie miałoby to tego znaczenia, jakie mieć będzie powzięta w imieniu całego kraju sejmowa uchwała. A więc i to był jeden z powodów, dla czego komisya edukacyjna nie mogła odmówić swego poparcia wnioskowi posła Pawła Popiela i Wydziału krajowego i przemawia tu usilnie za wprowadzeniem tej bursy w życie.

Nie śmiem nużyć dłużej uwagi wys. Izby przy i tak już nader późnej godzinie. Dlatego kończę, wypowiadając nadzieję, że o co prosimy, wys. Sejm raczy uchwalić *(Brawa i oklaski)*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 października.

Prezydent miasta Dr Weigel powrócił dziś z Wiednia.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ks. Józefa Poniatowskiego.** Dziś jako w rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego odprawiła się o wpół do jedenastej zrana msza św. w kaplicy św. Leonarda w grobach na Wawelu. Sarkofag księcia Józefa był w czasie mszy obstawiony świecami. Następnie odprawił X. kan. Polkowski o 11ej nabożeństwo żałobne w katedrze przy grobie św. Stanisława, poczem odśpiewano *Salve Regina* i inne pieśni żałobne. Udział publiczności był bardzo liczny. Po nabożeństwie część zgromadzonej publiczności udała się do skarbca, gdzie z pobożną czcią oglądano pamiątki po ks. Józefie, mianowicie pałasz honorowy ofiarowany mu przez wojsko polskie w roku 1808 i pudełeczko z ośmiu orderami ks. Józefa, złożone do skarbca w r. 1828 przez pułkownika hr. Józefa Załuskiego, jako dar Julii z hr. Tyszkiewiczów Wąsowiczowej.

— **Wczoraj** zaszły dwa wypadki nagłej śmierci, a mianowicie: Jakób Ćwikliński, wyrobnik, tutejszy, liczący lat 70, żonaty, przy ulicy Laterareńskiej zamieszkały, umarł w skutku, jak się zdaje nadużycia napojów wyskokowych, i Karol Gaczoł, ukończony prawnik, z Wieliczki, lat 27 liczący, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w jednym z tutejszych zajazdów. Na kartce przez siebie zostawionej napisał, że odbiera sobie życie, nie będąc z losu swego zadowolonym.

— **P. Aleksander Michałowski**, którego mistrzowską grę na fortepianie mieliśmy sposobność podziwiać, opuszcza jutro Kraków i udaje się do Wiednia, gdzie w krótkim czasie zamierza wystąpić z koncertem.

— **Szczawnica**, jako zakład zdrojowy, otrzymała na wystawie balneologicznej w Frankfurcie medal za przedstawione wody i wyroby chemiczne.

— **X. arcyb. Romaszkan** zachorował i od tygodnia nieopuszcza łóżka.

— **Dziennik Polski** donosi, że Julian Klaczko otrzymał posadę doradcy politycznego przy bankach pana Bontoux. Klaczko poprzednio piastował podobny urząd w „Credit lyonnais“ w Paryżu.

— **Dyonizy Węgłowski**, administrator *Wieńca i Pszczółki*, b. major z r. 1863, umarł wczoraj we Lwowie.

— **Cudowny obraz** N. P. Maryi w Studziannie w Sandomierskiem, przedstawiający Matkę Boską i Ś. Józefa, zabawiających się u stołu z dzieciątkiem Jezus, wedle podania, ma pochodzić od królowej Cecylii Renaty. Znany ten obraz powszechnie z licznych reprodukcyj. Zasłaniają malowanie sukienki metalowe, pozwalając zaledwie zrozumieć kompozycyę. Donoszą nam, że hr. Konstanty Przezdziecki doszedł, iż ów obraz malował Jakób Callot z Nancy, znalazł w Muzeum Ks. Czartoryskich sztych tego malowania podpisany: *Jac. Callot inv. et fec. Nancye;* u dołu ryciny epigraf następny, tłumaczący treść kompozycyi: *Eia age care puer calicem bibe te mane alter qui tensis manibus nonnisi morte cadet.*

— **Użycie telefonu na kolejach żelaznych.** Dla wzmocnienia bezpieczeństwa urządziła kolej północna Ferdynanda na próbę między stacyami Schönbrunn i Morawską-Ostrawą telefon w związku z mikrofonem. Prócz wspomnionych stacyj, zaopatrzone zostały w potrzebne aparaty położone między niemi budki strażnicze, tak, że obie wspomnione stacye z stronami rozmawiać mogą. Urządzenie to ma się okazywać bardzo praktyczne.

— **Wybuch prochu.** Z Wiener Neustadt donoszą 16 b. m. że w fabryce prochowej Döltbacha położonej wśród błoni nad rzeką Fischa z drzewa zbudowana szopa do mięszania prochu z ziemią, zrównana została. Na 200 kroków naokoło leżą szczątki desek, belki, odłamki lanych z żelaza kół i t. d. Na szczęście wybuch nastąpił na pół godziny przed rozpoczęciem roboty i nikt z ludzi uszkodzony nie został.

— **Znany z ekscentryczności na Węgrzech** br. Arpad Lopresti, na krótki czas przed swą śmiercią która niedawno temu nastąpiła, jak opowiadają dzienniki węgierskie, podminował zamek swój Sosdia i osobiście napełnił miny dynamitem. Skutkiem doniesienia o tem ze strony dzierżawcy właściwa władza wysłała na miejsce mięszaną komisyę pod kierownictwem porucznika inżynieryi Glaesera która zarządziwszy bezzwłocznie poszukiwania, odkryła już dotychczas trzy miny o 15 kilogramach dynamitu. Poszukiwania trwają dalej.

— **Do koronacyi cesarza Aleksandra III** użyty ma być tron z słoniowej kości ostatniego cesarza konstantynopolitańskiego Konstantyna XI. Na tylnej poręczy tronu znajduje się podwójny orzeł bizantyński, po obu bokach sceny mitologiczne: Orfeusz i Euridyka, Leda, Saturn, Amory na delfinach. Tron ten przeszedł w spadku na Zofię Paleologową, siostrzenicę zabitego Cesarza i dostał się w r. 1492 przez Rzym i Lubekę do Moskwy. Tron szacowany jest w inwentarzu z czasów Iwana groźnego na 2500 rubli. W górze na oparciu umocowany jest grubo złocony orzeł podwójny. Tron cesarzowej jest wspaniałej roboty wschodniej, z perską wypukło-rzeźbą w srebrze, ozdobionej 876 dyamentami i rubinami, 1223 szafirami, szmaragdami, turkusami perłami i t. d. Na tylnej poręczy znajduje się tablica, którą trzyma dwóch aniołów z napisem: *Potentissimo et invictissimo Moscovitorum imperatori Alexio, in terris feliciter regnanti, hic thronus, summa arte et industria fabrefactus, sit futuri in coelis et perennis fau tum felixque omen. Anno Domini 1659.* Wspaniały ten tron jest darem kupców armeńskich w Persyi i przywieziony został w roku 1659 do Moskwy przez Ichto Molewlentewa, stojącego blisko Szacha perskiego, równie jak kupca Zachara Saradarowa. Do koronacyi wyłożone będą tylne poręcze tronów poduszkami z cyfrą cesarstwa.

— **Samobójstwo baszy.** Z Konstantynopola donoszą: Jak wiadomo stawiony przed sąd wojenny turecki jenerał brygady Hassan Riazim basza, który się podczas ostatniej wojny w bitwie pod Aladża Dagh z brygadą swoją oddał Rosyanom, skazany został na degradacyę i 6 miesięczne wygnanie do Brussy. Po przebytem wygnaniu udał on się do Europy i zapadłszy w hipokondryę wrócić chciał do Konstantynopola. Gdy okręt na którym się znajdował, zbliżał się w ostatnich dniach do Dardanelów, zrobił nieszczęśliwy basza testament, złożył go wraz z zegarkiem swoim i pieniędzmi w kabinie i rzucił się w morze, gdzie znalazł śmierć. Po tym tragicznym wypadku, tragiczniejszy jeszcze epilog. Gdy bowiem żona Hassana Riazima baszy w d. 12 b. m. dowiedziała się o śmierci męża, dostała obłąkania z rozpaczy i rzuciła się z okna swego domu w Skutari i w tej chwili wyzionęła ducha.

— **Groby prezydentów amerykańskich.** Jak *Pall Mall Gazette* pisze, zajmują się obecnie w Stanach północno-amerykańskich myślą zbudowania narodowego mauzoleum, mającego być miejscem spoczynku zmarłych prezydentów Rzeczypospolitej. Dotąd grzebani byli prezydenci w tych Stanach w których żyli. I tak Washington pochowany jest w grobie w Mount-Vernon w Wirginii; obaj Adamy ojciec i syn spoczywają w kościele unitaristów w Gwinei w Massachusets, Jefferson, Madison i Monroe pogrzebani są w Wirginii; Jackson pochowany został w swoim ogrodzie w Nashwille (Tennessee); Van Buren w Kinderhook (N. Jork); Harrison w Cincinnati; Taylor w Frankfurcie (Kentucky); Fillmore w Buffalo (N. Jork); Pierce w Concord (New Hampshire); Buchanan w Pensylwanii; Lincoln w Illinois; Johnson w Tennessee. Zwłoki Garfielda pochowane zostały w Clevelend (Ohio).

— **Wielki pożar fabryki.** W przędzalni bawełny Lundenburgera w Filadelfii wybuchnął w zeszłą środę pożar w chwili, gdy około 50 robotnic było tam zatrudnionych. Płomień zniszczył schody, przezco osoby będące wewnątrz gmachu, zmuszone były wyskakiwać oknem. Sześć osób zabiło się na miejscu, trzydzieści odniosło ciężkie rany, a inne spaliły się lub zadusiły. Liczba osób zabitych dochodzi do dwudziestu.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Teofila Koszockiego, za kradzież pary kaloszy na robocie na Wesoły; Zofię Susułową, za kradzież pieniędzy za rogatką Mogilską; za pijaństwo 5 osób.

Od osób podejrzanych odebrano: dwa nowe parasole jedwabne, ciemne, w spodzie granatowe, nowej konstrukcyi; pierzynę i surdut.

Repertoar teatru.

We czwartek 20go: *Świat nudów*, po raz trzeci.

W sobotę 22go: *Dziennikarze*, kom. w 4 aktach i 7 odsłonach G. Freytaga, w przekładzie J. Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— **Dnia 18go października** cały dzień deszcz; termometr od 2·5 doszedł do 6·5 C. Barometr wraca w górę; dnia 19go o godz. 7ej rano stan jego był 745·7 millim., termometru 3·4 C.— Wiatr północno-zachodni.

— **We czwartek 20go października:** Przeniesienia Ś. Wojciecha.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

Na drugiem przedstawieniu komedyi *Świat nudów* teatr znowu był przepełniony. Jak wszędzie, tak i w Krakowie, komedya Paillerona stała się ulubioną sztuką publiczności. Wczorajsze przedstawienie odznaczało się jeszcze większem zaokrągleniem całości i wykończeniem szczegółów. Jutro po raz trzeci *Świat nudów*.

Grób Bolesława Śmiałego w Ossyjaku stał się teraz przedmiotem licznych korespondencyj, pojawiających się w różnych dziennikach. Temat ten zyskałby więcej zainteresowania się nim, gdyby piszącym znana była literatura jego. Po kronikarzach i Kuczborskim, Białobrzeski, Naruszewicz, Czacki, Lelewel zajmują się grobem Ossyjackim. Jest nawet łaciński poemat Gleissenberga: *De Boleslao II Rege Poloniae Ossiaci poenitente*, wydany bez miejsca druku i roku, który bibliografowie odnoszą do 1695. Ś. p. Aleksander hr. Przezdziecki w książce *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach* (w r. 1853, w Warszawie wydanej, daje (od str. 17) szczegóły o pomniku i grobie w Ossyjaku. Ogłosił je też wraz z chromolitografią owego monumentu we *Wzorach sztuki średniowiecznej*.

„Wyświecona,“ obraz młodego artysty p. Herncisza, zaledwie ukazał się na wystawie, znalazł nabywcę w osobie p. Gracyana Ungra z Warszawy, dokąd już odesłany został.

W teatrze „Rozmaitości“ w Warszawie odegrano z wielkiem powodzeniem *Sąsiadów* Bałuckiego. Publiczność wywoływała autora po każdym akcie, obsypując go hucznemi oklaskami.

Sprawy sądowe.

Kraków 17 października.

Proces Józefa Kicińskiego, byłego dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, o oszustwo i przeniewierzenie.

Przewodniczący Trybunału przysięgłych radca Sądu krajowego p. Ebner; asesorowie pp. radca Mikuszewski i sekretarz Federowicz; protokolant p. Dr Daniel; rzecznik państwowy p. Lipka; obrońca Dr Józef Rosenblatt.

Ława przysięgłych pp.: Łysakowski Wojciech, Mitschein Jan, Jakubowicz Mieczysław, Dr Lewandowski Józef, Benoë Atanazy, Anczyc Władysław, Nagel Jan, Liebeskind Aaron, Schneider Jan, Goldwasser Wolf, Zabawski Leon, Bielczyk Szczepan. Zastępcy pp.: Szybalski Felicyan, Kowalski Zygmunt.

Na ławie oskarżonych p. Józef Kiciński rodem z Koniny, w Królestwie Polskiem, lat 68. Oskarżony ukończył szkoły wydziałowe (t. j. dzisiejsze gimnazyum); od r. 1841 był adwokatem w Pyzdrach, następnie w Łęczycy, brał udział w ostatniem powstaniu, był następnie na emigracyi w Szwajcaryi, skąd przybył do Krakowa i otrzymał posadę przy nowo założonem towarzystwie zaliczkowem.

Akt oskarżenia obejmuje 17 arkuszy bitego pisma; wyjmujemy z niego tylko wstęp historyczny i nagie fakta zarzucone p. Kicińskiemu, ile że te ostatnie w toku rozprawy dostatecznie wyjaśnione zostaną.

W styczniu 1870 r. zawiązało się Towarzystwo zaliczkowe z siedzibą w Krakowie dla miasta Krakowa oraz dla powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego.

W pierwszych trzech latach czynności dyrekcyę Towarzystwa sprawowała Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. W czasie tym pod bokiem tej Dyrekcyi pełnił obowiązki szefa biura i kasyera Józef Kiciński. Ogólne zgromadzenie uchwałą swą na posiedzeniu dnia 22 lutego 1874 r. zapadłą wybrało Radę nadzorczą składającą się z 24 członków i zamianowało stałym dyrektorem towarzystwa p. Józefa Kicińskiego. Prawa i obowiązki Rady nadzorczej określił § 11 statutu z r. 1874, a według § 9 tegoż statutu winna była Rada nadzorcza wydać instrukcyę dla Dyrekcyi, którą mieli składać: dyrektor, kasyer i kontrolor oraz miała oznaczyć wysokość kaucyi przez członków Dyrekcyi złożyć się mającej.

Temu obowiązkowi Rada nadzorcza zadość nie uczyniła, bo instrukcyi nie wydano, a dyrektorowi Józefowi Kicińskiemu, jakkolwiek nie złożył kaucyi, urzędować dozwolono.

W piśmie swem z sierpnia 1878 roku do Sądu śledczego w Krakowie adresowanem, ówczesny prezes Rady nadzorczej oświadczył, „że Towarzystwo zaliczkowe, jako młoda i niedoświadczona instytucya, polegało w całości na dyrektorze, któremu się zdawało, że jako stały i na nieograniczony czas dożywotnie wybrany, nikomu niejako nie podlega, a Radzie nadzorczej i Zgromadzeniu ogólnemu tylko peryodycznie sprawę zdawać winien.“

Rada nadzorcza zatem nie wykonywała obowiązków, jakie na nią §§. 9 i 11 statutu z r. 1874 wkładały, a to spowodowało, że i dyrektor p. J. Kiciński nie oglądał się wcale na statut.

Z zestawienia ruchu z głównych działów i zysków Towarzystwa zaliczkowego za lata od roku 1870 do 1878 przedłożonego w lutym 1878 r. sądowi śledczemu, okazuje się, że Towarzystwo zaliczkowe, samowolności dyrektora oddane, już po jego dwuletniem urzędowaniu stopniowo upadało. Kiedy bowiem rok 1875 wykazywał wkładek na rachunku bieżącym 157.455 złr., zysku 16.670 złr., to w następnych latach pozycye te stopniowo się obniżały, a w końcu rok 1878 wykazał wkładek 69.148 złr. i zakończył się stratą w kwocie 5.394 złr. 54 c.

Nadto także w dziale udziałów i w dziale weksli eskontowanych zaszły zmiany na niekorzyść Towarzystwa.

Ten brak zaufania do instytucyi, który się w tak krótkim czasie objawił i groził jej upadkiem, winien był przedewszystkiem zwrócić uwagę Prezydyum Rady nadzorczej i samej Rady na gospodarkę dyrektora i spowodować zbadanie stanu majątkowego Towarzystwa, a byłoby się Towarzystwo dowiedziało, jakie straty w tym czasie poniosło. Krok taki ze strony Rady nadzorczej był tem więcej wskazany, skoro już z początkiem r. 1877 miała dowody, że dyrektor Józef Kiciński nadużyć się dopuszcza.

Ignacy Nowicki, który, jako kontrolor Towarzystwa tego miał sposobność poznać bliżej urzędowanie swego dyrektora, w marcu 1878 r., przy sposobności sprawdzania bilansu ze strony komisyi kontrolującej, oświadczył tejże, „że z polecenia dyrektora fałszywie bilansował, że zatem dostarczy w tym względzie dowodów przeciw dyrektorowi.“

Na to oświadczenie, dyrektor p. Kiciński zawiesił w urzędowaniu p. Ignacego Nowickiego, a na posiedzeniu Rady nadzorczej d. 8 marca 1878 r. na wniosek ówczesnego wiceprezesa tejże, aby dyrektora nie kompromitować, uchwalono zawieszenie w urzędowaniu p. I. Nowickiego utrzymać w mocy, wytoczyć śledztwo dyscyplinarne, oraz wezwać Nowickiego, by dawał wyjaśnienia co do nadużyć z lat poprzednich, a to na wniosek komisyi kontrolującej, która oświadczyła była, że usterek z lat dawniejszych sama żadną miarą sprawdzić nie zdoła.

Pan I. Nowicki wykazał tej komisyi dyscyplinarnej fakta, a Rada nadzorcza, na podstawie sprawozdania tej komisyi na posiedzeniu marcowem 1878 r. uchwaliła usunąć z urzędu kontrolora I. Nowickiego, co do dyrektora zaś Józefa Kicińskiego, udzielić mu surowej nagany za wykroczenia służbowe, zobowiązać go do zwrotu pewnych sum w ratach miesięcznych po 20 złr., z pensyi strącać się mających, pozbawić go prawa pobierania tantiemy i ograniczyli jego pensyę do 2000 złr.

W lipcu 1878 r. dowiedziała się Rada nadzorcza, że p. Kiciński pobrał tytułem awansów z kasy od 1874 r. kwotę 866 złr.

Pominąwszy, że obliczenie to było niedokładne, bo śledztwo wykryło, że dyrektor już od r. 1871 i to daleko więcej z kasy Towarzystwa podniósł, przyjęto to doniesienie do wiadomości i na tem samem posiedzeniu jeszcze, po udzieleniu mu sześciotygodniowego urlopu, obdarzono go kwotą 200 złr.

Prokuratorya rządowa zarządziła 1878 r. przeciw Józefowi Kicińskiemu śledztwo o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, a w d. 15 lipca 1880 r. wniosła przeciw niemu akt oskarżenia o wymienione zbrodnie, a rozprawa główna została wyznaczoną na dzień 11 października 1880 r.

Co do faktu pierwszego oskarżyła poprzednio Prokuratorya państwa J. Kicińskiego o zbrodnię przeniewierzenia a w szczególności o to, że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, mając sobie powierzony weksel na 500 złr. na rzecz Towarzystwa zaliczkowego wystawiony i w niem eskontowany, takowy sobie przywłaszczył.

Po przeprowadzonej częściowo rozprawie głównej, na wniosek obrońcy oskarżonego, który utrzymywał, że w czynie tym zachodzą znamiona zbrodni oszustwa, że zatem sprawę tę należy oddać rozpoznania sądowi przysięgłych, Sąd krajowy uchwałą z d. 20 października 1880 r. orzekł rzeczywiście swoją niewłaściwość, i cały proces sądowi przysięgłych odstąpił.

Stosownie do tej uchwały po uzupełnieniu śledztwa i wniesieniu nowego aktu oskarżenia, rozprawa ponowna na dzień dzisiejszy wyznaczoną została.

Otóż Prokuratorya rządowa oskarża Józefa Kicińskiego o to:

1) że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie w zamiarze wyrządzenia szkody temu Towarzystwu, w r. 1877 polecił konto Wiktora Sokołowskiego, który z wekslu eskontowanego d. 21 czerwca 1875 r. był dłużnym temuż Towarzystwu 500 złr. co do kwoty 416 złr. 77 c. zamknąć, to jest w odnośnych księgach zapisać, iż na poczet tej sumy 500 złr. upłaconą została kwota 416 złr. 77 c., mimo że kwota ta zapłaconą nie została; — następnie przy spłaceniu reszty 83 złr. 23 c. na kapitał ten 500 złr., mimo iż z wekslu tytułem kapitału samego kwota 416 złr. 77 c. Towarzystwu przypadała — weksel ten z posiadania Towarzystwa usunął, przez które to podstępne czyny wprowadził w błąd komisyę kontrolującą i Zgromadzenie ogólne tegoż Towarzystwa naraził, a ostatecznie Ignacego Nowickiego na szkodę powyżej 300 złr.;

2) że jako kasyer Towarzystwa zaliczkowego w styczniu 1872 r. przywłaszczył sobie kwotę 100

złr. zapłaconą przez Mateusza Olasia na pokrycie wekslu;

3) że jako kasyer a później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, mając sobie powierzone fundusze tegoż Towarzystwa, z takowych następujące kwoty sobie przywłaszczył:

a) kwotę 10 złr. wniesioną przez Franciszkę Bułę na udział dnia 30 stycznia 1872;

b) 40 złr. wniesione dnia 21 stycznia 1873 r. przez Franciszka Twardowskiego na udział;

c) 10 złr. wniesione d. 29 września 1873 r. na udział przez Stanisława Bełcikowskiego;

d) kwotę 38 złr. wniesioną przez Franciszka Michała Wyspiańskiego na udział d. 25 lutego r. 1874;

e) kwotę 13 złr. wniesioną przez Józefa Raciechowskiego d. 17 sierpnia 1874 r. na częściowe pokrycie wekslu na 150 złr.;

f) kwotę 30 złr. wniesioną przez Michała Mazurskiego d. 2 marca 1877 r. na częściowe pokrycie wekslu na 1500 złr.;

4) że jako kasyer, później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie w czasie od r. 1871 do r. 1877 włącznie z funduszów tego towarzystwa sobie powierzonych przywłaszczył sobie następujące sumy:

a) w r. 1871	83 złr.	33 c.
b) „ 1873	100 „	— „
c) „ 1874	670 „	— „
d) „ 1875	303 „	— „
e) „ 1876	120 „	— „
f) „ 1877	150 „	— „
razem	1426 złr.	33 c.

5) że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego z powierzonych sobie funduszów jego przywłaszczył sobie: *a)* d. 14 września 1875 r. sumę 800 złr.; *b)* d. 24 września 1875 r. sumę 1000 złr.; *c)* tegoż dnia 20 złr. 50 c.; *d)* w lipcu 1875 roku 101 złr.

6) że w pierwszych dniach lipca 1875 r. kiedy jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w zastępstwie kasyera zdawał kasę Nikodemowi Lenczewskiemu, kasyerowi, gdy tenże do czystej księgi kasowej, przez siebie z brulionu przepisanej, przez pomyłkę weksel Stanisława Szczurkowskiego na 200 złr. d. 1 lipca 1875 r. eskontowany zamiast jak w brulionie na 200 złr. w rozchód na 500 złr. wciągnąwszy, na podstawie tej czystej księgi kasowej, wykazującej stan kasy o 300 złr. mniejszy, kasę tę, a względnie gotowe pieniądze w kasie obejmował, korzystając z błędu i niewiadomości Nikodema Lenczewskiego w zamiarze wyrządzenia szkody Towarzystwu zaliczkowemu w kwocie 300 złr., nie tylko nie zwrócił uwagi jego na tę zaszłą pomyłkę, lecz zatrzymując dla siebie kwotę 300 złr., zdał mu kasę a względnie gotówkę w kasie w tej wysokości, jaką ta czysta księga kasowa wykazywała, zatem o 300 złr. mniej, przez co naraził go a względnie p. Franciszkę Lenczewską na szkodę.

Przez te czyny dopuścił się Józef Kiciński, zdaniem Prokuratoryi rządowej, a w szczególności przez czyn pierwszy i ostatni, zbrodni oszustwa, a przez inne wyżej podane czyny zbrodni przeniewierzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* **z dnia 17 paźdz. — Wiedeń: pszenica 12·50 do 13·— złr.; żyto od 09·40 do 10·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 36·— do 36·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·60 do 12·65 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 13·25 od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 237·— żyto —·— złr.; spirytus loco 55·10; olej rzepakowy 53·60 złr. — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 68·25 złr.; olej rzepakowy 75·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.**

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 18 października.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 16·25—16 50 złr.

Peszt, 17go paźdz: —·————·— złr. — Wrocław, 17go paźdz: w miejscu 52·50 mrk. — na październik 51·50 mrk. — — Szczecin, 17go paźdz.: w miejscu 53·50 mrk., na październik 53·50 mrk., na październik-listopad 53·— mrk., na wiosnę 52·50 mrk. — Berlin, 17go października: w miejscu 55·10 mrk., na paźdz. 55·— mrk., na październik-listopad 53·60 mrk., na kwiecień-maj 53·30 mrk. — Paryż, 17go paźdz.: na ten miesiąc 65·— frk., na listopad 65·— frk., na grudzień 65·— frk., styczeń-kwiecień 64·75 frk.

Nafta. Wiedeń 18go październ.: za 100 kilo z dworca z cłem 15⅞—16·— złr. — Tryest, 17go paździer.: za 100 kilo bez cła —·———·— złr. — Brema, 17go paździer.: za 50 kilo ·— mrk. — Hamburg, 17 paźdz.: w miejscu 16·20 mrk., na paźdz. 16·30 mrk., na listopad-grudz. 16·— mrk. — Antwerpia, 17go październ.: za 100 kilo 19·50 frk. — Nowy Jork, 17go paźdz.: za galonę 7¾ ct. pap. w Filadelfii 7⅝ ct. pap.

Wiedeń 18 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1894, średnio-ciężkiej węgierskiej 1180, ciężkich bagonów 861. Razem 3935.

Galicyjską płacono 37 do 40, 45 złr.; średnio-ciężką węgierską 50 do 52 złr.; ciężkie bagony 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Rzeszów 12 paździer. Za 100 kilogramów pszenicy 11·37 złr., żyta 8·35 złr., jęczmienia 7·55 złr., owsa 6·05 złr., grochu 7·38 złr., fasoli 7·60 złr., tatarki 5·76 złr., prosa 5·74 złr.

Tarnów 12 paździer. Płacono za 100 kilog. pszenicy 11·37, żyta 8·35, jęczmień 7·55, owies 6·05, groch 0·—, bób 7·—, ziemniaki 2·—, rzepak 12·50, siano 2·50, konicz 2·50, słoma 1·80, kilo masła —·.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi Ajencya Stefaniego, źródło niezbyt pewne, mieli wysłannicy Porty w Egipcie odebrać rozkaz, aby nieopuszczali prędzej Kairu, aż się okręty angielski i francuski z Aleksandryi wydalą, ostatnie zaś miały odebrać polecenie nieopuszczania portu aleksandryjskiego, dopóki wysłannicy Porty i jej tajny ajent Cadri-Effendi nie wrócą do Konstantynopola.

Dotychczasowego zastępcę konsula jeneralnego austryackiego w Kairze Bolesławskiego, Polaka, który odebrawszy inne przeznaczenie opuścił w tych dniach Kair, żegnała cała kolonia austro-węgierska okazami wielkiej sympatyi i żalu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 19 października. Na posiedzeniu wieczornem po głosie sprawozdawcy Russockiego dla mnogości poprawek, Marszałek zawiesił posiedzenie celem narady. Następnie Męciński czyni wniosek pośredni, skombinowany z wniosków Wodzickiego i Rappaporta. Romanowicz przemawia za wybraniem Rady nadzorczej w ciągu tej sesyi; dalej mówili Skałkowski, Grocholski, Rappaport, Goldmann, Spławiński i Męciński. Wszystkie poprawki upadły, a przyjęto pierwotne wnioski komisyi. Abramowicz następnie wniósł poprawkę, czyniącą założenie banku zależnem od przyznania prawa egzekucyi politycznej. Przemawiali: Szczęsny Koziebrodzki, Grocholski, Wereszczyński. Dodatek upadł. Gwarancyę krajową dla listów, rezolucyę o egzekucyi politycznej, ustawę o pożyczce na uposażenie banku przyjęto bez dyskusyi. Koniec posiedzenia o godz. 11-tej m. 25.

Lwów 19 października. Głogowski interpeluje komisarza rządowego w sprawie zniesienia góry na drodze państwowej między Kulikowem a Zboiskami. Zamoyski interpeluje, dlaczego kolej jarosławsko-sokalska dotąd nie otrzymała koncesyi. Sejm rozpoczął dyskusyę nad reformą administracyjną. Do głosu jest zapisanych trzynastu. Komisarz rządowy zabrał naprzód głos, poczem Sawa mówił za wnioskiem mniejszości, wdając się w obszerne wywody historyczne, które Marszałek kilkakrotnie przerywa, wzywając mówcę do przedmiotu. Mówca oświadcza, że gminę zbiorową uważa za nieodpowiednią, gdyż wytworzy ona tylko malkontentów. Wniosek co do gminy zbiorowej powinienby wyjść od bezpośrednio interesowanych, tymczasem gminy petycyonują o odłączenie, żadna zaś o połączenie. Romanowicz zgadza się na wniosek większości, ale jest przeciwny, aby wyrazić rządowi uznanie, że uszanował prawa konstytucyjne sejmu, gdyż rząd obowiązany był do szanowania tych praw, inaczej bowiem naruszyłyby konstytucyę. Wyrażenie uznania byłoby aktem zbytecznej uległości i złym przykładem dla przyszłego pokolenia.

Lwów 19 października. Matkowski nie chce dotykać politycznej strony kwestyi; spodziewa się, że stronnictwo reformy wystąpi z donioślejszym wnioskiem niż wniosek większości; przemawia przeciw gminie zbiorowej ze względu na trudności praktyczne, pełnienie władzy wójta spadałoby najczęściej na większych właścicieli i budziłoby przeciw nim nienawiść ludu.

Zdaniem mówcy gminy zbiorowe po zmniejszeniu liczby powiatów stałyby się tylko wstępem do oddania gminy pod zarząd urzędnika; zamiast doprowadzać do tego, lepiej przyjąć wniosek mniejszości upoważniający rady powiatowe do tworzenia okręgów policyi miejscowej. Grocholski uważa, że dualizm władz jest bardzo szkodliwy i wdzięczność należy się rządowi, że podniesieniem tej myśli dał nam dowód ufności; nasi nieprzyjaciele są dziś przeciwnikami rządu, naszym więc interesem jest okazać rządowi uznanie za to co zdziałał. Odrzucenie propozycyi przez Sejm nie zmniejsza zasługi rządu, oświadczamy, że całą reformę trzeba razem obmyśleć, a do tego nie mamy prawa. Zmieniać konstytucyi dziś niepodobna, więc takich żądań nie stawiamy, ani nawet nie wypowiadamy nadziei. Mowca oświadcza, że będzie głosował za ustępem pierwszym, ale na drugi ustęp nie zgadza się i sądzi, że na pierwszym należałoby poprzestać; mowca obawia się, żeby uchwała Sejmu nie wprowadziła w błąd opinii publicznej, budząc nadzieje ziszczenia rzeczy, których wykonanie jest niemożebne. Uchwała sejmowa mogłaby dać powód do opuszczenia rąk pod pretekstem, że autonomia jaka jest, nie jest praktyczną (*brawo!*) Chrzanowski po obszerniejszem uzasadnieniu czyni wniosek następujący: Sejm wyraża uznanie rządowi za to, iż zasięgał zdania Sejmu co do reformy administracyi; zdaniem sejmu reformę administracyi w kraju naszym wykonać należy w tym kierunku, aby na czele administracyi krajowej stał rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem pod względem wykonywania ustaw krajowych; samorząd całego kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego organu administracyi krajowej, a wówczas możnaby usunąć wady podwójnej administracyi i przez bliski związek władz administracyjnych z władzami autonomicznemi i przez stosowny rozdział atrybucyj między te władze, lecz zawsze bez naruszenia samorządu gminy. Tę reformę administracyi w kraju naszym możnaby przeprowadzić jedynie mocą ustaw krajowych, uchwalonych przez Sejm znający właściwości kraju i jego stosunki wewnętrzne. Mowca wnosi odesłanie tego wniosku do komisyi gminnej z poleceniem sprawozdania jutro. Golejewski zabiera głos. Następnie mówić będzie Pilat.

Lwów 19 października. Komisarz rządowy tak przemówił: Wysoki Sejmie! Sprawa reformy ustawodawstwa gminnego i reprezentacyj powiatowych poruszona w rządowem przedłożeniu z d. 14 września r. b. jest niezawodnie jedną z najważniejszych, jakiemi Wysoki Sejm w ostatnich czasach się zajmował, jeśli nie najważniejszą, a dostatecznym tego dowodem żywe zajęcie się nią Wysokiej Izby, zajęcie, które górowało po nad całym dotychczasowym przebiegiem sesyi sejmowej. Nic zresztą naturalniejszego. Sprawa ta dotyczy najżywotniejszych interesów tego kraju, a od szczęśliwego i skutecznego jej rozwiązania zawisł w znacznej części pomyślny rozwój administracyi W przedłożeniu swojem z d. 14 września b. r. rząd nie przesądzając w niczem uchwałom tej Wys. Izby, nacechował swoje stanowisko i przedstawił szczerze i otwarcie pobudki, które go skłoniły do postawienia pytań w przedłożeniu zawartych. Trudności administracyjne i niedogodności, spowodowane dotychczasową podwójną administracyą, wskutek której w jednym i tym samym przedmiocie powołane orzekać i autonomiczne i rządowe władze, są Wys. Izbie zbyt dobrze znane, ażeby potrzeba nad niemi szerzej się tu zastanawiać. Już w poprzednich sejmach objawiła się dążność do poprawy tych stosunków uchwaleniem ustaw uzupełniających i zmieniających niektóre postanowienia ustawy gminnej Jeżeli niektóre z tych ustaw nie mogły otrzymać najwyższej sankcyi, przyczyną tego było, że jedne sprzeciwiały się tej kardynalnej zasadzie ustroju państwowego, że w państwie jakiemkolwiek o legalności orzeczeń administracyjnych tylko państwo samo przez swoje organa stanowić może, inne zaś zapoznawały, że obok władzy wykonawczej państwowej, jeśli w administracyi nie ma zapanować niebezpieczne zamięszanie wstrząsające wręcz podwalinami porządku administracyjnego, nie może istnieć druga egzekutywa. Uznaje także tę niedogodność, tak większość jak i mniejszość szanownej komisyi. Idzie tedy tylko o to, w jaki sposób tym niedogodnościom zaradzić? Skoro podwójna egzekutywa wykluczona być musi, nasuwała się myśl bliższego połączenia organów rządowych z władzami autonomicznemi, z zachowaniem ich autonomii; zdawało się, że cel ten mógłby być najłatwiej i najprościej osiągniętym przez wskazane w przedłożeniu rządowem w formie zapytania postawienie starosty na czele reprezentacyi a względnie wydziału powiatowego, przezco uchwały autonomiczne o ile nie sprzeciwiają się ustawom, nie tylko nie doznałyby ścieśnienia lub ograniczenia, ale zapewnionemby im było szybkie i stanowcze wykonanie. W tym samym celu zdawało się rządowi, że stworzenie bliższego stosunku pomiędzy Wydziałem krajowym a namiestnictwem, który ewentualnie mógłby spowodować pewne uproszczenie administracyi, połączone z oszczędnościami, należy objąć pytaniami wys. Sejmowi przedłożonemi. Co do wydzielenia niektórych spraw własnego zakresu działania, to wynikało takowe z położenia i natury rzeczy; zbyt powszechne i częste skargi na niedbałość, nieskuteczność i niedostateczność sprawowania w gminach policyi budowniczej, ogniowej, sanitarnej, służbowej, targowej, przepisów meldunkowych, policyi polowej i t. d., spowodowane brakiem odpowiednich sił materyalnych i intelektualnych, zbyt jaskrawo wystąpiła okoliczność, że przy tworzeniu ustawy z roku 1866 żywione nadzieje, iż gminy potrafią podołać zadaniom, jakie na nie włożono, okazały się złudnemi, żeby myśl powyższa nie była się rządowi nasunęła. Cechując swoje stanowisko w przedłożeniu z 14 września rząd w niczem nie chciał przesądzić uchwałom wys. Izby, a wys. Sejm ma, jak to się samo przez się rozumie, wszelką swobodę i prawo zaproponowania innych środków. W czasie obrad nad przedłożeniem rządowem odzywały się atoli pojedyncze głosy, posądzające rząd o zamiar ścieśnienia autonomii; otóż mogę tu złożyć uroczyste zapewnienie, że rząd zrobił swoje przedłożenie *bona fide* w tem przekonaniu, że przychylenie się wys. Sejmu do zapatrywań w przedłożeniu rządowem zawartych, nie pociągnie za sobą ścieśnienia autonomii, a zaprotestować muszę stanowczo przeciw mniemaniu, jakoby intencye rządu, które w przedłożeniu znalazły swój wyraz, taki zamiar ukrywały; rząd też z przyjemnością widzi, iż szanowna komisya nie przyłączyła się do tych głosów i w sprawozdaniu w ustępie pierwszym swego wniosku uznała dobre chęci rządu co do konstytucyjnego poszanowania zasady autonomii. Przechodząc do odpowiedzi, jaką szanowna komisya wys. Izbie do przyjęcia proponuje, muszę poczynić niektóre uwagi. Szanowna komisya twierdzi, że zasada ograniczenia dwoistej administracyi w kraju skutecznie i z pożytkiem może być tylko przeprowadzoną jednolicie i w związku z całością reform administracyi, a temu według zdania szan. komisyi tylko wtedy w pełnej mierze stałoby się zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych w ogóle, tak rządowych, jak autonomicznych. W tym razie musiałby atoli uledz odpowiedniej zmianie § 11 lit. *i* ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa. Otóż muszę zwrócić uwagę wys. Izby na to, że władze rządowe nie są jedynie powołane do wykonywania ustaw krajowych, zadanie ich jest obszerniejsze, obejmujące sprawowanie administracyi państwowej. Dla tego też zmiana § 11 lit. *i* ustawy o reprezentacyi państwa, dążąca do przekazania ustawodawstwu krajowemu prawa stanowienia o zasadach organizacyi rządowych władz administracyjnych, nie mogłaby być osiągniętą. Przeciw utworzeniu okręgowej gminy administracyjnej w pierwszym artykule drugiego ustępu nie zachodzą zasadnicze przeszkody; reforma w tym kierunku przedłożeniem rządowem nie jest wykluczoną i niezawiśle od tegoż nastąpićby mogła. Rząd jednak nie może bliżej ocenić tego wniosku, dopokąd nie będzie szczegółowo sformułowany. Rozszerzenie granic teraźniejszych powiatów, a tem samem ograniczenie ich liczby, mogłoby wówczas być zadecydowane, gdyby ustawa krajowa o utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych przyszła do skutku. Co do trzeciego artykułu drugiego ustępu, to przedewszystkiem podnieść muszę, że rząd wnosząc swoje przedłożenie, dążył jedynie do usunięcia niedogodności dwoistej administracyi, zachowując zaś, jak to szan. komisya wnosi, zupełną odrębność wyższych organów autonomicznych. Usunięcie tych niedogodności nie może być osiągniętem, stworzenie dwoistej egzekucyi, jak to już miałem zaszczyt nadmienić, jest niemożliwe; a zauważyć jeszcze muszę, że tendencya odpowiedzi przez szanowną komisyę proponowanej, to jest przyznanie organom samorządu krajowego i powiatowego bez naruszenia ich odrębności wpływu na załatwienie spraw rządowych, sięga daleko poza granice przedłożeniem rządowem zakreślone. A jeżeli, jak to z brzmienia tego ustępu poniekąd wnosićby można, szan. komisya proponuje przyznanie władzom autonomicznym nadzoru nad władzami rządowemi co do wykonywania ustaw, to muszę oświadczyć, że także prawo nadzoru ze względów państwowych stanowczo wykluczonem by być musiało. O ile jednak istota rzeczy to usprawiedliwia, mogłoby mieć miejsce w niektórych sprawach współdziałanie władz autonomicznych jak n. p. przy regulacyach rzek, do których by kraj się przyczyniał, musiałoby wszakże w każdym wypadku być określonem właściwym aktem ustawodawczym. Co do projektów ustaw, na które się szanowna komisya w końcowym ustępie powołuje, a które miałyby zapewnić skuteczność postanowień organów administracyjnych, to już poprzednio przytoczyłem powody, dla których sankcya ich niemożliwa. Powyższe uwagi wyczerpują przedmiot ze stanowiska rządowego i odnoszą się zarówno do wniosku mniejszości.

Telegramy biura koresp.

Buda Pest 19 października. W Izbie niższej minister skarbu przedłożył preliminarz budżetu na rok 1882. Następujący jest jego bilans: Wydatki zwyczajne 292,757,137 złr., wydatki przechodnie 3,198,847 złr., inwestycye 29,265,311 złr., nadzwyczajne wydatki wspólne 1,989,975 złr. Dochody zwyczajne 277,998,540 złr., dochody przechodnie 23,447,188 złr. Rozchody razem 327,211,270 złr. Niedobór 25,665,542 złr. W porównaniu z rokiem poprzednim ogół rozchodów na rok 1882 preliminowany jest wyżej o 27,066,100 złr. a ogół dochodów wyżej o 25,046,974 złr.

Paryż 19 października. Donoszą z Tabessy 18go: Rekonesans wysłany do Haydry, złożony z brygady jazdy, zaczepiony został wczoraj przez 300 jezdnych powstańców, których odparto. Później uderzyło na brygadę 1500 powstańców. Francuzi stracili 5 zabitych i kilkunastu rannych, gdy natomiast nieprzyjaciel stracił 50 zabitych i wielką liczbę ranionych. Jutro cała dywizya Forgerola przybędzie do Haydry.

Rzym 19 października. *Riforma* ogłasza artykuł wyrażający się bardzo gorąco za przymierzem austryacko-włoskiem.

Londyn 19 października. Gladstone zachorował na grypę i nie wychodzi z pokojów swoich.

Dublin 19 października. Liga agraryjna postanowiła wydać manifest i wezwać w nim dzierżawców, aby nie uiszczali żadnej raty dzierżawnej, dopóki uwięzieni przywódzcy Ligi nie zostaną wypuszczeni na wolność. Wczoraj wieczorem ogłoszoną została proklamacya, która wzywa wszystkich lojalnych i miłujących spokój obywateli, aby, dopóki nowy rozkaz nie zostanie wydanym, nie opuszczali mieszkań swoich po zachodzie słońca, a jeśli wyjdą z domów, sami będą odpowiedzialni za niebezpieczeństwo.

Madryt 19 paźdz. Donoszą urzędownie, że jenerał Prendergast mianowany został gubernatorem Kuby. Sądzą, że powiezie on dekret królewski orzekający amnestyę dla wygnanych dziennikarzy.

Belgrad 19 października. Minister spraw zagranicznych i skarbu Mijatowicz podał się do dymisyi.

Nowy-Jork 18 paźdz. W niedzielę odkryto zamiar podpalenia parowca „Bothnia“ stojącego w dokach. Znaleziono w kajutach kobierzec nasiąkły gazolinem a na spodzie okrętu cztery flaszki gazolinu i fosfór.

Tunis 18 paźdz. Ruch na kolei żelaznej zupełnie przywrócony. Jenerał Japy zorganizował kompanię ochotników z 200 zbrojnych złożoną w celu dozorowania w okolicy Tunisu.

Kursa. — Wiedeń 19go paździer. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·75. — Renta srebrna 77·75. — Renta złota 94·30. — 6% Renta złota węgierska 118·50. — Losy z roku 1860 132·50. — Akcye Banku Narodowego 830·—. — Akcye kredytowe 375·75. — Londyn 118·30. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·37½. — Lombardy 158·—. — Losy 1864 roku 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 323·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 179·50. — Akcye kolei węg. płn.-wschodn. 168·—. — Anglo-Bank 158·50 Obligacye indemn. galicyjs. 101·—. — Losy prem. węgierskie 123·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 233·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 57·80 Ruble 126·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 102·—. — Nowa renta papierowa 94·30. złr. — 4% Renta węgierska 90·60.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 19 Października.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	125 —	127 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 55	5 65
20-frankówka	9 32	9 42
Imperyał ważny	9 56	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 —	104 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 —	102 50
6% listy „ banku hipot.	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	103 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	104 —	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	98 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	84 50	86 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	324 —	327 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	178 —	180 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	308 —	318 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	21 —	22 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — Listy Król. Pol.: rub. kop.)

Wiedeń 18 Październ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 75	76 90
4⅕% „ srebrna	77 90	78 05
4% „ złota	94 35	94 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 25	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 75	173 75
Losy Como-Renten	29 50	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	105 50
Bukowińskie „ „	100 50	101 —
Galicyjskie „ „	101 —	101 50
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 50	98 25
Węgierskie „ „	99 10	99 70
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 10	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 —	133 50
6% Renta węgierska złota	118 65	118 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 25	96 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	158 50	158 75
Boden-Credit węgierskie 140 „	288 —	292 —
„ austryackie 80 „	290 —	291 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	376 50	376 80
„ „ węgierskie 200 „	375 50	376 —
Depositen-Bank 200 „	297 —	299 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	880 —	890 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	834 —
Unionbank 100 „	149 20	149 40
Verkehrsbank ogólny 140 „	155 25	156 —
Wied. Bankverein 100 „	144 —	144 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	172 —	172 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	578 —	580 —
Elżbiety 210 „ „	216 75	217 25
Linz-Budweis 200 „ „	192 50	193 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	185 50	185 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2385	2390
Franciszka Józefa 200 „ „	197 25	197 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	324 25	324 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	149 25	149 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	179 50	180 —
Nordwest austr. 200 „ „	232 50	233 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	255 25	255 75
Rudolfa 200 „ „	171 25	171 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	168 50	169 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	353 50	354 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	165 50	166 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	165 —	165 50
„ Nord-Ost 200 „	168 —	168 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „	171 50	172 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 50
5% „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	107 —	107 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	— —
5½% „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 60	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	101 —	101 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 —	101 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 20	102 60
6% „ „ Włość. „	103 50	104 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 05
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 75	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	99 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	94 55	94 75
Alföld-Fiume 200 „ „	95 50	95 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 25	94 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	98 75	99 —
„ Em. 1862 300 „ „ „	98 50	98 75
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 50	101 75
„ Em. 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1872 200 „ „	103 50	104 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 75	102 —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 25	105 75
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	108 —
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 50	106 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	105 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 25	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 85	100 —
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	95 50	95 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 —	99 50
„ III „ 1868 300 „ „	96 30	96 60
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	96 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 15	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 75	— —
Rudolfa 300 „ „	98 50	99 —
„ Em. 1869 300 „ „	98 —	98 50
„ Em. 1872 300 „ „	98 —	98 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 50	114 80
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	91 80	92 20
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	175 —	176 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	133 —	133 25
„ „ 200 złr. 5%	115 75	116 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	92 80	93 20
„ „ II Em. 200 „ „	91 25	91 75
„ Nordost 300 „ „	91 50	91 75
„ „ złotem 200 „ „	112 60	113 —
„ Westbahn 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 25	94 75
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 75	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	131 75	132 —
„ Węgierskie „ 100	123 —	123 50
3% „ Tureckie fr. 400	23 50	24 —
Kredytowe złr. 100	178 75	179 25
Clary złr. 42	40 —	40 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	113 50
Inszpruku „ 20	24 —	24 50
Keglewicha „ 10½	16 75	— —
Krakowskie „ 20	21 25	22 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	41 —
Palfy „ 42	38 —	38 50
Rudolfa „ 10½	19 25	19 75
Salma „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	48 25	49 —
Stanisławowskie „ 20	25 40	25 80
4½% Tryesteńskie „ 105	127 50	128 50
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	30 75	31 25
Windischgrätza „ 21	42 60	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20 frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 78	11 83
Liry tureckie złote	10 73	10 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 75
Rubel papierowy za 100	126 —	126 25

Lwów 18 październ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	308 50	312 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 20	102 20
4% „ „ „ „	96 75	97 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 20	102 20
6% „ „ Banku hip. gal.	102 20	103 20
6% „ „ włośc. galic.	102 75	104 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 75	101 75
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 17 paździer.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	159	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	84	90
kupon	—	—	151	

Kundmachung.

Ad Abtheilung 13 Nr 1270 ex 1881.

Das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, den Bedarf der in dem beifolgenden Verzeichnisse benannten Artikel für das Jahr 1882, im Wege der allgemeinen Konkurrenz sicherzustellen, und erlässt zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

Zur Richtschnur für die hierauf Reflektirenden hat im Allgemeinen Folgendes zu dienen:

1) Bei der Offert-Verhandlung werden nur solide, leistungsfähige Personen, welche die offerirten Artikel in ihrem eigenen Geschäfte anfertigen, berücksichtiget. Zwischenhändler, dann Personen, welche weder in Oesterreich noch in Ungarn das Staatsbürgerrecht geniessen, sind von der Lieferung grundsätzlich ausgeschlossen.

2) Jeder Konkurrent hat mit dem Offerte ein Zertifikat beizubringen, durch welches derselbe von einer Handels- und Gewerbekammer oder, wo eine solche nicht besteht, von der hiezu berufenen Behörde (Genossenschaft, Ortsbehörde), als befähigt erklärt wird, die zur Lieferung angebotene Menge zu den festgesetzten Terminen herstellen zu können.

Auch soll in diesem Zertifikate bestätiget sein, dass der Offerent nach seiner Geschäftsbranche (Profession) rücksichtlich der angebotenen Gegenstände, **Selbsterzeuger** ist.

Die den Offerenten nur versiegelt zu übergebenden Zertifikate müssen versiegelt überreicht werden.

Dort, wo Handels- und Gewerbekammern bestehen, wird sich das Reichs-Kriegs-Ministerium mit den von Genossenschaften oder Gemeinde-Vorständen ausgefertigten und bestätigten Leistungsfähigkeits-Zeugnissen nicht begnügen.

Offerte, welche mit einem solchen Zertifikate nicht versehen sind, bleiben unberücksichtigt.

3) Zur Lieferung können nur die in dem erwähnten Verzeichnisse angesetzten Artikel und Gegenstände angeboten werden. Es kann wohl bis zur Höhe des im Verzeichnisse angeführten Maximal-Quantums, in keinem Falle aber ein geringeres, als das angeführte Minimal-Quantum offerirt werden.

4) Von den zur Lieferung ausgeschriebenen Artikeln, dürfen nur jene offerirt werden, welche der Offerent entweder ganz — oder durch Beigabe von Zugehör in seiner Fabrik oder Werkstätte verfertigt. (Punkt 2).

5) Die Einlieferung hat grundsätzlich zu jenem Monturs-Depôt zu geschehen, für welches die Artikel beim Vertrags-Abschlusse bestellt worden sind.

Wird aber die Einlieferung zu dem, den Offerenten nächstbefindlichen Monturs-Depôt beabsichtigt, was im Offerte zu erklären ist, so hat der Offerent auf seine Kosten die Spedition an jenes Monturs-Depôt zu besorgen, für welches laut Vertrag die Artikel erforderlich sind und bestellt werden.

Monturs-Depôts befinden sich in Wien, Brünn, Budapest und Graz.

6) Die sämmtlichen Artikel müssen nach den, bei den Monturs-Depôts, dann bei den Filial-Monturs-Depôts zu Jaroslau und Carlsburg zur Einsicht bereitstehenden gesiegelten Mustern, deren Qualität als das Minimum anzusehen ist, geliefert werden.

Die Lieferung hat bis spätestens Ende September 1882 derart in vier gleichen Raten beendigt zu werden, dass von dem bestellten Quantum

1/4 bis Ende März 1882 (2783)
1/4 „ „ Mai „
1/4 „ „ Juli „
1/4 „ „ September „

zur Abstattung gelangt.

Jeder Offerent verpflichtet sich auch einen etwaigen Mehrbedarf an den ihm zur Lieferung übertragenen Gegenständen bis zur Hälfte der pro 1882 bestellten Menge über Aufforderung des Reichs-Kriegs-Ministeriums binnen vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern. Eine solche Mehrbestellung kann während des ganzen Jahres 1882, jederzeit stattfinden.

Für einen solchen Mehrbedarf gelten die gleichen Preise und Vertragsbedingungen, wie für die ursprüngliche Bestellung pro 1882.

7) Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich vor, bei Beurtheilung der Offerte nicht allein auf die Preise, sondern auch auf die Solidität und Leistungsfähigkeit des Offerenten zu reflektiren und hienach zu entscheiden.

8) In dem Offerte, welches nach dem dieser Kundmachung weiters beigefügten Formulare zu verfassen ist, soll das Monturs-Depôt, zu welchem geliefert werden will, — das Quantum (dessen eventuelle Restringirung sich übrigens seitens des Militär-Aerars ausdrücklich vorbehalten wird), ferner der Preis eines jeden Artikels in österr. Währung, letzterer in Ziffern und Buchstaben, genau und deutlich angegeben sein.

9) Überreichen mehrere Unternehmer gemeinschaftlich ein Offert, so haben sie alle unter Angabe ihres Charakters und Wohnortes das Offert zu unterfertigen und ausdrücklich zu erklären, dass sie sich dem k. k. Militär-Aerar für die genaue Erfüllung der Lieferungsbedingungen in solidum, das heisst: Einer für Alle und Alle für Einen zu haften verbinden; ferner haben sie Jenen zu bezeichnen, welcher im Namen Aller als Bevollmächtigter in diesem Lieferungsgeschäfte, mit dem Reichs-Kriegs-Ministerium zu verkehren bestimmt ist.

10) Für die Zuhaltung des Offertes ist ein Vadium im Betrage von fünf Prozent des, nach dem für die offerirten Artikel geforderten Preise, entfallenden Werthes bei einer Militär-Zahlstelle zu erlegen. Das Vadium kann entweder in baarem Gelde, in Realhypotheken oder in zum Kautionserlage geeigneten Papieren geleistet werden. Pfandbestellungs- und Bürgschafts-Urkunden können jedoch nur dann als Vadium angenommen werden, wenn dieselben durch Einverleibung auf ein unbewegliches Gut gesetzlich sichergestellt, und bezüglich der Offerenten in der österreichischen Reichshälfte mit der Bestätigung der betreffenden k. k. Finanz-Prokuratur, rücksichtlich ihrer Annehmbarkeit versehen sind, während sich die Offerenten aus Ungarn bezüglich der Bestätigung solcher Urkunden an einer der vom General- (Militär-) Kommando aufgestellten Rechtsvertreter des Militär-Aerars zu wenden haben.

11) Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Baarschaft, Werthpapiere, Urkunden) im Offerte zu erwähnen. Die Depositenscheine über dasselbe, eventuell die Pfandbestellungs- oder Bürgschafts-Urkunden sind zu gleicher Zeit mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem abgesonderten gleichfalls versiegelten Couverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung angedeuteten Formulare), einzusenden.

12) Wegen Erlag des Vadiums ist sich rechtzeitig und nicht erst in den letzten Tagen vom Ablauf des Termines an die hiezu berufene Militär-Zahlstelle zu wenden.

13) Die Offerte und die abgesondert beizubringenden Beweis-Dokumente über das Vadium haben unmittelbar und längstens bis **30. November 1881 zwölf Uhr Mittags,** bei dem k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium im Einreichungs-Protokoll einzutreffen. Später einlangende Offerte können nicht berücksichtigt werden.

14) Unvollständige oder undeutliche Offerte oder solche, welche durch kein Vadium gesichert sind, oder nicht den aufgestellten Bedingungen entsprechen, bleiben ebenfalls unberücksichtigt.

15) Die Detailbedingungen werden in Form eines Vertrags-Entwurfes abgefasst und können vollinhaltlich bei jeder Militär-Intendanz, bei jedem Monturs-Depôt und Filial-Monturs-Depôt, dann bei den Handels- und Gewerbekammern der österreichisch-ungarischen Monarchie eingesehen werden.

16) In dem Offerte haben die Unternehmer ausdrücklich zu erwähnen, dass sie die Lieferungs- und Kontraktsbedingnisse (Vertrags-Entwurf) wie auch die Musterproben eingesehen haben und sich den erwähnten Bedingungen unterwerfen.

17) Das Offert ist für den Offerenten, welcher sich des Rücktrittsbefugnisses und der im §. 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und in dem Artikel 318 und 319 des Handelsgesetzbuches normirten Fristen für Annahme seines Versprechens ausdrücklich begibt, vom Momente der Ueberreichung, für das k. k. Militär-Aerar aber erst dann rechtsverbindlich, wenn dem Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Offertes Seitens des k. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums verständigt worden ist.

18) Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringirung des angebotenen Quantums oder des Preises angenommen, so hat der betreffende Offerent, längstens binnen fünf Tagen nach Empfang der Verständigung hierüber, bei jenem Monturs-Depôt, durch welches er die Verständigung erhalten hat, die schriftliche Erklärung abzugeben, ob er die Modifizirung seines Offertes annimmt oder nicht.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium hält sich an eine modifizirte Lieferungsbewilligung nicht mehr für gebunden, wenn von dem betreffenden Offerenten innerhalb dieser fünftägigen Frist, die erwähnte Erklärung gar nicht oder nicht in bestimmter Weise abgegeben worden sein sollte.

Der Offerent bleibt übrigens an sein Offert auch dann gebunden, wenn von den darin kumulativ enthaltenen Anboten nur ein oder der andere Anbot angenommen wurde.

19) Nach der erfolgten Genehmigung der Anbote sind die betreffenden Offerenten gehalten, das Vadium auf den Betrag der 10-perzentigen Kaution zu erhöhen und den förmlichen Kontrakt abzuschliessen. Ein Pare des Kontraktes ist auf Kosten des betreffenden Kontrahenten mit dem klassenmässigen Stempel zu versehen.

Sollte sich aber ein Ersteher weigern, den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung des Vertrages, ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Einladung, nicht erscheinen, so vertritt das genehmigte Offert in Verbindung mit den bekannt gegebenen Bedingungen die Stelle eines Vertrages.

Wien, im Oktober 1881.

Formulare zum Offerte.

(50 Kr. Stempel). Offert zur Lieferung nachbenannter Artikel an das k. k. Monturs-Depôt zu . . . . .

Ich N. N. wohnhaft in (Stadt, Ort, Bezirk, Kreis oder Komitat, Land) erkläre hiemit, nachbenannte Artikel um die beigesetzten Preise bis Ende September 1882 kontraktsmässig liefern zu wollen.

der zu liefernden Artikel			Preis in österr. Währung				
Quantum		Benennung	für	fl.	kr.	Sage! Gulden	Sage! Kreuzer
	Stück		Stück				
	Garnitur		Garnitur				
	Meter		Meter				

Ich bestätige zugleich, dass ich die Muster, sowie auch die Lieferungs- und Kontraktsbedingnisse eingesehen habe, mich denselben vollinhaltlich unterwerfe, und mich verpflichte, obige Artikel unter genauer Zuhaltung aller Kontraktsvorschriften bis Ende September 1882 in folgenden Raten und zwar:

ein Viertel des angebotenen Quantums bis Ende März 1882
„ „ „ „ „ „ „ Mai „
„ „ „ „ „ „ „ Juli „
„ „ „ „ „ „ „ September „

zu liefern.

Für die richtige Erfüllung dieser Zusage hafte ich mit dem (laut des unter abgesonderten Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines der Militär-Kassa in N . . .) erlegten 5-perzentigen Vadium von . . . . . . Gulden, bestehend aus . . . . . (Werthpapieren, Barschaft, Urkunden etc.) welches dem Lieferungs-Werthe von . . . . . . fl. . . . kr. entspricht.

Das von der Handels- und Gewerbekammer ausgefertigte Leistungsfähigkeits-Zeugniss liegt bei.

N. N. am . . . . 1881.

N. N.
eigenhändige Unterschrift des Offerenten
sammt Angabe seines Charakters.

Formulare zum Couvert des Offertes.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
WIEN.

Offert des N. N. zur Lieferung
von eventuellen Erfordernissen.

Formulare zum Couvert des Vadiums.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
WIEN.

Depositenschein über . . . . . fl. in (Barschaft, Werthpapieren, Urkunden) zum Offerte des N. N. für eventuelle Erfordernisse.

Verzeichniss

der Artikel, deren kontraktmässige Lieferung offerirt werden kann.

Minimum des Anbotes	Maximum des Anbotes		Benennung der Artikel	Die Preise sind zu offeriren für
3000	7000	Stück	Pferdedecken mit dem Gewichte v. 364 bis 420 dgr.	1 Kilogr.
3000	10000	„	Winterkotzen mit blauen Randstreifen mit dem Gewichte von 504 bis 560 dgr.	1 „
3000	12000	„	Sommerdecken mit dem Gewichte von 250·3 bis 269·5 dgr.	1 „
450	450	„	fertige Kappen (aus grau melirtem Hallina für Kerkersträflinge)	1 Stück
270	270	„	„ Kaputröcke mit Kapuzen	1 „
580	580	„	„ Leibeln mit Aermeln	1 „
30	30	„	„ Winterhosen mit Springeisen	1 „
540	540	„	„ Winterhosen ohne Springeisen	1 „
750	750	Grt.	Attila-Pelzbräme in Fellen zusammengesetzt	1 Garnit.
60	60	„	Attila-Pelzfutter in Fellen zusammengesetzt	1 „
500	500	Stück	Sacktücher von blaugedrucktem Baumwollstoff für Kerkersträflinge	1 Stück
2270	2270	Paar	unadjustirte Sattelfilzunterlagen	1 Paar
5000	10000	Stück	adjustirte **Infanterie-Czako** ohne Adler und Rosen	1 Stück
1000	2100	„	adjustirte **Jägerhüte** ohne Kopfschnüre, ohne Embleme, ohne Federbüsche	1 „
150	150	„	dunkelgrüne **Uhlanen-Czapka** ohne Rosshaarbusch, ohne Adler, mit Schuppenbänder (das Egalisirungstuch wird vom Aerar beigegeben)	1 „
90	90	„	krapprothe	1 „
30	30	„	weisse	1 „
220	220	„	dunkelblaue	1 „
310	310	„	lichtblaue	1 „
20	20	„	kirschrothe	1 „
210	210	„	krapprothe **adjustirte Hussaren-Czako** ohne Adler, Rosen, Rosshaarbusch und Schnurverzierung (das Egalisirungstuch wird vom Aerar beigegeben.)	1 „
210	210	„	weisse	1 „
40	40	„	dunkelblaue	1 „
350	350	„	lichtblaue	1 „
400	400	„	aschgraue	1 „
100	200	„	**Helme** mit Schuppenbänder für Unteroffiziere	1 „
400	700	„	„ „ „ „ Dragoner	1 „
200	200	„	Schirmeinfassungen zu Dragoner-Helme	1 „
50	50	„	Kammdecken zu Dragoner-Helme	1 „
50	50	„	Kammschienen zu Dragoner-Helme	1 „
100	100	„	Adler zu Dragoner-Helme	1 „
200	200	Paar	Seitengabeln zu Dragoner-Helme	1 Paar
430	430	„	adjustirte Schuppenbänder zu Dragoner-Helme	1 „
500	500	Stück	Adler mit No zu Hussaren-Czako	1 Stück
10000	19600	„	Rosen zu Infanterie-Czako	1 „
400	800	„	„ „ Husaren-Czako	1 „
120	120	„	Rosshaarbuschkettchen zu Uhlanen-Czapka	1 „
970	970	„	Adler ohne No zu Uhlanen-Czapka	1 „
140	140	Paar	adjustirte Schuppenbänder zu Uhlanen-Czapka	1 Paar
1000	2000	Stück	Jägerhut-Embleme mit Nummern	1 Stück
500	1100	„	„ „ „ Adler	1 „
1000	2100	„	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen für Artillerie	1 „
120	120	„	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen für Artillerie	1 „
1000	3500	„	schwarze Rosshaarbüsche für Hussaren	1 „
85	85	„	rothe Rosshaarbüsche für Hussaren	1 „
1000	1500	„	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen für Uhlanen	1 „
30	30	„	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen für Uhlanen	1 „
400	880	„	Federbüsche zu Jägerhüten	1 „
1000	1000	„	Messingkapseln zu Legitimationsblätter sammt Schnur	1 „
1000	2600	„	Kavallerie-Schützen-Abzeichen	1 „
40000	184000	„	schwarze Halsbinden ohne Tuchlappen	1 „
200	200	„	hellgraue Halsbinden ohne Tuchlappen	1 „
400	400	„	gelbe Halsbinden ohne Tuchlappen	1 „
5000	32000	Paar	lederne Handschuhe	1 Paar
5000	23000	Dtzd.	grosse messingene Infanterie-Knöpfe	1 Dutzend
5000	18000	„	kleine messingene Infanterie-Knöpfe	1 „
5000	26000	„	grosse zinnerne Infanterie-Knöpfe	1 „
5000	14000	„	kleine zinnerne Infanterie-Knöpfe	1 „
5000	36400	„	grosse messingene Knöpfe mit Nummern	1 „
3000	6500	„	kleine messingene Knöpfe mit Nummern	1 „
1000	2000	„	grosse messingene Uhlanen-Knöpfe	1 „
300	300	„	„ zinnerne Uhlanen-Knöpfe	1 „
1000	3800	Meter	Czakoborden für Feldwebels	1 Meter
1000	3300	„	„ „ Korporale	1 „

Minimum des Anbotes	Maximum des Anbotes		Benennung der Artikel	Die Preise sind zu offeriren für
500	500	Meter	Feldwebels Distinktions-Bördchen von Seide mit Vorstoss	1 Meter
1000	8000	„	Feldwebels Distinktions-Bördchen von Seide ohne Vorstoss	1 „
1000	12000	„	seidene Armstreifen-Bördchen für Freiwillige	1 „
500	1000	Gart.	Anhangschnüre zu Attila	1 Garnit.
500	1300	„	„ „ Waffenröcke für Dragoner	1 „
500	2900	„	„ „ „ „ Artillerie	1 „
1000	2500	Meter	Schnüre zu Czako für Gefreite	1 Meter
10000	38000	„	„ „ ungarischen Tuchhosen	1 „
1000	4000	„	vierkantige Attila-Schnur	1 „
1000	2600	„	Strupfenbänder zu Czismen	1 „
500	1900	Stück	Anhangschnüre zu Signalhörner	1 Stück
1000	4550	„	Revolver-Anhangschnüre ohne Haken	1 „
1000	6000	„	scharlachrothe Schützen-Abzeichen	1 „
1000	2000	„	grasgrüne Schützen-Abzeichen	1 „
100	100	„	dunkelgrüne Steuermanns-Abzeichen	1 „
500	800	„	kirschrothe Arbeits-Auszeichnungen	1 „
500	500	Dtzd.	Attila-Röschen	1 Dutzend
1000	3900	Stück	Schnurverzierungen zu Hussaren-Czako	1 Stück
1000	4300	„	Jägerhutschnüre	1 „
10000	23000	„	Infanterie-Porte-épée	1 „
3000	6800	„	Kavallerie-Porte-épée mit Lederbesatz	1 „
1000	2400	„	Haken zu Revolver-Anhangschnüre	1 „
10000	20000	Paar	Absatzeisen sammt Nägel	1 Paar
5000	10000	„	Dragoner-Sporen sammt Nieten	1 „
1000	3000	„	Hussaren-Sporen sammt Nieten	1 „
2000	6000	„	unverzinnte Steigbügel	1 „
1000	1900	Stück	„ Reitstangen ohne Kinnketten u. Haken	1 Stück
1000	2400	„	„ Kinnketten ohne Haken	1 „
1000	2000	„	„ rechtsseitige Kinnketten-Haken	1 „
1000	2000	„	„ linksseitige Kinnketten-Haken	1 „
1000	3500	„	„ Knebeltrensen	1 „
1000	3800	„	Stallhalfter-Anhängketten ohne Strupfenstück	1 „
2100	2100	„	Infanterie-Spaten mit Stiel	1 „
200	200	„	Waldhacken, neuartige mit Stiel	1 „
150	150	„	Handhacken, neuartige mit Stiel	1 „
170	170	„	Krampen, neuartige mit Stiel	1 „
160	160	„	Schaufeln mit Stiel für Fusstruppen, neuartige	1 „
40	40	„	„ „ „ „ Kavallerie, „	1 „
90	90	„	Kettensägen, „	1 „
280	280	„	komplete zerlegbare Handsägen, „	1 „
30	30	„	Handsäge-Blätter, „	1 „
70	70	„	Stemmeisen mit Heft, „	1 „
160	160	„	mittlere Schneckenbohrer	1 „
50	50	„	neuartige Massstäbe sammt Futteral	1 „
150	150	„	Sägelfeilen mit Heft neuartige	1 „
170	170	„	Beisszangen „	1 „
1300	1300	„	Schallnägel	1000 „
16000	16000	„	lange Drahtstiften	1000 „
26000	26000	„	kurze „	1000 „
2000	8000	„	Striegel mit Handriemen	1 „
1000	4200	„	Kochgeschirre à 2 Mann Infanterie	1 „
400	800	„	„ „ „ Kavallerie	1 „
200	200	„	Kaffee-Portionenbecher	1 „
10000	62000	„	blecherne Essschalen sammt Deckel	1 „
10000	30000	„	komplete gläserne Feldflaschen mit Blechüberzügen und Tragschnüren	1 „
500	500	„	Blechüberzüge mit Stöpseln u. Schnüre zu Feldflaschen	1 „
5000	11000	„	Gläser zu Feldflaschen	1 „
170	170	„	adjustirte messingene Schraubentrommeln	1 „
700	700	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
500	16000	Stück	Trommel-Felle	1 Stück
45	45	„	„ Reife	1 „
60	60	„	„ Wickelreife	1 „
600	600	„	„ Saiten	1 „
10	10	„	„ Tragringe sammt Unterlags-Blättchen	1 „
350	350	„	„ Spannstäbe mit Schrauben	1 „
200	200	„	„ Schlägel-Doppelhülsen von Messing	1 „
500	900	„	Kompagnie-Signalhörner mit Mundstücken	1 „
120	120	„	Bataillons-Signalhörner mit Mundstücken	1 „
120	120	„	Mundstücke zu Signalhörnern	1 „
10000	31000	„	Tragschnüre zu Feldflaschen	1 „
320	320	„	Schnürstricke	1 „
5000	9700	„	Fouragestricke	1 „
1000	2000	„	Pferde-Fussfesseln	1 „
400	400	„	Tränkeimer	1 „
500	500	„	beschlagene Pferdepflöcke	1 „
2000	7000	„	Kardatschen mit Handriemen	1 „
2000	5000	„	Sattelsitzleder in rohen Rindshäuten ausgezeichnet	1 Garnit.

Sprawozdanie

z czynności Komitetu Towarz. Wzajemnej Pomocy Artystów w Krakowie za czas od dnia 1go października 1880 roku do dnia 1go października 1881 roku.

Dochód:

Pozostałość gotówką z września 1880 r.		zł.	1326·65
Zwrócone pożyczki		„	70·—
Wkładki od Członków Tow.		„	57·—
Komisowe od sprzedanych obrazów		„	101·30
⅓ część dochodu z wejścia na wystawę		„	402·12
Wniesione prcnt. od zaliczek		„	86·50
Procent z Kasy Oszczędności		„	99·52
Razem		„	2143·09

Rozchód:

Udzielenie pożyczki		„	300·—
Prezesowi do dyspozycyi na doraźne wsparcie		„	25·—
Na inseraty, materyały piśmienne, porto kancylaryjne, lokal, opał, światło i koszta administracyi		„	436·56
Razem		„	761·56

Zestawienie:

Dochód	zł. 2143·09		
Rozchód	„ 761·56		
Pozostaje gotów.	„ 1381·53	„	1381·53
Zaliczki niezwrócone wraz z dawniejszemi z lat poprzednich	zł. 5598·75		
Umorzona zaliczka w drodze wsparcia	„ 300·—		
Pozostaje niezwróconych zaliczek	„ 5298·75	„	5298·75
57 rysunków uczniów Szkoły Sztuk pięknych		„	285·—
Całe więc mienie Towarzystwa wynosi		„	6965·28

Za Prezesa:
(28.0) *Walery Gadomski.*
Sekretarz Towarzystwa:
Ludomir Benedyktowicz.

Kancelarya przy ulicy Stradomskiej pod L. 121. na drugiem piętrze.

L. 8.899 ex 1881. (2787-1-3)

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia gruntów w obrębie dóbr skarbowych i funduszowych w Galicyi do poszukiwania i eksploatacyi oleju i wosku ziemnego, będzie c. k. galicyjska Dyrekcya lasów i domen we Lwowie przyjmować oferty do d. 9 listopada 1881 r. 10 godziny przed południem.

Najgłówniejsze warunki przedsiębiorstwa:

1. Przedmiotem wydzierżawienia są ściśle ograniczone obszary gruntów, z których każdy składać się będzie z pewnej ilości sekcyj o czterech hektarach.

Generalne wydzierżawienie całych państw lub okręgów gospodarczych jest stanowczo wykluczonem.

2. Każdy przedsiębiorca musi się zobowiązać do geologicznego zbadania całego terenu (obszaru) do racyonalnego i energicznego prowadzenia przemysłu co do oleju i wosku ziemnego. Gdyby przedsiębiorca sam nie był fachowym, ma się postarać o powierzenie technicznego kierownictwa osobie w tym zawodzie wykształconej i biegłej. Ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa należy wymienić i przedłożyć dowody jego zawodowych umiejętności. C. k. Skarb zastrzega sobie prawo decyzyi wedle własnego uznania, czyli przedstawionej osobie kierownictwo przedsiębiorstwa powierzonem być może lub nie; to samo postanowienie ma mieć miejsce przy każdej zmianie w osobie kierownika podczas trwania dzierżawy.

3. Co do omówionych w ustępie 2 szybów i otworów wiertniczych, tudzież co do zakładów dla eksploatacyi żywicznych minerałów, ma przedsiębiorca dokładny prowadzić dziennik o miejscach odkrywki i głębokości każdego szachtu lub otworu wiertniczego, o rodzaju pokładów, o kierunku i pochyle warstw w każdym szybie, i o innych pod względem geologicznym lub górniczo-policyjnym ważnych datach statystycznych. Wszystkie te zapiski, w które zastępca c. k. Skarbu każdego czasu wglądnąć może, ma przedsiębiorca wraz z kartograficznymi i markszajderycznymi operatami, z wykazem geologicznych przecięć i idealnych przekrojów terenu, skoro tylko te operaty przedsiębiorcy potrzebnymi nie będą, a w każdym razie przy końcu okresu dzierżawnego na własność c. k. Skarbu bezpłatnie oddać.

4. Po upływie dzierżawy ma przedsiębiorca wszystkie szachty lub otwory wiertnicze oddać c. k. Skarbowi bez odszkodowania lub wynagrodzenia w takim stanie, ażeby ich dalsze wyzyskiwanie odbywać się mogło bez przeszkód; takie zaś głębione szachty i otwory wiertnicze, w których oleju lub wosku ziemnego nie znaleziono, albo które w toku dzierżawy zaniechano, ma dzierżawca na żądanie c. k. Skarbu na własny koszt natychmiast zasypać i z powierzchnią ziemi zrównać.

5. Jeżeli przedsiębiorca wydobyty olej lub wosk ziemny na takie cele obrócić chce, dla których wedle Najwyższego postanowienia z d. 22 stycznia 1862 r. uzyskanie lennictwa górniczego jest potrzebnem, albo gdyby wskutek zmiany górniczego ustawodawstwa ograniczenie ustawy górniczej do tej gałęzi przemysłu w ogóle zastosowano, natenczas jest przedsiębiorca obowiązanym, prawo wolnego szurfu i wyłączności górniczej zamówić i nadanie górniczych miar na własne koszta uzyskać. Przedsiębiorca jest jednakże obowiązanym, tak zamówienie prawa wolnego szurfu i wyłączności górniczej, jakoteż i nadanie miar górniczych na imię c. k. Skarbu uskutecznić; na czas dzierżawy przysłużać będzie przedsiębiorcy prawo korzystania z uzyskanych w ten sposób na imię c. k. Skarbu wolnych szurfów i miar górniczych.

6. Za przestrzenie gruntu, które do zakładania szachtów lub otworów wiertniczych, tudzież pod domy mieszkalne i inne zabudowania zajęte zostaną, ma przedsiębiorca c. k. Skarbowi lub funduszowi religijnemu stały roczny czynsz dzierżawny w ratach miesięcznych z góry opłacać, tudzież w razie wyrębania drzewostanów, za takowe każdoczesną cenę taryfową uiścić.

7. Od uzyskanego oleju lub wosku ziemnego ma przedsiębiorca płacić c. k. Skarbowi lub funduszowi religijnemu, jako właścicielowi gruntu, pewien procent od dochodu b r u t t o.

8. Przedsiębiorcy zostanie co do obszaru gruntów jeszcze nie badanych tylko prawo badania i poszukiwania na krótszy przeciąg czasu z tem zapewnieniem dozwolonem, że w razie korzystnego wyniku tych poszukiwań zawartym będzie z przedsiębiorcą pod ustanowić się mającemi poprzednio warunkami Kontrakt na dłuższy czas o eksploatacyę tych płaszczyzn zbadanego obszaru, które c. k. Skarb wedle własnej jednostronnej decyzyi, jako odbudowy godne i ze względu na wykazane środki pieniężne i techniczne przedsiębiorcy dla racyonalnej eksploatacyi, jako koniecznie potrzebne uzna. W takich wypadkach, w których pojawienie się oleju lub wosku ziemnego na odnośnym obszarze już skonstatowanem zostało, zawrze się z przedsiębiorcą zaraz kontrakt o eksploatacyę.

9. Przeniesienie dzierżawy na inną osobę, poddzierżawianie lub podział przedmiotu dzierżawy między konsorcyum dzierżawców, może tylko za wyraźnem pisemnem zezwoleniem Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa nastąpić. Wolno atoli przedsiębiorcy w drodze cichej lub jawnej spółki drugie osoby do udziału w przedsiębiorstwie sobie przybrać.

10. Celem zabezpieczenia co do dopełnienia ze strony przedsiębiorcy stypulowanych w kontrakcie warunków jako też celem zabezpieczenia wszelkich z jakiegokolwiekbądź tytułu wypływających pretensyj c. k. Skarbu jest przedsiębiorca obowiązanym w przeciągu 14 dni po otrzymaniu uwiadomienia o zatwierdzeniu oferty złożyć kaucyę, którą c. k. Skarb w miarę objętości obszaru dzierżawnego oznaczy.

11. Złożenie kaucyi hipotekarnej jest wyraźnie wykluczonem. Oprócz deklaracyi opiewającej na bezwarunkowe przyjęcie powyższych warunków, ma każda oferta zawierać:

a) Dokładne oznaczenie obszaru gruntów, o które oferent się ubiega z wymienieniem odnośnego Nru parc. kat. nazwy gminy miejscowej, przestrzeni i przy dołączeniu kopii mapy katastralnej, w której granice pożądanego do szurfowania lub eksploatacyi obszaru mają być uwidocznione;

b) Podanie szachtów a względnie wierceń, jakie oferent każdego roku jako minimum wykonywać się obowiązuje; c) imię ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa wraz z dowodami jego zawodowych doświadczeń w eksploatacyi nafty i wosku ziemnego lub oznaczenie terminu, w którym przedsiębiorca ten warunek dodatkowo dopełnić się obowiązuje; d) wysokość kapitału, który oferent do tego przedsiębiorstwa użyć zamierza i może, wraz z ewentualnym dowodem posiadania tego kapitału; e) ofiarowany roczny czynsz od 1 ara gruntów pod 6. nadmienionych i do manipulacyi potrzebnych; f) wysokość stopy procentowej, którą oferent z dochodu b r u t t o przedsiębiorstwa c. k. Skarbowi lub funduszowi religijnemu uiszczać się obowiązuje; g) podanie okresu, na który oferent prawo szurfowania i badania a względnie eksploatacyi terenu nabyć sobie życzy; h) własnoręczny podpis i miejsce zamieszkania oferenta.

Galicyjska c. k. Dyrekcya lasów i domen we Lwowie, dnia 12 października 1881 r.

Siegler.

Obwieszczenie licytacyi.

Do L. 10503/81.

W galic. c. k. Dyrekcyi lasów i domen we Lwowie odbędzie się dnia 7 listopada 1881 r. licytacya zapomocą pisemnych ofert, celem przedaży przeznaczonych na r. b. gospodarczy do cięcia 4 zrębów drzewostanu dębowego na pniu, który w c. k. okręgach gospodarczych Łopianki i Kałusza się znajduje, a mianowicie w ilości 9043 sztuk dębów z łączną miąższością około 11703 mtr. sześć. Z całej na sprzedaż wystawionej masy drzewnej na pniu, przypada na c. k. okręg gospodarczy:

A) **Łopianka.**

I zrąb Lipowa A. 2597 szt. dębów, z czego około 1655 m. sz. drzewa użytkow.
„ 949 „ „ „ opałowego
„ 202 „ „ odpadków
II „ „ „ 636 „ „ „ „ 645 „ „ drzewa użytkow.
„ 275 „ „ „ opałowego
„ 38 „ „ odpadków
obliczono;

B) **Kałusz.**

I zrąb Dąbrowa poddział 36 a. b. e. f. k. l. 4788 szt. dębów, z czego około 2330 m. sz. na drzewo użytkowe
„ 2228 „ „ „ „ opałowe
„ 277 „ „ „ odpadki
II „ Zalesie 39 d. 1022 szt. dębów z czego „ 1278 „ „ „ drzewo użytkowe
„ 1520 „ „ „ „ opałowe
„ 303 „ „ „ odpadki
przypada.

Najważniejsze warunki licytacyi i sprzedaży.

1) Licytacya odbędzie się tylko zapomocą pisemnych ofert, które do c. k. gal. Dyrekcyi lasów i domen we Lwowie do 7 listopada 1881 do 10ej godziny przedpołudniem wnosić należy. Oferty mają zawierać ceny na każdy pojedynczy zrąb osobno liczbami i słowami, mają być ostemplowane i opieczętowane, jakoteż zawierać wadyum, a to:

na I zrąb Lipowa A.	w kwocie	1000 złr. w. a.
II „ „ „	„ „	350 „ „
I „ Dąbrowa 36 a. b. e. f. k. l.	„ „	2100 „ „
II „ Zalesie 39 d.	„ „	1200 „ „

a zatem oferta na wszystkie 4 zręby wadyum w kwocie 4650 złr. w. a. w gotówce lub austryackich papierach wartościowych wedle kursu w dniu złożenia obliczyć się mających. Oferty muszą zawierać własnoręczny podpis oferenta lub w razie, jeżeli oferent jest niepiśmiennym, jego imię i nazwisko umieszczone w przytomności dwóch piśmiennych świadków, dalej miejsce zamieszkania oferenta i wyraźne oświadczenie, że mu wszystkie warunki licytacyi i sprzedaży dokładnie są znane i że się im bezwarunkowo poddaje, nakoniec oświadczenie, że się przewidzianych w § 862 (ust. cywil.) terminów co do przyjęcia przyrzeczenia zrzeka.

2) Ofert, które przynajmniej następujących cen zawierać nie będą, nie uwzględni się, jakoto za:

I zrąb Lipowa A.	cenę w kwocie dziewięć tysięcy dwieście	(9200) złr.
II „ „ „	„ trzy tysiące pięćset	(3500) „
I „ Dąbrowa 36 a. b. e. f. k. l.	„ czternaście tysięcy	(14000) „
II „ Zalesie 39 d.	„ ośm tysięcy	(8000) „

a zatem za wszystkie 4 zręby cenę w kwocie trzydzieści cztery tysiące siedmset (34,700) złr. w. a.

3) Wadyum nabywcy zatrzyma się jako kaucyę w depozycie c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie i nabywca jest obowiązanym w przeciągu 14 dni po otrzymaniu uwiadomienia o przyjęciu oferty, dokument kaucyjny sądownie lub notaryalnie legalizowany w powyższej c. k. kasie złożyć.

4) Galic. c. k. Dyrekcya lasów i domen zastrzega sobie prawo wolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość ofiarowanych cen.

5) Galic. c. k. Dyrekcya lasów i domen nie ręczy ani za jakość, ani za ilość drzewa dębowego, będącego przedmiotem sprzedaży.

6) Po zatwierdzeniu oferty jest nabywca obowiązany cenę kupna przypadającą za zakupiony zrąb w dwóch równych ratach, a to za zręby w Łopianie w c. k. kasie prowentowej w Bolechowie, a za zręby w Kałuszu w c. k. urzędzie sprzedaży soli jako kasie prowentowej w Kałuszu uiścić, a mianowicie: pierwszą ratę w przeciągu 30 dni po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu oferty, drugą ratę w przeciągu 3 (trzech miesięcy, licząc od dnia zapadłości pierwszej raty. W razie niedotrzymania tych terminów płatniczych, obowiązanym jest nabywca 10% odsetki od dnia zapadłości ceny kupna aż do dnia uiszczenia tejże, wraz z ostatnią ratą ceny kupna zapłacić. Oddanie tedy zakupionych zrębów nabywcy do manipulacyi nastąpi dopiero po całkowitem uiszczeniu ceny kupna, a mianowicie nastąpi to oddanie w przeciągu ośmiu dni po zwrocie zapłaconej juksty.

7) Do ukończenia wyrębu ustanawia się termin do końca marca 1883 r., zaś do wywozu do końca marcą 1884 r.

8) Nabywca zastosować się ma co do cięcia i kierunków zrębów do wskazówek dotyczącego c. k. zarządu lasów i domen. — O bliższych warunkach licytacyi i sprzedaży można zasięgnąć wiadomości tak w c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen we Lwowie, jakoteż w c. k. zarządach lasów i domen w Kałuszu i Łopiance (stacya kolei Dolina).

Galic. c. k. Dyrekcya lasów i domen we Lwowie,
dnia 13 października 1881 r.

(2793 1-3) **Siegler.**

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
w KRAKOWIE. [2804-1-6]
wyszło świeżo dzieło pod tytułem:

WYKŁAD PACIERZA,

Składu apostolskiego, przykazań Bożych, kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów religii świętej
przez
ks. Jana Narkiewicza
w 2 tomach. Cena dzieła 2 złr. a z przesyłką 2·20.

Nekrolog.

(2814)

Miasto Tarnów 6 b. m. poniosło bolesną stratę przez śmierć X. Józefa Kazimierza Martusiewicza, Prałata scholastyka katedry tarnowskiej, posła do Rady państwa, prezesa Kasy Oszczędności tarnowskiej, obywatela honorowego, radnego miasta Tarnowa, członka Rady powiatowej i Wydziału powiatowego. Zmarł on w sile wieku, bo liczył dopiero 53 lat życia a 31 kapłaństwa, należał do dzielnych pracowników w Kościele i do gorliwych obrońców spraw miejskich.

Pochodząc z zamożnych rodziców w miasteczku Bobowy, przejął się od matki swej jej pięknym przykładem religijności i pobożności i te zachował aż do swej śmierci. Najgłębiej utkwiła w jego pamięci jej przykładna modlitwa, to też do ostatniej chwili życia swego szedł zawsze za jej wzorem, codziennie kornie upadał na kolana, modlił się, by z Bogiem dzień skończyć, jak go z Bogiem zaczynał, a jako kapłan, dopełnił sumiennie obowiązków swoich, nie przeminął bowiem ani jeden dzień w jego życiu, w którymby pacierzy kapłańskich nie odmówił.

Będąc wcześnie oddany do szkół jezuickich w Nowym Sączu, przechodził zawsze z chlubnemi świadectwami rok w rok do klasy wyższej, zajmując miejsce między celującymi kolegami. Tu przez lat 4, jak wspominał, zaraz po śmierci matki często cierpiał niedostatek, dokąd nie wstąpił do seminaryum biskupiego w Tarnowie, obierając sobie stan duchowny. Po otrzymanym presbiteryacie w Mogile z rąk X. Biskupa Wojtarowicza, władza duchowna wyprawiła go bez zwłoki na lat 4 do wyższego instytutu teologicznego do Wiednia, skąd z powodu braku profesorów przy zakładzie teologicznym w Tarnowie, już po roku jego tamże pobytu na posadę profesora powołany został i tę godność do końca życia swego piastował. Staje się też od tego czasu coraz wybitniejszą osobistością na każdym kroku, pracując niezmordowanie dla dobra Kościoła, dla dobra miasta. To też w uznaniu jego gorliwej pracy Ekscellencya X. Biskup wyszczególnia go, mianuje referentem konsystoryalnym, konsyliarzem w sprawach małżeńskich, proponuje go jako najgodniejszego na kanonię gremialną, na którą go panujący monarcha 1871 r. zamianował kanonikiem a w końcu wyniósł go na godność prałata i scholastyka 1880 r. Gmina miasta Tarnowa nadała mu obywatelstwo honorowe, wybierała go przeszło przez lat 12 na radcę gminnego, do Rady powiatowej, na dyrektora i prezesa przy Kasie Oszczędności a ostatecznie doczekał się wyboru do Rady państwa z 3 gmin wiejskich.

Zmarły X. Prałat, łączyć umiał wszędzie i zawsze obowiązki kapłana z obowiązkami obywatela, to też mało jest bardzo kościołów w dyecezyi, gdzieby albo sumy nie celebrował, nie kazał lub nabożeństwa nie odprawiał; jego zaś działalność jako referenta w Konsystorzu, prawdziwie tak była wielką, że dosyć ocenioną być nie może. Rokrocznie na 5000 numerów znaczną część sam referował a miał długie lata referat najmzudniejszy i najtrudniejszy, układał i porządkował tak zwane *„Konspektusy“* parafialne, czyli wszystkie fundacye kościelne. W tym względzie duchowni obsypują go pochwałami, podnosząc jego wytrwałość i żelazną pracę. Bo też ś. p. X. Prałat pracował całemi nocami, rozczytywał się w aktach i dokumentach z różnych czasów i wieków. W Kapitule tarnowskiej uporządkował wszystkie fundacye, oddzielił majątek kościelny od kapitulnego, on to ze zmarłym X. kanonikiem Faferką, przeprowadził zakupno kamienicy przy placu Katedralnym, czem przeszkodził osiedleniu się żydów tuż obok kościoła; on pierwszy rzucił myśl utworzenia fundacyi dyecezalnej dla kapłanów w wieku podeszłym i niemogących już pracować, by uwiecznić uroczystość sekundycyj Ekscellencyi X. Biskupa, która to fundacya ciągle wzrasta. Pracował również niezmordowanie, redagując od kilku lat kurendy dyecezalne z prawdziwym zapałem.

We wszystkich tych czynnościach swoich cieszył się nieograniczoną łaską Ekscellencyi X. Biskupa, który mu ufał zupełnie, z jego zdaniem zawsze się liczył, i był dla niego tak wielce życzliwy, iż zmarły X. Prałat nieraz powtarzał: Ekscellencya X. Biskup jeszcze nigdy mojej prośbie nie odmówił. Był on też przywiązany do Niego całem sercem i duszą, z ust jego przez całych lat 28 nie słyszałem nigdy przykrego słowa na Niego wypowiedzianego, a jakim był dla Ekscellencyi, takim też pozostał do końca życia swego dla wszystkich braci kapłanów. Kształcił ich jako profesor na teologii na prawych i godnych powołaniu swemu kapłanów, a następnie żył z nimi jak brat kapłan z bratem kapłanem. Każdego z nich u siebie przyjął, wysłuchał, doradził, ująć umiał i balsam pociechy wlać w ich serce potrafił, to też wszyscy go kochali, szanowali i słuchali. Żadnego z nich nie potępił, źle się o żadnym z nich nie wyraził, cenił ich wysoko, a kiedy raz wyraziłem się nieostrożnie o którymś z kapłanów, skarcił mnie i raz na zawsze zakazał. Była to chodząca powaga, a przy nader ujmującej powierzchowności i wspaniałej postawie, wzbudzał dla siebie powszechną miłość i szacunek.

Będąc nadzwyczaj czułym, grzebiąc ojca, matkę, dwie siostry i siostrzenicę, jakoteż najserdeczniejszych przyjaciół księży, płakał nad ich grobem a żegnając ich, w egzortach strumienie łez nad ich mogiłą ronił; sam to opowiadał. Ta jego wielka czułość i rzewność, nabawiły go choroby śmiertelnej, która w ciągu 14 przeszło miesięcy wszystkie jego siły fizyczne stargała. Cierpiał w ciągu tego czasu bardzo wiele. Patrząc na niego nieustannie, zdawało mi się, że za każdym oddechem ducha wyzionie, 14 miesięcy przesiedział w karle, licząc snu na noc 3—4 godzin. Wprawdzie lekarze najsłynniejsi pocieszali go, że przyjdzie do zdrowia, lecz choroba jego była nieuleczalna, *hypertrophia cordis*; zalecali mu spokój bezwzględny, nie czytać, nie mówić, tylko na piśmie rozkazy wydawać, do takiego życia on się nie urodził, to był człowiek pracy i to ciężkiej, bezczynnym być niepotrafił. Widział też powoli zbliżającą się śmierć, dlatego nie zapomniał najpierw o swych zmarłych rodzicach, zmarłych krewnych i o swej duszy, porobił za nich w swem miejscu rodzinnem pobożne fundacye, mszalne, a za siebie w kościele katedralnym w Tarnowie, pojednał się z Bogiem i nie zapomniał też o podupadłych zubożałych mieszczanach tarnowskich, zostawiając dla nich piękną, wieczystą fundacyę w Radzie gminnej. Uporządkował dom swój najstaranniej, wszystko, co posiadał rozdał krewnym i upomniał ich, by byli ze sobą zgodni i o duszy jego pamiętali.

Uczcili też wszyscy pamięć jego serdecznie, samych kapłanów z dyecezyi przybyło na jego pogrzeb aż 76, nie licząc miejscowych księży i zakonników. Ekscellencya X. Biskup odprawił sumę a X. infułat Gwiazdoń exportował go na cmentarz. Znakomici mowcy pięknie i rzewnie przemówili nad jego zwłokami, zamkniętemi w trumnie, którą pokrywało 5 wieńców: od Koła polskiego w Wiedniu, od Rady powiatowej, Rady gminnej, Kasy oszczędności i od szkół ludowych. X. kanonik Maniecki ze Żywca, jego kolega szkolny w kościele, X. kanonik Rozwadowski z Zakliczyna nad grobem, a po nim prezydent miasta Krakowa Dr Weigel podniósł jego zasługi jako obywatela kraju oddając mu cześć i ostatnią przyjacielską przysługę. Pozostawił po sobie nieutulony żal i współczucie wszystkich.

Tarnów 13 października 1881.

W. M.

Guwerner fachowy, katolik, umiejący język niemiecki i francuski, mer gimnastyki i tańców, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami z kilkulетniej w pedagogicznym zawodzie praktyki w domach arystokratycznych, życzy przyjąć posadę jako nauczyciel prywatny. *W. Puszkowski*, Kraków, Hotel pod Różą Nr. 32. (2819-1-3)

Asystent farmacyi

poszukuje posady; bliższej wiadomości udziela Dom handlowy **J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.** (2818-1-5)

Kundmachung.

Freitag den 21. Oktober 1881.
Dienstag den 25. „ „
Freitag den 28. „ „
jedesmal um 10. Uhr Vormittags wird im k. k. Militair-Verpflegs-Magazins-Etablissement zu Podgórze die dort erliegende Korn-Kleie sammt Koppich circa 600 Meter-Centner plus offerenti veräussert werden.

Zur Kleie wird der Koppungsabfall mitgerechnet, doch wird die Kleie sowol, als auch der dazu nach Verhältniss gehörige Koppich — jedes für sich allein dem Käufer vorgewogen und erfolgt werden.

Das erstandene Kleien- und Koppich-Quantum muss seitens des Erstehers sogleich baar bezahlt, und längstens binnen 24 Stunden, aus dem Verpflegs-Magazins-Etablissement abgeholt werden. (2798-1-3)

Vom k. k. Militair-Verpflegs-Magazin.

Krakau am 12. Oktober 1881.

Dla położnic.

Właśnie jest moja żona w połogu, gdy użyłem **Bittnera wyciągu igliwiowego** do oczyszczenia powietrza w pokoju. Kierownik szkoły Salzbauer z Mauthausen pisze dalej: Jak tylko rozpyla się Pański **wyciąg igliwiowy**, uczuwa moja żona radość z powodu wspaniałego zapachu leśnego i dziwnego przymiotu odświeżania przyrządów oddechu. Ponieważ osoby kompetentne uznały, że **Bittnera wyciąg igliwiowy** wskutek znacznej ilości ozonizowanego kwasorodu rzeczywiście oczyszcza powietrze z organicznych pierwiastków zaraźliwych, przeto użycie tego wyciągu w pokoju położnicy, we wszystkich pokojach osób chorych i dzieci jest bardzo polecenia godne. — Jedynie prawdziwy Bittnera wyciąg igliwiowy ma na składzie **Jul. Bittner**, aptekarz w Reichenau w Dolnej Austryi; w Krakowie K. Wiszniewski apt., we Lwowie P. Mikolasch apt., w Przemyślu L. Nahlik apt., w Samborze K. Maresch apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz, w Żurawnie Tomaszewski, w Czerniowcach W. Alth apt. (2656)

Cena flaszki 80 c., 6 flaszek 4 złr. Patent. przyrząd do rozpylania 1 złr. 80 c.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20
wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe itp. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mlewa, pleśni itp. 35 c.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 c.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 c.

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Środki do wytępienia owadów, mianowicie:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 c.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki itp. flakon 30 c.

Proszek perski na pchły itp. 5, 10, 30 c. (2862-24-)

Alichenin na wytępienie grzybu domowego nie awodny, litr 50 c.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione trzema medalami zasługi.

Album meblowe

niezbędna **książka do przepatrzenia** dla **kupujących meble** wszelkich stanów, zawierająca 900 pięknych **rycin** wraz z cennikiem jest do nabycia przekazem pocztowym 2 złr. = 4 marek = 5 franków = 2 rubli opłatnie od firmy (2597-35-)

J. G. & L. Frankl, stolarzy i tapicerów
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse 91.
Tamże bardzo obfity wybór trwałych, tanich, gustownych mebli.

Obraz cudownej *Matki Boskiej*

w kaplicy XX. Karmelitów na Piasku w Krakowie, wspaniały druk olejny in 4o wiernie przekopiowany, jest do nabycia w handlu *Kutrzeby i Murczyńskiego* w Rynku głównym, oraz w zakrystyi kościoła XX. Karmelitów

Cena egzempl. 1 złr.

Cały dochód po odtrąceniu kosztów reprodukcyi przeznaczony jest na sprawienie korony złotej dla tegoż obrazu.
(2441-9-12)

Potrzebne jest

osiedlenie **doktora medycyny** w miasteczku Waszkowce. Bliższa wiadomość w aptece miejscowej. (2764-3-3)

Wilhelmina Kissowa

w Krakowie

utrzymująca pracownię sukien damskich i dziecinnych, według wzorów paryskich i wiedeńskich, **przeniosła mieszkanie swoje na ulicę Bracka l. 4, I. piętro (kamienica przechodnia).**
(2776-3-6)

Sejm czteroletni

napisał
Ks. WALERYAN KALINKA
wydanie drugie
2 tomy w dużej 8ce 53 ark. druku
Cena 6 złr.
wyszedł *nakładem* księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we LWOWIE. (2778 2-2)
Tegoż autora
Znaczenie Świętych w Historyi
w 8ce 23 stronic. Cena 30 cnt.

Cours de conversation française

à 3 fl. par mois. S'ad esser rue St. Jean No 24 (2. ét.). (2768-3-3)

Kundmachung.

Zum Zwecke der Uiberlassung der Reinigung von ärarischen Bettensorten vom gesunden Belage für das Jahr 1882 in der Station Krakau-Podgórze an den Bestbiether, wird am 28 Oktober 1881 um 11 Uhr Vormittags bei der k. k. Militär-Intendanz in Krakau eine öffentliche schriftliche Offert-Verhandlung stattfinden.

Die Anzahl der zu reinigenden Bettensorten kann im Vorhinein nicht genau bestimmt werden, doch dürfte sich dieselbe wie folgt beziffern:

2.000	Winterkotzen,
3.000	Sommerdecken,
3,500	Lagerdecken,
190,000	Leintücher,
11.000	Strohsäcke,
6,200	Kopfpölster.

Die vollinhaltlichen Bedingnisse können bei der k. k. Militär-Intendanz und beim k. k. Militär-Betten-Magazin, dann bei der Handels- und Gewerbe-Kammer in Krakau eingesehen werden.

Die wichtigsten derselben sind:

1. Die vorangeführte Anzahl der zu reinigenden Bettensorten darf nicht als fix angesehen werden und darf daher der Ersteher gegen ein Mehr oder Minder keinen Einwand erheben.

2. Die schmutzigen Bettensorten hat der Unternehmer partheiweise vom k. k. Militär-Betten-Magazine zu übernehmen und nach deren Reinigung ebenso an dasselbe abzuführen. Diese Ab- und Zufuhr ist Sache des Unternehmers.

3. Die Vergütung wird seitens des k.k. Militär-Betten-Magazins monatlich gegen gehörig gestempelte Quittungen geleistet.

4. Die Offerte müssen mit einem Vadium von 350 Fl. ö. W. in Baarem oder in Staats-Werthpapieren nach ihrem Kurswerthe versehen sein. Es ist auch zulässig, das Vadium auf eine Real-Hypothek sicherzustellen.

5. Die der Militär-Intendanz oder dem Militär-Betten-Magazine nicht bekannten Unternehmer haben dem Offerte ein Solidität-Zeugniss zuzulegen, welches für die in Krakau wohnenden von der Handels- und Gewerbe-Kammer, für die auswärtigen, von der betreffenden politischen Behörde bestätigt zu sein hat.

6. Im Offerte ist ausdrücklich zu erwähnen, dass dem Offerenten die Bedingungen wohlbekannt sind, und dass er sich denselben rückhaltslos unterwirft; die Preise sind darin für jede Sorte in Ziffern und Buchstaben anzuführen.

7. Unberücksichtigt müssen bleiben Offerte, welche:

a) später als zu der eingangserwähnten Zeit oder ohne Vadium einlaufen;

b) der im Punkte 6 festgesetzter Form nicht entsprechen;

c) Bedingungen enthalten, die dem Wesen dieses Geschäftes widerstreiten;

d) eine kürzere als vierzehntägige Entscheidungsfrist bedingen.

8. Die Verpflichtung des Unternehmers beginnt mit der Uiberreichung des Offertes, jene das Militär-Aerars erst nach der Genehmigung des Anbothes durch die competente Behörde.

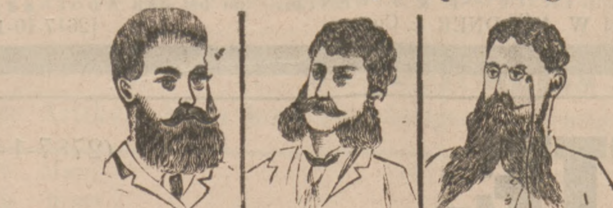
9. Der Ersteher ist verpflichtet, sofort das Vadium auf die das Zweifache desselben betragende Caution zu ergänzen. (2791)

K. k. Militär-Betten-Magazin.

!!Wiedeń — Paryż!!

Mężczyznom, paniom, pannom, młodzieńcom **do wyboru** **jedyne w swoim rodzaju** czego jeszcze nigdy nie było. Odznaczone przez najdostojniejsze osoby. Patentowane we wszystkich państwach w świecie.

Fałszowania będą sądownie poszukiwane, za każdą szczególność nie wywierającą przepisanego skutku, zwraca się pieniądze.



Dra Laroche **krople Nana**. Jeżeli wieczór posmarujemy sobie twarz temi kroplami, to zobaczymy na drugi dzień z **rana**, jak się twarz oczyszcza z piegów, plam wątrobianych, wyprysków, blizn z ospy, brudnego zebranego tłuszczu i czerwonych plam; każda zeszpecona twarz staje się, że tak powiemy **literalnie przez noc** jakby odmienioną, bo czystą i piękną. Krople te zbadane przez lekarzy, uznane zostały jako nie szkodliwe, gdyż zrobione są tylko z pierwiastków roślinnych. Po dłuższem używaniu tych kropli dostaje także twarz miękkości gładkiej jak aksamit. Cena flaszeczki 1 złr. 30 c. Flaszeczka na próbę 90 c.

Dra Laroche sok Samsona, za którego pomocą można uzyskać nawet na zupełnie łysych miejscach nowy, pełny, bujny porost włosów, słabe włosy wzmacniają się i odżywiają, **brody** stają się gęste i silne, za poręczeniem, jakkolwiek to niejednemu zdawać się będzie nieprawdopodobnem. Pieniądze zwraca się bez trudności, gdyby środek nie pomagał. **Cena 1 złr. 30 c.**

Dra Pierre łupiny z dębianki i orzechów razem z rośliną oriza zbite na miazgę sprawiają, że wszelkie włosy siwe, białe, ryże, jasne mogą być zabarwione trwałe na brunatno lub czarno. Za zwyklem posmarowaniem włosy zostają prawdziwie zabarwione, do skóry nic się z barwy nie dostaje. Trwałość 5 miesięcy. Włosy mogą być myte. 1 puszka 1 złr. 20 c. Barwa **złotoblond** dla zabarwienia ciemnych włosów na jasnoblond 2 złr.

Dra Pierre **pomada kędzierzawiąca** włosy, pachnąca zupełnie jak świeże fiołki. Każde włosy pomada ta wygładza, zwija w loki i kędzierzawi przez proste posmarowanie, a nawet najsztywniejsze włosy zwija w loki.

1 słoik 90 centów.

Prawdziwe świeże mydło fiołkowe toaletowe do użycia jako mydło do twarzy sztuka 25 c.



Piękny biust jest najładniejszą ozdobą kobiet. Wystarczy użyć na to tylko Dra Pierre kremu **Wenery**. Po czterotygodniowem używaniu staje się biust pięknym i pełnym, także cera delikatną i białą. Cena puszki 1 złr. 48 c.

Dra Haissmanna Amorida czyni wszelką chropowatą spracowaną rękę delikatną, białą i miękką jak aksamit, tak, że można w ten sposób mieć bardzo ładne ręce. Cena flaszeczki Amoridi 75 c.

Dra Pierre najlepszy paryski proszek do zębów, przez co zęby stają się **lśniąco białemi** i czystemi. Osad zębowy i niemiła woń natychmiast zostają usunięte i nie czuć już więcej z ust.
Cena paczki 45 centów.

Dra Laroche eter na odgniotki i odmarznięcia. Nawet najbardziej zastarzałe odgniotki znikają **na zawsze** z korzeniem **bez bólu przez noc**. Odmarznięcia wyleczone zostają w przeciągu 6 dni i nigdy więcej się nie zjawiają.
Cena flaszeczki 56 centów.

Wszelkie obuwie skórzane zrobić nieprzemakalnem i połyskującem jest tylko możliwe za pomocą maści Blots. Używając tej maści nie przejdzie przez obuwie bezwzględnie ani jedna kropla wody, gdyby nawet stać przez 8 dni w wodzie. Stare obuwie staje się jak nowe, gładkie i miękkie, a buty mają połysk, jakby były lakierowane. Cena flasz. 60 c.

Dra Laroche. Ładne wąsy są najpiękniejszą ozdobą młodzieńca, bez wąsów nie ma nadziei miłości u panien, bez wąsów nie dostanie całusa. Kto nie posiada jeszcze wąsów, niechaj zamówi sobie zaraz słoik balsamu Mustafy, a zadziwi się nad skutkiem.
Cena słoika z opisem użycia 95 centów.

Dra Gotta wata na słuch. Przy używaniu tej waty Gotta wyleczone będzie wszelkie cierpienie uszów, gdyż uzyskano już nią bardzo zadziwiające wyniki. Niedosłyszący, którzy już używali wszelkich środków, niechaj jeszcze tego spróbują, aby wreszcie uwolnić się od swego cierpienia. Szum w uszach, cieknienie z uszów, słaby słuch wylecza się w ośmiu dniach.
Cena paczki 1 złr. 50 c.

Dra Wolfa paryskie krople na zęby uśmierzają natychmiast i na zawsze choćby **szalony** ból zębów, usuwają puchlinę i są najlepszym środkiem do konserwowania zębów, gdyż przez to nie potrzeba ich rwać.
Cena flaszeczki 75 centów.

Plomba do zębów do wypełniania samemu sobie spróchniałych zębów 80 c.

Paryski kit uniwersalny, którym można spajać tak silnie i dobrze wszelki złamany przedmiot, jak szkło, kamień, pianę morską, porcelanę, szteingut, drzewo, żelazo, papę, że staje się jakby jednym kawałkiem, gdyż nie poznać tego po przedmiotach zepsutych i można ich używać.
Cena flaszeczki 30 centów.

Środek do wygubienia myszy i szczurów. Nawet największa liczba tych nieprzyjemnych zwierząt, czy to w domu, czy w kanałach lub w polu, będzie na zawsze wygonioną, tak, że już się więcej nigdy nie pokaże.
Cena tego środka 95 centów.

Stolarza Blondinsa szybka politura, za pomocą której każdy prywatny może swoje zużywane, tudzież odleżałe meble tylko **jednorazowem** posmarowaniem na nowo odpolitorować, tak, że każdy mebel staje się jakby zwierciadłem; nawet dzieci mogą meble odnowić. Tej szybkiej politury używają już w Wiedniu z zadziwiającym skutkiem celem odpolitorowania pięknie i czysto portalów, szaf, stołów, krzeseł, kanap i t. p.
Słoik wystarczający na urządzenie jednego pokoju 95 c.

Prawdziwe paryskie bielidła Ch. Fay i t. p. Dra Pierre na policzki w barwie różowej, czerwonej, białej, na wargi, rzęsy, pudełko lub flaszeczka 95 c., pudr ryżowy 25 i 50 c.

Perfumy pokojowe z bardzo przyjemnym zapachem 45 c.

Wielki skład paryskich oryginalnych fotografij 12 sztuk 1 złr. 20 c., stereoskopy tegoż gatunku 12 sztuk 2 złr. 50 c.

Wszelkie towary paryskie zawsze do nabycia po cenach oryginalnych.

Główny skład dla całego państwa austryacko-węgierskiego chemiczno-farmaceutycznego Towarzystwa akcyjnego w Paryżu
w Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12, 1 Stock,
dzis najznaczniejszej fabryki w świecie. Ruch za pomocą siły parowej i elektryczności. Zatrudnionych jest tam 640 robotników. (2729)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.